

Bitwa o Tobruk • Katastrofa w Czarnobylu • Rolnicza Solidarność

cena 8 zł (w tym 8% VAT)
NR 4 (185) • kwiecień 2021

Dodatek DVD:
I nie oddamy krzyża

BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



numer indeksu 433713
nakład 15'000 egz.

**ZWYCIĘSTWO WIARY
NAD KOMUNIZMEM**

SPIS TREŚCI

Milenium – zwycięstwo wiary nad komunizmem

Bartłomiej Noszczak – Święto ze skazą 3

Obchody Milenium Chrztu Polski były dziełem życia prymasa Stefana Wyszyńskiego. Cieniem na tym wydarzeniu kładła się opresyjna polityka wyznaniowa ekipy Władysława Gomułki.

Łucja Marek – Droga do obchodów jubileuszowego roku 1966 14

Grzegorz Polak – Nieznane oblicze polskiego Milenium 28

Polskie Milenium zostało bardzo dobrze opisane i udokumentowane. A jednak ciągle odkrywamy w nim nieznanne lub mniej znane wątki niezwykle ważne dla dziedzictwa chrześcijańskiego.

Ewelina Ślązak – Obchody Milenium Chrztu Polski w diecezji łódzkiej 39

Krzysztof Sychowicz – Łomża – Drohiczyn – Białystok – komunistyczne władze na milenijnym szlaku 49

Mariusz Krzysztofiński – Milenijna ofensywa Kościoła 58

Obchody milenijne w diecezji przemyskiej zbiegły się z początkiem posługi bp. Ignacego Tokarczuka, który bardzo szybko dał się poznać jako gorliwy obrońca Kościoła i pasterz bliski wiernym.

Sylwetki

Sebastian Pilarski – Życiorys zawikłany. Józef Torwiński (1890–1980) 66

Paweł Chojnacki – Emigrejtan. Zygmunt Nowakowski (1891–1963) 80

Wychodząc 3 września 1939 r. z nowiutkiej willi, ppor. rez. Zygmunt Nowakowski pozostawił za sobą świetnie rozwijającą się karierę felietonisty i aktora oraz legendę niezwyklej postaci podwawelskiego grodu.



Komentarze historyczne

Teodor Gąsiorowski – „Tobruckie szczury”
w afrykańskim piekle. Samodzielna
Brygada Strzelców Karpackich 90

Niemcy i Włosi w 1941 r. miesiącami usiłovali zdobyć tobrucką twierdzę. Bronili jej wraz z alianckimi żołnierzami polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich – pozbawieni wody, prażeni afrykańskim słońcem, kryjący się w płytkich dziurach na linii frontu. Nadludzkiem wysiłkiem utrzymali miasto i doczekali brytyjskiej odsieczy.

Jiří Plachý – Za naszą i waszą wołość.
Czesi i Słowacy oraz Polacy w bitwie
o Tobruk 100

Ewa Kowalska – Nieśli otuchę innym
jeńcom. Kapelani – ofiary Katynia . . . 112

Dariusz Zalewski – Katastrofa w elektrowni
jądrowej w Czarnobylu 121

Andrzej Kaczorowski – Zaczęło się
na Gimnastycznej 128

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników
Indywidualnych „Solidarność” obchodzi 12 maja czterdziestą
rocznicę rejestracji.

Andrzej Grajewski – Historyczna misja
prymasa Glempa 146

Kardynał Józef Glemp w 1988 r. odegrał ważną rolę
w działaniach Stolicy Apostolskiej na Wschodzie. Budował
mosty do rosyjskiego i białoruskiego prawosławia, prowadził
dialog z grekokatolikami, tworzył warunki do odbudowy
polskiego duszpasterstwa na Białorusi i Ukrainie.

Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,
Adam Hlebowicz, dr Kazimierz Krajewski,
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,
dr hab. Sebastian Ligarski, dr Agnieszka Łuczak,
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,
dr hab. Krzysztof Sychowicz

Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji
(tel. 22 5818813, wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),
dr Filip Gańczak (filip.ganczak@ipn.gov.pl),

Jakub Gołębiowski

(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),
Romuald Niedziółko – zastępca redaktora naczelnego
(romuald.niedziolko@ipn.gov.pl),
Jan M. Ruman – redaktor naczelny
(jan.ruman@ipn.gov.pl),
Andrzej Sujka (andrzej.sujka@ipn.gov.pl),
Ewa Tylus (ewa.tylus@ipn.gov.pl),
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat: Maria Wiśniewska
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Sylwia Szafrąńska
Projekt okładki i tamiane:
Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres do korespondencji:
ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Druk:
LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,
30-716 Kraków

Na okładce:
Uroczystości milenijne na Jasnej Górze, 1966 r.
Fot. Instytut Prymasowski



Obchody Milenium Chrztu Polski w Warszawie;
prymas Stefan Wyszyński i abp Antoni Baraniak
przed katedrą św. Jana, 24 czerwca 1966 r. Fot. AIPN

Bartłomiej Noszczak

Święto ze skazą

Obchody Milenium Chrztu Polski były dziełem życia prymasa Stefana Wyszyńskiego. Cieniem na tym wydarzeniu kładła się opresyjna polityka wyznaniowa ekipy Władysława Gomułki.

Po zbrodniczej rozprawie z jawną opozycją polityczną i zbrojnym podziemiu niepodległościowym w drugiej połowie lat czterdziestych XX w., komunistyczny aparat władzy w Polsce nasilił działania, które zmierzały

do ubezwłasnowolnienia hierarchicznego Kościoła katolickiego. Celem strategicznym było wykorzystanie jego potencjału do budowy „ludowej” ojczyzny. Proces ten miało przyspieszyć internowanie kard. Wyszyńskiego we wrześniu 1953 r.

Ludzie Kościoła znaleźli się wtedy w potrzasku. Chłodna kalkulacja dyktowała biskupom pójście na kompromis w relacjach z rządzącymi; stawką było zachowanie ostatnich swobód Kościoła. Przez pewien czas komuniści mogli narzucać Episkopatowi swoje warunki. Stał za nimi nie tylko argument siły w postaci rozbudowanego aparatu terroru. Najgroźniejszym narzędziem w rękach reżimu Bolesława Bieruta, wówczas osoby numer jeden w hierarchii władz PRL, był dekret z lutego 1953 r. o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Prawo to, w połączeniu z działalnością utworzonej pod auspicjami państwa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, miało w dłuższej perspektywie doprowadzić do zdominowania polskiego Kościoła przez formację duchowieństwa lojalnego wobec komunistów.

Proces ów zahamowała względna liberalizacja życia społeczno-politycznego, czyli tzw. odwilż, którą w sferze religijno-społecznej znamionowała od końca 1954 r. oddolna antysystemowa aktywność laikatu i niższego duchowieństwa, w tym zwłaszcza zakonnego. Raporty tzw. pionu wyznaniowego aparatu bezpieczeństwa (w latach 1954–1956 był to Departament VI Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego) przynosiły informacje o kolejnych przejawach „klerykalnej ofensywy”: nasileniu pracy duszpasterskiej w parafiach; petycjach w sprawie uwolnienia prymasa i przywrócenia nauczania religii w szkołach; budowie nowych kaplic, kapliczek, krzyży przydrożnych itd.

W tej atmosferze w maju 1956 r. w Komańczy – ostatnim miejscu swojej izolacji – kard. Wyszyński, odpowiadając na inicjatywę paulinów z Jasnej Góry związaną ze zbliżającym się trzechsetleciem Ślubów Lwowskich króla Jana Kazimierza, opracował wizjonerski program przygotowań Kościoła w Polsce do przypadającego w 1966 r. jubileuszu Tysiąclecia Chrztu. Wspominanie przeszłości nie było w nim jednak najważniejsze, gdyż prymasowskie Milenium zostało ukierunkowane „na człowieka” i ku przyszłości. „Trzeba ciągle pamiętać, że życie Narodu jest w nas i przed nami” – pisał w 1958 r. prymas.

Program milenijny przebiegał w trzech etapach: od złożenia nowych Jasnogórskich Ślubów Narodu (26 sierpnia 1956 r.), przez Wielką Nowennę Narodu przed Tysiącleciem Chrztu Polski (1957–1966), po jubileuszowy Rok *Te Deum* Narodu (1966). Jego osią były Śluby Jasnogórskie, które zmierzały do odbudowy religijno-

moralnej wiernych przed okrągłą rocznicą chrztu Polski. Internowany kardynał uważał, że Polacy mogą godnie przeżywać to wyjątkowe święto tylko oczyszczeni duchowo.

Cud pod Jasną Górą

Gdy w sierpniu 1956 r. przeszło milionowa rzesza wiernych składała przyrzeczenia ułożone przez prymasa, stało się jasne, że dokonuje się przełom. Śluby Narodu wypowiadały walkę anomaliiom, które zaszły w obyczajowości wiernych przede wszystkim, choć nie wyłącznie, podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Wyszyńskiemu chodziło o obronę życia, wierności małżeńskiej, godności kobiety, świętości rodziny, katolickiego wychowania dzieci; o walkę z nienawiścią, przemocą, wyzyskiem, nędzą, wadami społecznymi – lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem, rozwiązłością. Właściwie tylko jedno przyrzeczenie miało charakter ściśle religijny i dotyczyło rozszerzenia kultu maryjnego. Zakres działalności Kościoła został w ślubowaniach przesunięty ze sfery instytucjonalnej (zakład pracy, szpital, szkoła) do środowiskowej (kobiety,

Biskupi wnoszą Cudowny Obraz Matki Bożej Częstochowskiej na Waty Jasnogórskie, 26 sierpnia 1956 r.
Fot. Instytut Prymasowski



» Milenium świadczyło o sile Kościoła w Polsce.
 W żadnym innym państwie poddanym supremacji
 Kremla narzucanie tonu życiu społeczno-politycznemu
 przez instytucję niezależną od aparatu władzy było
 nie do pomyślenia. »

mężczyźni, dzieci, rodzina, dom), co oznaczało punkt wyjścia do ożywienia i dalszego rozwijania działalności ewangelizacyjnej.

Uroczystości jasnogórskie nie miały precedensu w części Europy podporządkowanej twardego rządu w Moskwie. Był to triumf Kościoła o tyle niezwykły, że dokonał się w państwie komunistycznym, dla którego walka z „opium ludu”, czyli – według określenia ukutego przez Karola Marksa – religią, była jednym z fundamentów polityki. Nie bez racji prymas Wyszyński, opisując wydarzenia z Sierpnia ’56, mówił o „cudzie pod Jasną Górą”.

Komuniści, w obawie przed wybuchem protestów społecznych, nie czynili większych przeszkód pątnikom zmierzającym pod mury bazyliki jasnogórskiej. Nie spodziewali się, że ich „głosowanie nogami” będzie tak spektakularne. Dopiero w następnych latach wizja setek tysięcy wiernych zdążających oddać hołd Czarnej Madonnie stanęła dla władz PRL alarmistycznym memento.

Śluby Jasnogórskie, choć były przede wszystkim manifestacją religijności, nosiły również znamiona kontestacji antysystemowej. Przygotowanie tej wielkiej uroczystości stało się wyzwaniem rzuconym decydującym komunistycznym, dla których jakakolwiek niekontrolowana przez nich działalność była z definicji antypaństwowa. Symboliczny pusty fotel prymasa z położonym na nim bukietem białych i czerwonych róż, pojawiające się w trakcie liturgii sformułowania o Polsce jako „przedmurza chrześcijaństwa”, a wreszcie sam program Ślubów Narodowych podważający monopol państwa na sprawowanie rządu dusz – szły wyraźnie na przekór zuniformizowanej i, jak się wydawało, „zabetonowanej” rzeczywistości społeczno-politycznej.

Igrzyska przeciwko Milenium

Dzięki przemianom polskiego Października kard. Wyszyński odzyskał wolność jesienią 1956 r. Dostrzegając koniunkturę polityczną związaną z osłabieniem systemu, zaczął odbudowywać struktury Kościoła, naruszone w okresie stalinizmu. Jego autorski projekt w postaci programu obchodów Milenium Chrztu Polski doskonale nadawał się do tego celu. Nie tylko mobilizował duchowieństwo i wiernych świeckich do udziału



Pusty fotel dla papieża Pawła VI, którego władze komunistyczne nie wpuściły do Polski na obchody milenijne, Jasna Góra, 3 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

w ogólnonarodowej akcji animowanej przez Episkopat Polski, lecz także wyzwalał wierzących spod wpływów czerwonego hegemonu.

W maju 1957 r. Śluby Jasnogórskie zostały powtórzone w całym kraju; w uroczystościach w Częstochowie prymas uczestniczył osobiście. Od tej pory ochrzczeni Polacy brali udział w dziesięcioletnim programie przygotowań do jubileuszu milenijnego, czyli Wielkiej Nowennie. Każdy jej rok został poświęcony realizacji innego hasła Ślubów Jasnogórskich.

Milenium świadczyło o sile Kościoła w Polsce. W żadnym innym państwie poddanym supremacji Kremla narzucanie tonu życiu społeczno-politycznemu przez instytucję niezależną od aparatu władzy było nie do pomyslenia. Oczywiście, nowy lider partyjny Władysław Gomułka i jego ludzie nie chcieli dopuścić do zdobycia przez Episkopat rządu dusz. Na początku znaleźli się w martwym punkcie; nie tyle nie wiedzieli, jak celebrować „wrogą” i obcą w kalendarzu ich świąt rocznicę chrztu, ile raczej nie mieli pomysłu, jak należało ją obejść, by nie stracić na tym politycznie i wizerunkowo.

W końcu przeciwko Milenium, definiowanemu jako „ofensywa wojującego klerykalizmu”, komuniści stworzyli projekt antymilenium, czyli konkurencyjnych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, które miały przyćmić uroczystości kościelne i doprowadzić do „odzyskania terenu” w walce o władzę nad narodem. Działanie to było nie tylko wtórne, lecz także spóźnione. I do pewnego stopnia ograniczone w środkach. Przede wszystkim dlatego, że komuniści musieli odrzucić metodę kija, która sprawdziła się w polityce wyznaniowej w pierwszej powojennej dekadzie. Jej zastosowanie po 1956 r. groziło rządzącym silnymi turbulencjami politycznymi. Ryzyko „drugiego Poznania”, czyli powtórzenia niepodległościowego zrywu, do którego doszło w czerwcu 1956 r. w stolicy Wielkopolski, wydawało się zbyt duże. Szanse na osłabienie rezonansu społecznego, jaki wywołało Milenium, były więc dość nikłe. Mimo to próbowano to zrobić.

Inicjując wtórne wobec Milenium i konkurencyjne wobec niego obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, ludzie władzy zdawali sobie sprawę z tego, że rok 1966 był związany przede wszystkim z jubileuszem kościelnym. Państwo polskie powstało przecież wcześniej. Początkowo postulowano więc przyjęcie innej daty zamykającej świecką celebrę. Wskazywano na 963 r., kiedy to w kronice Widukinda pojawiła się pierwsza wzmianka o księciu Polan Mieszku I. Ale zupełnie słusznie uznano, że data ta będzie niezrozumiała dla ogółu Polaków, a tym samym zostanie osłabiona siła jej „konkurowania” z rokiem 1966. Ostatecznie wybrano wariant konfrontacyjny, przyjmując ustawę w sprawie obchodów Tysiąclecia w latach 1960–1966.

W ramach świeckiej celebry ekipa Gomułki, właściwie nie licząc się z kosztami, zapewniła Polakom „chleb i igrzyska”. Inna sprawa, że wiele inicjatyw związanych z Tysiącleciem wychodziło naprzeciw rzeczywistym problemom, związanym np. z brakiem budynków szkolnych i niedostatkami infrastruktury. W programie jubileuszu państwa znalazły się akcje ogólnopolskie o charakterze centralnym, jak i lokalne. Te pierwsze bazowały na obchodach rocznic ważnych wydarzeń historycznych oraz masowych akcjach tzw. czynów społecznych, których „dobrowolność” była często dyskusyjna. Świeckie rocznice dobrano według klucza propagandowego. Ich lejtmotywami były m.in. antyniemieckość, podkreślanie wartości sojuszu PRL ze Związkiem Sowieckim oraz ugruntowywanie tezy, że Polska Ludowa stanowi ukoronowanie dziejów Ojczyzny. W obchodach państwowych przeszłość była sankcją dla teraźniejszości.

W ramach „czynów społecznych” przeprowadzono ogólnopolskie akcje budowy Szkół Tysiąclecia oraz zadrzewiania kraju. Mapę Tysiąclecia w terenie znaczyły przez



Arcybiskupi Antoni Baraniak, Karol Wojtyła i Bolesław Kominek prowadzą Obraz Nawiedzenia w czasie tradycyjnej procesji św. Stanisława, Kraków, 8 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

siedem lat tysiące mniejszych działań, związanych głównie z upamiętnianiem przeszłości Polski i akcjami społeczno-gospodarczymi. Zwieńczeniem jubileuszu państwowego była wielka defilada wojskowa zorganizowana w Warszawie 22 lipca 1966 r.

Państwowa celebra tonęła w propagandowej tromtadracji. Adresowana do masowego odbiorcy, często zamieniała się w dość groteskowy spektakl, który stawał się jednak odskocznią od nijakiej codzienności gomulłowskiej. Dotyczyło to zwłaszcza tzw. Polski powiatowej.

Paradoksem było, że państwo Gomulki może nigdy nie wydałoby setek milionów złotych na masowe, prospołeczne akcje związane z Tysiącleciem, gdyby nie jego konflikt z Kościołem o jubileusz chrztu. Za kulisami na pozór pożytecznych działań kryła się w istocie dość bezpardonowa polityka wyznaniowa, animowana przez centrum władzy i prowadzona głównie przez powołane do tego wyspecjalizowane podmioty administracji – na czele ze Służbą Bezpieczeństwa i Urzędem do Spraw Wyznań.

Orędzie pretekstem do konfrontacji

Przygotowania do wielkiego jubileuszu chrztu napotykały także przeszkody wewnętrzne. Na przykład niektórzy hierarchowie sceptycznie odnosili się do pewnych nowatorskich inicjatyw. Dotyczyło to tak sztandarowego projektu milenijnego, jak peregrynacja po Polsce kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Milenium

wymagało osobistego zaangażowania duchowieństwa i laikatu, z czym – niezależnie od opinii Polski gomułkowskiej – bywało różnie. Niektóre środowiska katolików, np. „Więzi”, krytycznie oceniały nie tylko działania państwa, lecz także decyzje prymasa związane z pogłębianiem kultu maryjnego czy silnym utożsamianiem polskości z katolicyzmem. Krytykowano forsowanie naskórkowego teologicznie katolicyzmu ludowego. Pytanie, w jakim stopniu tego rodzaju odczucia były podzielane przez inne kręgi społeczne, nadal pozostaje otwarte.

Do listopada 1965 r. ograniczenia związane z kościelnym jubileuszem nakładane przez aparat władzy nie były skuteczne i nie miały charakteru totalistycznego. Polska była do tego czasu polem cichej wojny o Milenium. Potężnym katalizatorem „milenijnej wojny na wyniszczenie” stało się dopiero orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich ze słynną (i kontrowersyjną) frazą „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Gdyby nie gest polskich hierarchów, konflikt państwa z Kościołem o Milenium w 1966 r. byłby łagodniejszy.

Orędzie biskupów z listopada 1965 r. wywołało ciąg dość dramatycznych wydarzeń, których widownią stała się Polska, szczególnie w pierwszej połowie Roku *Te Deum*. List hierarchów „do ich niemieckich braci” podziałał drażniąco na Gomułkę. Przesłanie dokumentu wyrastało z ewangelicznego ducha pojednania i atmosfery Soboru Watykańskiego II (1962–1965), ale poruszało zarazem czuły nerw relacji polsko-zachodniemieckich. Sprawa listu biskupów była tym poważniejsza, że na punkcie Niemiec Gomułka był szczególnie wyczulony. Orędzie podważało wymowę antyniemieckiej propagandy, jaką komuniści karmili Polaków po wojnie. Inna rzecz, że nie zostało w pełni zrozumiane i zaakceptowane przez współczesnych, w tym także ludzi Kościoła. Stopniowo się to zmieniło, w czym pomogły sukcesy obchodów milenijnych w pierwszej połowie 1966 r. oraz – paradoksalnie – trudna do zniesienia nagonka na Kościół organizowana przez partyjnych towarzyszy (Polacy są narodem dość przekornym). Ostatecznie laikat „opowiedział się po stronie swoich pasterzy”, jak to ujął prymas Wyszyński.

Wystosowanie listu ułatwiło wszak Gomułce i jego ekipie realizację antykościelnej kontrakcji w przededniu roku jubileuszu polskiego chrześcijaństwa, ponieważ do jesieni 1965 r. ludzie władzy nie mieli pomysłu, jak się skutecznie przeciwstawić Episkopatowi.

Mimo perturbacji wywołanych orędziem, Kościół w Polsce zainaugurował obchody roku jubileuszowego. Niestety, co najmniej do połowy 1966 r. wielkie święto

Zatrzymany przez władze Obraz Nawiedzenia został wystawiony w oknie zakrystii katedry św. Jana w Warszawie, czerwiec 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski



katolickiej Polski było zakłócanie przez jawne i zakulisowe działania państwa. Inna sprawa, że PRL żyła w połowie lat sześćdziesiątych także problemami w postaci pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i rywalizacji chińsko-sowieckiej, grożącej perturbacjami całej wspólnoty komunistycznej.

Zwycięstwo u progu nowego tysiąclecia

Kościelny Rok *Te Deum* otworzyły w Wielką Sobotę 9 kwietnia 1966 r. uroczystości w Gnieźnie związane z liturgiczną rocznicą Milenium Chrztu; historyczna przypadała pięć dni później. Do 17 kwietnia w całym kraju trwały obchody Tygodnia Tysiąclecia. Szlak milenijnego święta poprowadził później przez ośrodki najważniejsze dla polskiego chrześcijaństwa.

Ale rok 1966 – oraz kilka miesięcy roku następnego, na kiedy przełożono uroczystości kościelne w Sosnowcu, Łodzi, Tumie, Kamieniu Pomorskim i Kołobrzegu

– przebiegał też pod znakiem rozpętanej przez Gomułkę wojny polsko-polskiej, zogniskowanej wokół wyrysowanego grubą kreską podziału na „wiernych państwu” i „wiernych Kościołowi”. Już w styczniu 1966 r. komuniści uniemożliwili kard. Wyszyńskiemu wyjazd do Rzymu na otwarcie obchodów roku milenijnego. Kolejne uroczystości kościelne w kraju, szczególnie te najważniejsze z kwietnia i maja, miały swoje państwowe przeciwwagi. Tak było w Gnieźnie, Poznaniu, Katowicach i Krakowie.

Komuniści uruchomili wszystkie siły i środki w celu maksymalnego ograniczenia udziału wiernych w obchodach religijnych – zatrzymywano ich w pracy, szkołach i na uczelniach; nie udzielano im urlopów; zamykano połączenia autobusowe i kolejowe; organizowano konkurencyjne – często bardzo atrakcyjne – imprezy kulturalne, sportowe, turystyczno-krajoznawcze itd. Polskę przecięły również Sztafety Tysiąclecia, które były nieco karykaturalną odpowiedzią na peregrynację Obrazu Nawiedzenia, czyli kopii ikony jasnogórskiej. Zmotoryzowane kolumny przemierzały głównie wojenne szlaki ludowego Wojska Polskiego, mobilizując Polaków do solidarności z komunistycznym państwem. Za „wrogie wystąpienia” szykanowano duchowieństwo i laikat. Niektórzy partyjni dygnitarze byli zdesperowani; dość powiedzieć, że w głowie jednego z nich zrodził się pomysł (ostatecznie niezrealizowany) sprowadzenia do Polski brytyjskiego zespołu „The Beatles”.

Do dziś nie jest znana dokładna skala i geografia antymilenijnych represji, które miały charakter ogólnokrajowy i rozproszony. Największe nasilenie tych działań przypadło na okres przed centralnymi uroczystościami kościelnymi 3 maja 1966 r. na Jasnej Górze i skutecznie wpłynęło na ograniczenie liczby uczestniczących w nich wiernych.

Władze utrudniały także peregrynację kopii jasnogórskiej ikony. Na tym tle dochodziło wręcz do rozruchów. We wrześniu 1966 r. kazano ją nawet „aresztować” i pod przymusem umieszczono w bazylice na Jasnej Górze. Odtąd Polskę przemierzały puste ramy obrazu, co było wymownym świadectwem nie tylko opresyjności systemu, lecz także umysłowej aberracji towarzyszy „ścigających Matkę Bożą”.

W ramach antymilenium aparat policyjny nie unikał „kryterium ulicznego”. W 1966 r. doszło do poważnych incydentów w Krakowie (8 maja), Gdańsku (29 maja), Warszawie (26 czerwca), a w 1967 r. także w Sosnowcu (20–21 maja). Inną odsłoną walki z Kościołem było niedopuszczenie do przyjazdu do Polski papieża Pawła VI, który pragnął odwiedzić Jasną Górę w maju, a gdy okazało się to niemożliwe – w grudniu 1966 r.

Mimo represji wierni masowo uczestniczyli w uroczystościach kościelnych, przy okazji „głosując nogami” przeciwko komunistom; odmawiali potępienia biskupów za orędzie i manifestacyjnie wyrażali sprzeciw wobec polityki Gomułki. Ten stan konfrontacji z systemem utrzymywał się właściwie nieustannie, choć oczywiście z różną intensywnością, przez wszystkie rozedrgane miesiące milenijne.

Ostatniego dnia grudnia 1966 r. uroczysta Msza św. w archikatedrze warszawskiej zakończyła rok wielkiego jubileuszu. Z czasem Kościół i państwo dokonały bilansu zysków i strat, widząc w sobie zwycięzcę zmagania okółomilenijnych. Kościół osiągnął swoje cele taktyczne i wygrał na punkty rozpętaną przez ekipę Gomułki wojnę o rocznicę chrztu. Po ponad dwudziestu latach ateizacji i laicyzacji sterowanych przez komunistów oraz mimo wielu przeszkód udało się mu całkiem skutecznie zrealizować większość z zaplanowanych wydarzeń rocznicowych – pokazał swoją siłę i udaremnił zakusy władz na pokonanie go w otwartej konfrontacji. Państwo poniosło na tym polu prestiżową klęskę. Obchody milenijne chyba najmocniej w całej powojennej historii spoiły wiernych z Episkopatem i wyzwoliły w nich swoisty entuzjazm wiary. W latach milenijnych wzmocnił się kult maryjny, pogłębiany przez „Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła Chrystusowego”, złożony w maju 1966 r. na Jasnej Górze. Było to nie tylko ukoronowanie Milenium, lecz także początek drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce.

Ludzie władzy wyciągnęli wnioski z Milenium i w następnych latach unikali otwartej konfrontacji z Kościołem. Datująca się od lat siedemdziesiątych względna normalizacja w polityce wyznaniowej była jednak tylko pozorna. Pryncypia ideologiczne pozostały takie same, przy czym komuniści zaczęli stosować bardziej wyrafinowane metody ograniczania wpływów Kościoła. Mimo to już nigdy nie byli w stanie zagrozić jego pozycji, w czym niebagatelną rolę odegrało dzieło życia Prymasa Tysiąclecia.



Bartłomiej Noszczak (ur. 1976) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Członek redakcji „Przeglądu Archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej”. Autor książek: „*Sacrum* czy „*profanum*”? Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949–1966) (2002); *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956* (2008); *Etos gniewu. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Warszawie (1944–1989)* (2015) i in.

Łucja Marek

Droga do obchodów jubileuszowego roku 1966

Tysięczna rocznica chrztu Polski przypadła na okres rządów komunistycznych, gdy Kościół katolicki znajdował się w bardzo trudnej sytuacji. Przygotowania do jubileuszu trwały dekadę i miały na celu odnowę duchową Narodu oraz zjednoczenie go wokół wartości chrześcijańskich, które dały początek polskiej państwowości.

Szczególną rolę w przygotowaniach do Milenium odegrał kult Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski, a wyjątkowym miejscem stała się Jasna Góra, duchowa stolica Narodu. Prymas Stefan Wyszyński, oddany czciel Pani Jasnogórskiej, który w chwili najcięższej próby w 1953 r. „wszystko postawił na Maryję” i oddał się Jej całkowicie, w podobny sposób postąpił w odniesieniu do powierzonego mu Kościoła w Polsce, wieńcząc dziesięcioletni trud duszpasterski oddaniem Polski w „macierzyńską niewolę” (opiekę) Maryi. Tak tłumaczył to 6 października 1959 r. podczas Kursu Maryjnego na Jasnej Górze: „W każdej ciężkiej sytuacji mówimy sobie: skoro nawet sam Bóg Ojciec Przedwieczny zaczął dzieło Odkupienia od Niewiasty, to chyba i my, zwłaszcza teraz, gdy przygotowujemy Naród do Tysiąclecia, roztropnie czynimy, gdy od Niej zaczynamy”¹.

¹ S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 2007, s. 147.

Program przygotowań do milenijnego jubileuszu miał charakter ogólnonarodowych rekolekcji, osadzonych w prawdach wiary i nauce Kościoła, odwołujących się do społecznego życia Narodu. Religijna narracja i towarzyszące jej akcje duszpasterskie ożywiały pobożność Polaków, co zagrażało programowej laicyzacji prowadzonej przez władze komunistyczne. W związku z tym aparat partyjno-państwowy przedstawiał je jako „ofensywę wojującego klerykalizmu”, a hierarchię kościelną nazywał „ośrodkiem społecznej reakcji, wokół której skupiają się wszelkie siły wrogie socjalizmowi”². „Milenium to akcja nienawiści i nietolerancji” – powiedział w 1958 r. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka do Jerzego Zawieyskiego, pisarza i katolickiego działacza politycznego³. Czym zatem były Milenium i Wielka Nowenna – czas, gdy Kościół bronił przed komunistami „ducha” Polaków i tożsamości narodowej, gdy toczyła się walka o obecność religii w życiu społecznym? Czy były, jak twierdziła władza, „akcją nienawiści i nietolerancji”, czy okresem odrodzenia narodowego i rozwoju miłości społecznej?

Założenia przygotowań milenijnych

W liście do generała paulinów z czerwca 1956 r. prymas naszkicował program przygotowań milenijnych, wskazując trzy etapy duchowej formacji Narodu. Pierwszy obejmował złożenie przyrzeczeń przed Panią Jasnogórską na wzór Lwowskich Ślubów króla Jana Kazimierza. Miał to być „Prolog Tysiąclecia” i roku Królowej Polski, początek pracy religijno-duszpasterskiej we wszystkich parafiach, trwającej do 3 maja 1957 r. Drugi etap dotyczył pogłębienia maryjności i odnowienia przyrzeczeń w dniu święta Królowej Polski. Trzeci zakładał realizację ślubów w ramach dziewięcioletnich reko-

² List Komitetu Centralnego PZPR do egzekutyw partyjnych w sprawie polityki wobec Kościoła, lipiec 1958 r., [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1: *Lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 640.

³ J. Zawieyski, *Dzienniki*, t. 1: *Wybór z lat 1955–1959*, Warszawa 2011, s. 546–547 (zapis pod datą: 22 VII 1958 r.).

lekcji powszechnych przygotowujących Naród do centralnych obchodów Milenium i głównego „Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego”.

Duchowa stolica Polski stanowiła zwornik dla Narodu. Inicjatywy duszpasterskie towarzyszące Milenium wypływały z Jasnej Góry i przyciągały tam rzesze wiernych, niemniej miejscem ich bezpośredniej realizacji, oddziaływania i urzeczywistnienia miała być każda parafia. Okres przygotowań milenijnych to czas szczególnej troski o prężne, zjednoczone, lokalne wspólnoty. „Życie w jedności przez łaskę uświęcającą ma zespolić nas w życiu doczesnym” – pisał prymas. Jednocześnie mocno akcentował, że tę jedność „musimy w szczególny sposób pielęgnować w naszej rodzinie parafialnej”⁴.

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego i Rok Królowej Polski

Myśl o odnowieniu ślubów króla Jana Kazimierza – w związku z trzechsetleciem ich złożenia przed obrazem Matki Bożej Łaskawej we Lwowie – zrodziła się u prymasa w Prudniku niedaleko Głogówka. W czasie potopu szwedzkiego król i prymas Polski Andrzej Leszczyński w tych okolicach zastanawiali się, jak uwolnić Naród od najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Myśl kard. Wyszyńskiego umocniła się pod koniec października 1955 r., gdy był on przewożony z Prudnika do Komańczy i przemierzał część szlaku, którym król podążał do Lwowa. Prymas przeżywał jednak rozterki, czy powinien zabierać głos jako więzień. Wątpliwości rozviała Maria Okońska, przybyła do Komańczy pod koniec marca 1956 r. z misją od ojców paulinów, którzy przygotowywali się do sierpniowych obchodów rocznicy Ślubów Lwowskich. Nakłoniła ona kard. Wyszyńskiego do napisania tekstu roty dostosowanej do obecnych czasów, zwracając uwagę na to, że „święty Paweł Apostoł najpiękniejsze listy pisał z więzienia!”⁵.

W święto Matki Bożej Częstochowskiej, 26 sierpnia 1956 r., Episkopat Polski złożył w imieniu Narodu ślubowanie przed jasnogórską ikoną Królowej Polski. Tekst przyrzeczeń, zgodnie z wolą internowanego prymasa – wielkiego nieobecnego uroczystości – odczytał bp Michał Klepacz, pełniący obowiązki przewodniczącego Episkopatu Polski. Wyszyński zawarł w jasnogórskiej rocie program religijnej i moralnej odnowy Narodu wraz z deklaracją jego realizacji: „W wykonaniu tych przyrzeczeń

⁴ S. Wyszyński, *W światłach tysiąclecia*, Kraków 1961, s. 67.

⁵ M. Okońska, *Wszystko postawił na Maryję*, Warszawa, b.d.w., s. 19.



Prymas Stefan Wyszyński w czasie uroczystości milenijnych we Fromborku, 19 czerwca 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

widzimy żywe Wotum Narodu, milsze Ci od granatów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski⁶. Wersja skrócona ślubowań, z wyszczególnionymi przyrzeczeniami, była kolportowana wśród uczestników uroczystości jako pamiątka wiekopomnego wydarzenia, a zarazem osobiste zobowiązanie.

Po uwolnieniu prymas wyrażał życzenie: „Oby każde Słowo Przyrzeczeń Jasnogórskich weszło w naszą krew, w naszą myśl, wolę i uczucia, w każdy czyn nasz, w całe życie Narodu⁷. W święto Królowej Polski, 3 maja 1957 r., kard. Wyszyński odprawił na Jasnej Górze Mszę św. na zakończenie Roku Królowej Polski i zapowiedział kolejny etap narodowych rekolekcji – realizację deklaracji złożonych Maryi. Dwa dni później wszystkie wspólnoty parafialne powtórzyły narodowe śluby i zainaugurowały trzeci etap milenijnego programu duchowej formacji: Wielką Nowennę Narodu przed tysięczną rocznicą chrztu Polski. Przyrzeczenia złożone w sierpniu 1956 r. wytyczały tematy przewodnie kolejnych lat Wielkiej Nowenny, wokół których koncentrowały się zadania duszpasterskie. Treść danego hasła stanowiła główne motto kazań, rekolekcji, nauk stanowych itp. Śluby Jasnogórskie odnawiano co roku w parafiach w niedzielę po 3 maja. Dzień odnowienia ślubów rozpoczynał kolejny rok Wielkiej Nowenny.

⁶ S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem...*, s. 114.

⁷ Fotokopia dokumentu na okładce broszury: M. Okońska, *Wszystko postawił...*

Tożsamość chrześcijańska

Pierwsze trzy przyrzeczenia Ślubów Jasnogórskich oscyływały wokół tożsamości chrześcijańskiej. W inauguracyjnym roku (1957/1958) Wielkiej Nowenny Naród realizował przysięgę obrony wiary przyjętej przez praojców i otwartości na nią. Celem pracy duszpasterskiej było pogłębienie świadomości chrześcijańskich korzeni. „Wierność Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i jego Pasterzom” – hasło pierwszego roku przenikało nauczanie w parafiach, misje, formację duszpasterstw, rekolekcje, zjazdy stanowe, pielgrzymki. Znak krzyża przywracano jako wyraz wierności i przywiązania do chrześcijańskiej tożsamości. Duszpasterzom zalecano, by umożliwili wiernym kupno i poświęcenie krzyży do domów, szkół, szpitali, miejsc pracy; zadbali o odnowienie krzyży przydrożnych i cmentarnych, o stawianie znaku wiary na ulicach i placach nowych osiedli; upowszechniali zwyczaj zegnania się przed jedzeniem i po jedzeniu oraz przed podróżą; apelowali o używanie przez dzieci i młodzież pozdrowienia katolickiego, jak również o szacunek do biskupów i posłuszeństwo wobec ich decyzji.

W drugim roku (1958/1959) rozważano hasło „Naród wierny łasce”, nawiązujące do obietnic życia zgodnie z nakazami wyznawanej wiary i przeciwstawiania się grzechom. Praca duszpasterska zmierzała do uświadomienia wiernym wagi trwania w łasce uświęcającej. Celem „roku łaski” było wytłumaczenie znaczenia tego sakramentu, dotarcie do osób, które się nie spowiadają, doskonalenie praktyki przystępowania do spowiedzi, zachęcenie wiernych do częstszej spowiedzi i Komunii św. (upowszechnianie nabożeństwa pierwszych piątków i sobót miesiąca), a także utworzenie grup parafialnych, w których zadaniem byłyby modlitwa wynagradzająca za grzechy parafii i społeczeństwa oraz modlitwa za Ojczyznę.

Trzeci rok (1959/1960) narodowych rekolekcji, obchodzony jako „Rok życia”, dotyczył też Sakramentu Eucharystii. Towarzyszące mu hasło „Życie jest światłością ludzi” podkreślało wartość życia. Wskazywało, że życie jest darem Bożym, wzywało do poszanowania i obrony życia deklarowanych w Ślubach Jasnogórskich. Realizowany wówczas program duszpasterski dotyczył czystości przedmałżeńskiej i małżeńskiej, a także powołania rodzicielskiego. Inicjatywy kościelne obejmowały moralną i materialną pomoc m.in. poprzez duszpasterstwo

PAMIĄTKA * ŚLUBÓW * NARODU * POLSKIEGO

NA JASNEJ GÓRZE * 26 SIERPNIĄ 1956 R.



**KRÓLOWO POLSKI!
ODNAWIAM ŚLUBY OJCÓW
NASZYCH I CIEBIĘ PATRONKĄ
NASZĄ I KRÓLOWĄ UZNAJĘ. + +**

PRZYRZEKAM CI UCZYNIĆ WSZYSTKO
CO LEŻY W MOJEJ MOCY, ABY POL-
SKA BYŁA RZECZYWISTYM KRÓLEST-
WEM TWEGO SYNA I TWOIM. + +

PRZYRZEKAM ŻYĆ W STANIE ŁASKI UŚWIĘCAJĄCEJ, BEZ
GRZECHU CIĘŻKIEGO.

PRZYRZEKAM BYĆ WIERNYM KOŚCIOŁOWI ŚWIĘTEMU
I JEGO PASTERZOM.

PRZYRZEKAM BRONIĆ KAŻDEGO POCZĘTEGO DZIECKA-
PRZYRZEKAM DOCHOWAĆ WIERNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ I STRZEĆ
CZYSTOŚCI I JEDNOŚCI MOJEJ RODZINY.

PRZYRZEKAM WSZCZĘPIAĆ W UMYSŁY I SERCA DZIECI
MIŁOŚĆ KU BOGU I TOBIE.

PRZYRZEKAM ŻYĆ W ZGODZIE I POKOJU: DAROWAĆ
WSZELKIE WRAZY, CZYNIĆ WSZYSTKIM DOBRZE.

PRZYRZEKAM ROZPOCZAĆ NIEWISTĘPLIwą WALKĘ Z MYMI WA-
DAMI I NAŁOGAMI, IŚĆ ŚLADEM TWOICH CNOT.

PRZYRZEKAM SZERZYĆ W MOIM OTOCZENIU I NA CAŁEJ
POLSKIEJ ZIEMI CZĘŚĆ I NABOŻEŃSTWO KU
TOBIE.

Pamiętka Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Fot. Instytut Prymasowski

kobiet brzemiennych i ich mężów, poradnictwo małżeńsko-rodzinne, wsparcie rodzin wielodzietnych, opiekę nad matką i dzieckiem pozamałżeńskim. Szczególną troską otoczono młodzież przygotowującą się do sakramentu małżeństwa (kursy, nauki przedmałżeńskie).

Katolickie małżeństwo, rodzina, wychowanie

Rok czwarty (1960/1961), piąty (1961/1962) i szósty (1962/1963) Wielkiej Nowenny tworzyły trzyletni cykl poświęcony sakramentowi małżeństwa, rodzinie i chrześcijańskiemu wychowaniu. Tematyka tych trzech lat się przenikała, podobnie jak wymienione zagadnienia. Hasło czwartego roku – „Małżeństwo – sakrament wielki w Kościele” – wskazywało na nierozzerwalność związku zawartego przed Bogiem. Zwracano uwagę, by nie przedkładać znaczenia zewnętrznej oprawy ceremonii ślubnej nad istotę sakramentu małżeństwa, krytykowano niedbałe przygotowanie do zawarcia małżeństwa (ze strony narzeczonych i parafii), wzrost liczby rozwodów i małżeństw zagrożonych rozpadem oraz par żyjących w konkubinacie lub tylko w związku cywilnym.

Hasła piątego i szóstego roku Nowenny – „Rodzina Bogiem silna” oraz „Młodzież wierna Chrystusowi” – odzwierciedlały przyrzeczenia związane z wychowaniem oraz budowaniem więzów rodzinnych. Celem podejmowanych inicjatyw było odnowienie życia rodzinnego – naprawienie tego, co niweczyło szczęście i wpływało negatywnie na codzienną egzystencję. Duszpasterze zachęcali wiernych do rodzinnego uczestniczenia w parafialnej inauguracji roku Nowenny (ponowienia Ślubów Jasnogórskich i przyjęcia Komunii św.) oraz praktyki pierwszych dni miesiąca (czwartku, piątku i soboty) poprzedzających rozpoczęcie „Roku rodziny katolickiej”. Zachęcali też do wspólnej rodzinnej modlitwy (różańcowej, nabożeństw majowych), podejmowania konkretnych postanowień, naprawczego planu funkcjonowania rodziny.

„Rok wychowania chrześcijańskiego” służył pogłębieniu postaw religijnych i wiedzy religijnej, ożywieniu i upowszechnianiu nauczania religii, samokształcenia religijnego. W każdym katolickim domu katechizm, Biblia, śpiewnik, różaniec, katechizacja w rodzinie, praktyka sobót Królowej Polski – do tego zachęcał program duszpasterski. Uświadamiano dorosłym i młodzieży niebezpieczeństwa i prawdziwe cele programowej laicyzacji.

Uroczystości Sacrum Poloniae Millenium
w Krakowie; Obraz Nawiedzenia niesiony podczas
tradycyjnej procesji św. Stanisława na Skalkę,
8 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

Sprawiedliwość społeczna i kultura

Rok siódmy (1963/1964) Wielkiej Nowenny obchodzono pod hasłem „Abyście się społecznie miłowali”. Szczególną wagę przywiązywano wówczas do praktycznych form wprowadzania w życie sprawiedliwości, solidarności i empatii społecznej. Prymas wzywał do „konkretnej pracy”, „miłości czynnej” wyrażającej się w działaniu, dostrzeganiu i rozumieniu osób żyjących wokół, we wrażliwości na ludzką niedolę i nędzę. Podstawowym



zadaniem duszpasterskim „Roku miłości i sprawiedliwości społecznej” było uczenie Narodu katolickiego myślenia społecznego, tj. upowszechnianie katolickiej nauki społecznej (zwłaszcza encykliki społecznej papieża Jana XXIII *Mater et magistra*). Realizowano też tzw. soborowy czyn dobroci motywowany sprawiedliwością i miłością, rozwijano duszpasterstwo miłosierdzia w parafiach, otaczano stałą opieką określone grupy społeczne.

W ósmym roku (1964/1965) podjęto walkę z wadami narodowymi. „Nowy człowiek w Jezusie Chrystusie” – to hasło towarzyszyło pracy duszpasterskiej. W liście na rozpoczęcie „Roku nowego człowieka i kultury chrześcijańskiej” biskupi wskazywali, że oprócz walki z grzechami osobistymi należy też podjąć zmagania z wadami społecznymi. Wzywano Naród do walki z lekkomyślnością, lenistwem, marnotrawstwem, nieposzanowaniem dobra publicznego, pijaństwem,

rozwiązłością. Z drugiej strony kształtowano chrześcijańskie cnoty, takie jak: wierność, sumienność, pracowitość, oszczędność, wzajemne poszanowanie, wyrzeczenie się egoizmu, czynienie dobra. Zwracano uwagę na znaczenie i potrzebę wspólnej odpowiedzialności za uratowanie Narodu od klęski nałogów i grzechów, podjęcie troski o przyszłe oblicze Narodu i chrześcijaństwa w Polsce.

Dziewiąty rok (1965/1966) Wielkiej Nowenny obchodzono jako „Rok wierności Maryi”. Towarzyszyło mu hasło „Weź w opiekę Naród cały”. Zadaniem tego roku było pogłębienie czci dla Matki Bożej jako Królowej Polski oraz rozwijanie kultu maryjnego (praktyka nabożeństw i świąt maryjnych, nawiedzanie sanktuariów). Ostatni rok narodowych rekolekcji przygotowywał wiernych do głównego aktu milenijnego, określonego jako duchowe oddanie Polski Matce Bożej „w niewolę za Kościół święty”. W zamyśle biskupów akt ten wieńczył pierwsze i wyznaczał drugie tysiąclecie chrześcijaństwa „Polski zawsze wiernej”. Miał mieć charakter społeczny i powszechny oraz zostać dokonany przy świadomym współudziale całego wierzącego Narodu.

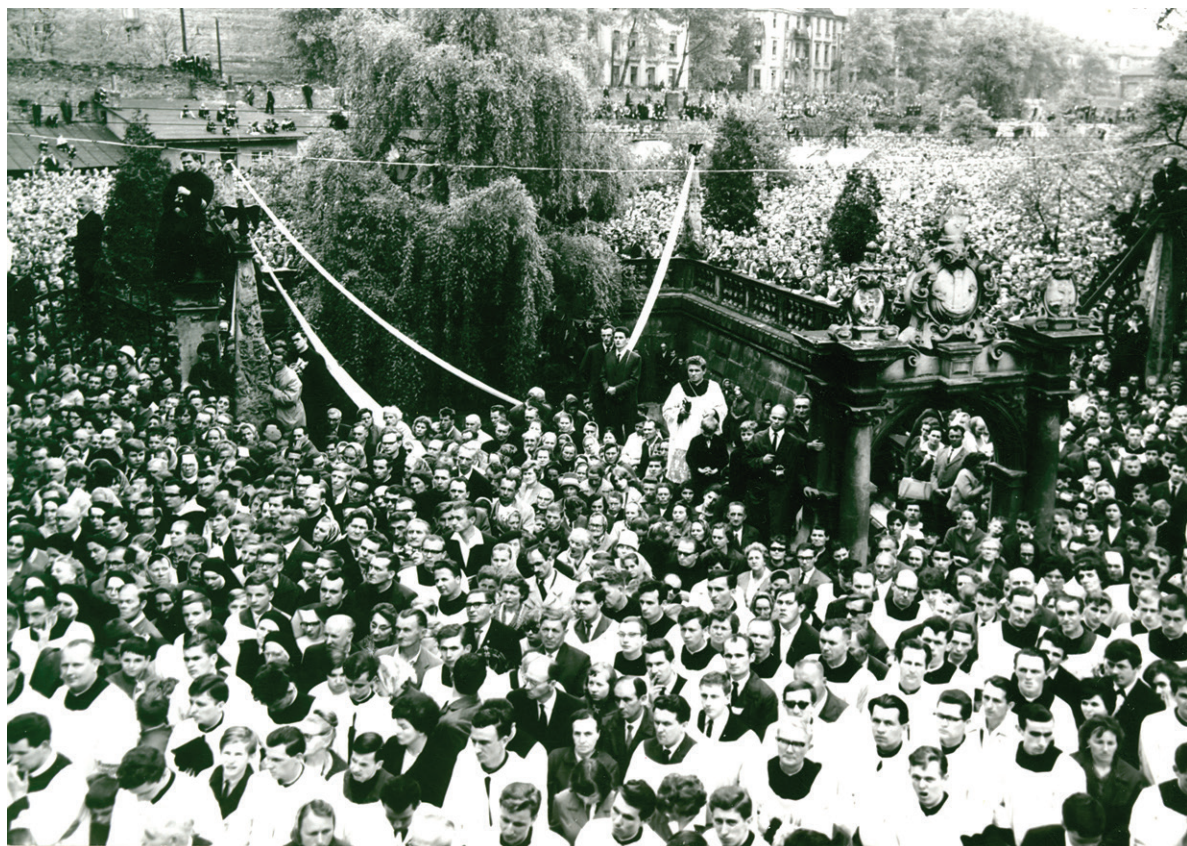
Peregrynacja kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej

Nawiedzenie parafii przez Matkę Bożą w kopii obrazu jasnogórskiego stanowiło nieodłączny element milenijnego przygotowania. Idea peregrynacji zrodziła się na Jasnej Górze w reakcji na zachowanie wiernych 26 sierpnia 1956 r., gdy cudowny obraz Czarnej Madonny pokazano zgromadzonym tłumom z Wałów Jasnogórskich. Ludzie na błoniach wołali: „Matko, zejdź do nas!”, „Matko, bądź z nami!”, „Matko, nie opuszczaj nas!”. Obraz został wyniesiony z kaplicy na prośbę internowanego prymasa, by Matka i Królowa symbolicznie znalazła się pośród ludu. Po uwolnieniu prymas podjął i skonkretyzował ideę nawiedzenia wszystkich diecezji i parafii przez Królową Polski w kopii wizerunku jasnogórskiego. Inauguracja peregrynacji odbyła się w pierwszą rocznicę Ślubów Narodu. Trzy dni później obraz wyruszył na szlak, poczynawszy od archidiecezji warszawskiej, przez kolejne diecezje z przerwą w roku milenijnym, by towarzyszyć jubileuszowym uroczystościom w poszczególnych rejonach Polski. Po ich zakończeniu miał wznowić wędrówkę na terenie diecezji katowickiej.

Aparat partyjno-państwowy uznawał zewnętrzne wyrazy kultu, towarzyszące przewozowi kopii ikony, za „pozareligijne” działania Kościoła, a nawet

demonstrację polityczną z wykorzystaniem uczuć religijnych. W trakcie obchodów milenijnych dochodziło do zatrzymań kopii obrazu i przymusowego kierowania jej na miejsca wyznaczone przez władze, jak chociażby zatrzymanie pod Bytomiem (i skierowanie do Piekar Śląskich) czy w Liksajnach (i przewiezienie inną drogą do archikatedry w Warszawie), aż po zatrzymanie 2 listopada 1966 r. pod Będzinem i odeskortowanie na Jasną Górę z zakazem opuszczania sanktuarium, by udaremnić wędrówkę po parafiach robotniczego Śląska. Mimo uwięzienia kopii ikony peregrynacja odbyła się na terenie diecezji katowickiej zgodnie z ustalonym wcześniej harmonogramem. Obecność Królowej Polski symbolizowały puste ramy przekazywane z parafii do parafii. W takim niecodziennym znaku Pani Jasnogórska odwiedzała wiernych przez sześć lat, aż do wykradzenia kopii Jej wizerunku w 1972 r. z Jasnej Góry przez ks. Józefa Wójcika. Milenijne nawiedzenie wszystkich parafii w Polsce dobiegło końca w październiku 1980 r.

W uroczystościach milenijnych w Krakowie uczestniczyło pół miliona wiernych; przed klasztorem oo. Paulinów na Skatce, 8 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski





Tłumy na ulicach Krakowa w czasie uroczystości milenijnych, 8 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

Jubileuszowy rok 1966

Obchodom roku milenijnego 1966 towarzyszyło hasło „Te Deum Narodu Polskiego”. Episkopat zainaugurował świętowanie jubileuszu w kolebce polskiego chrześcijaństwa: w Wielką Sobotę w Gnieźnie (9–16 kwietnia), a następnie w Poznaniu (17 kwietnia). Wierni łączyli się z tym wydarzeniem poprzez obchodzony w parafiach Tydzień Tysiąclecia – dziękczynienia „za łaskę chrześcijaństwa i tysiącletniej wierności Narodu Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi Świętemu”. Centralne uroczystości Milenium Chrztu Polski, wraz z najważniejszym aktem jubileuszowym, odbyły się 2–4 maja na Jasnej Górze, w łączności z parafiami. Potem świętowano w „historycznych miastach Polski” i poszczególnych diecezjach. Tym lokalnym uroczystościom towarzyszyły kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, nauki biskupów w kościołach parafialnych miasta wyznaczonego na obchody i w sąsiednich miejscowościach oraz uroczyste nabożeństwa z udziałem prymasa Wyszyńskiego.

Kard. Stefan Wyszyński i abp Karol Wojtyła błogosławią
wiernych relikwiami świętych Wojciecha i Stanisława,
Kraków, 8 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

3 maja 1966 r. na Jasnej Górze nastąpiło oddanie całej Polski w „macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego” w świecie współczesnym (akt tego samego dnia został powtórzony we wszystkich parafiach). Kilka dni później w Częstochowie odbył się zjazd młodzieży akademickiej połączony z podobnym aktem wiary. W kolejnych dniach i miesiącach roku milenijnego do Sanktuarium Królowej Polski przybywali przedstawiciele



poszczególnych stanów, zawodów, grup społecznych (m.in. służby zdrowia, nauczycieli, kapłanów, rodzin), by powierzyć się Maryi. Było to niejako dopełnienie Wielkiej Nowenny, rozważanych tematów i zagadnień. Choć formalnie rok jubileuszowy zakończył się 31 grudnia 1966 r., to obchody odbywały się

jeszcze w roku następnym tam, gdzie nie było to możliwe w roku milenijnym, na ogół ze względów politycznych.

»Świat stanął w podziw. Jakże to być może?!
Tysiącletni Naród wyznaje swą wiarę z młodzieńczą
żywiotowością i świeżością, radością i dumą! I to dziś,
w wieku materializmu i cywilizacji technicznej, w wieku
ateizmu, bezbożnictwa, wygasłych sumień i serc!«

W 1967 r. świętowano w Sosnowcu (20–21 maja), Łodzi i Tumie pod Łęczycą (10–11 czerwca) oraz Kamieniu Pomorskim (1 lipca) i Kołobrzegu (2 lipca).

Podsumowując obchody milenijne, biskupi zastanawiali się, co one ujawniły. Wskazywali na „niezwykły entuzjizm wiary”, który zadziwił „nas samych”



Wierni na pl. Katedralnym w Lublinie w czasie Mszy św. milenijnej, 5 czerwca 1966 r. Fot. AIPN

i świat: „Na wezwanie pasterzy Kościoła stanął prawie cały Naród, aby uroczystie i publicznie wyznać swą wiarę. Świat stanął w podziwieniu. Jakże to być może?! Tysiącletni Naród wyznaje swą wiarę z młodzieńczą żywiołowością i świeżością, radością i dumą! I to dziś, w wieku materializmu i cywilizacji technicznej, w wieku ateizmu, bezbożnictwa, wygasłych sumień i serc! Gorącość, żarliwość, szczerłość naszej wiary przyrównywano do żarliwości pierwszych chrześcijan. Dalekie wyziębłe Narody odczuły żar masowego, żywego, polskiego katolicyzmu jako wstrząs dla swoich zagubionych w doczesności sumień”⁸.

Ciąg dalszy – społeczna miłość

Rok jubileuszu milenijnego wieńczył okres dziesięcioletniej „rekatolicyzacji” Polaków, ale nie kończył wysiłków na rzecz społecznej odnowy moralnej, przeciwnie – otwierał nowy rozdział. Prymas zakomunikował to w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wobec zebranych 15 sierpnia 1966 r. na Jasnej Górze powiedział:

⁸ List pasterski Episkopatu Polski na zakończenie roku jubileuszowego Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce, grudzień 1966 r., [w:] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 478.

„W tej chwili z pokorą, świadomy swej nieudolności, a zarazem niezłomnej woli i nadziei na pomoc, podejmuję hasło »Krucjaty Miłości«. Zwracam się z pokorną prośbą ku Matce pięknej miłości, aby owocem Milenijnego Roku Jubileuszowego była miłość społeczna, abyśmy wypracowali w sobie gorącą wolę realizowania najważniejszych praw, które ustanowił Jezus Chrystus [...]. Polska musi rozgorzeć społeczną miłością, poczynając od góry, aż do kołyski w domu rodzinnym. W świątyniach, w urzędach i biurach, w warsztatach, fabrykach, na ulicach i uliczkach, w pociągach, autobusach, tramwajach, na chodnikach, wszędzie! Oczekujemy wzrostu nowej niwy, wzrostu miłości, postępowania z miłością, odnoszenia się do człowieka z szacunkiem i miłością, wzajemnego traktowania się z miłością. Oczekujemy życzliwej mowy i ludzkiego języka, życzliwych uczuć i spojrzeń, życzliwego niesienia sobie wzajemnej pomocy, obdzielania się najlepszą nadzieją i prawdą w miłości”⁹.

Na Wielki Post 1967 r. prymas wydał list pasterski o Społecznej Krucjacie Miłości. Ogłosił program odnowy życia w wymiarze rodzinno-domowym, zawodowym, towarzyskim. Określił „najpilniejsze zadania na dziś”, które można streścić w dziesięciu wskazaniach: szanuj każdego człowieka, myśl dobrze o wszystkich, mów zawsze życzliwie o drugich, rozmawiaj z każdym językiem miłości, przebaczaj wszystko (wszystkim), działaj zawsze na korzyść bliźniego, czynnie współczuj w cierpieniu, pracuj rzetelnie, włącz się w społeczną pomoc bliźnim, módl się za wszystkich (nawet za nieprzyjaciół). Program Społecznej Krucjaty Miłości został podjęty w Kościele jako realizacja milenijnego Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi. Prymas apelował do wiernych: „Poczujcie się odpowiedzialni za Kościół święty, za jego losy i rozwój, za waszą ochrzczonej Ojczyznę, za wiarę naszych braci”¹⁰. To wezwanie i prymasowskie tzw. ABC „Społecznej Krucjaty Miłości” nabierają szczególnej aktualności w roku 2021, który decyzją Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej został ustanowiony Rokiem Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

⁹ S. Wyszyński, *Miłość na co dzień. Rozważania*, Warszawa – Ząbki 2001, s. 10.

¹⁰ *Ibidem*, s. 417.



Lucja Marek (ur. 1976) – historyk, dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autorka książek: *Kler to nasz wróg. Polityka władz państwowych wobec Kościoła katolickiego na terenie województwa katowickiego w latach 1956–1970* (2009); (z ks. M. Trąbą) *Przypadek ks. Brunona Magotta. Studium źródłoznawcze dokumentacji* (2010); (z M. Bortlik-Dźwierzyńską) *Za Marksem bez Boga. Laicyzacja życia społecznego w Polsce w latach 1945–1989* (2014).



Grzegorz Polak

Abp Antoni Baraniak odprawia uroczystą Mszę św. w Drohiczynie, 2 października 1966 r. Fot. Instytut Pymasowski

Nieznane oblicze polskiego Milenium

Polskie Milenium zostało bardzo dobrze opisane i udokumentowane. A jednak ciągle odkrywamy w nim nieznane lub mniej znane wątki niezwykle ważne dla dziedzictwa chrześcijańskiego.

Władze komunistyczne nie zamierzały się przyłączać do dziękczynnego *Te Deum* Kościoła katolickiego za to, że tysiąc lat wcześniej księstwo Mieszka I weszło do rodziny państw chrześcijańskich jako jej pełnoprawny członek i nie pozostawało już na uboczu zachodniej cywilizacji europejskiej. Milenium stało się okazją dla władz PRL do zorganizowania konkurencyjnych obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Na festynach i wiecach kuszone atrakcjami mającymi odciągnąć Polaków od uroczystości kościelnych.

Władze miały nawet przez chwilę zamiar ściągnąć nad Wisłę zespół „The Beatles”, będący wówczas u szczytu sławy.

Uroczystości kościelne – organizowane najczęściej w stolicach diecezji – cieszyły się ogromną frekwencją. Ludzie nie dali się zwieść błyskotkami i pozostali odporni na komunistyczną propagandę.

Kiedy ogląda się zdjęcia z obchodów Milenium, wszędzie uderza ten sam widok: tłum, głowa przy głowie – wydaje się, że szpilki nie dałoby się nigdzie wetknąć. Nie było wprawdzie aż tak licznych zgromadzeń, jak później podczas pielgrzymek papieskich, ale skupiska pod względem frekwencyjnym robiły imponujące wrażenie. Oczywiście nie na komunistach, dla których było jasne, że przegrali walkę „o rząd dusz”.

Pilnują nas jak przestępców

Prymas i biskupi cały czas czuli na sobie oddech bezpieczeństwa. Kardynał Stefan Wyszyński bez trudu rozpoznawał w tłumie funkcjonariuszy osławionego urzędu. W Sandomierzu 3 lipca w drodze do katedry zauważył na balkonie starostwa „siną twarz powiatowego urzędnika SW i ubowców”. Wracając „wśród niemożliwego tłoku”, widział, jak „balkon państwowy” nadal uginał się od „ciężaru władzy”. Prymas zanotował: „Podnoszę głowę. Na balkonie sterczy wysoki pan o sonej twarzy. Błogosławimy go. Ani drgnął. To człowiek – dziś obcy naszym przeżyciom. Ale włączmy go w nasze serce”.

Już po wyjeździe z Sandomierza kard. Wyszyński dostrzegł, że za samochodami jego i ojców paulinów „wlecze się UB-e w dwóch autach”. Kiedy samochód z prymasem zatrzymał się „dla eksperymentu”, „cień z UB-e zaraz skręcił w las”. Kardynał zapisał z gorzką ironią: „Ale gdyśmy ruszyli – wypłynął i włókł się za nami do samej Jasnej Góry. Pilnują nas jak przestępców”.

Tak było w całej Polsce: śledzenie, a do tego zatrzymywanie bez uzasadnienia i kontrole aut z prymasem i biskupami. Komuniści robili wszystko, aby utrudnić życie kard. Wyszyńskiemu i wiernym mu hierarchom.

Nie pójdą biskupi z pastorałami na Lwów

Szczególne zaniepokojenie „ludowej” władzy budziły uroczystości milenijne w miastach położonych w pobliżu granicy z ZSRS. Chodziło o stolice administratur apostolskich w Drohiczynie, Białymstoku i Lubaczowie, będących pozostałościami

dawnych polskich diecezji, które w wyniku postanowień jałtańskich znalazły się na terenie Związku Sowieckiego.

Najgorszy los spotkał archidiecezję lwowską, która prawie w całości została odcięta od Rzeczypospolitej. W granicach Polski pozostał zaledwie skrawek o powierzchni 1810 km kw. Ze względu na sytuację polityczną nie było mowy o nawiązaniu do dawnej nazwy, dlatego do 1992 r. funkcjonowała tam struktura określana jako „archidiecezja w Lubaczowie”. Mimo tak drastycznego ograniczenia terytorialnego tradycje Kościoła lwowskiego były tam pielęgnowane, o czym świadczyły lubaczowskie obchody milenijne.

Jak odnotował prymas Wyszyński w zapiskach *Pro memoria*, ks. infułat Jan Nowicki, administrator apostolski polskiej części archidiecezji lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, miał przed uroczystościami milenijnymi bardzo nieprzyjemne rozmowy z władzami partyjnymi w Rzeszowie. Jego rozmówcy z PZPR wyrażali niezadowolenie z powodu organizowania w Lubaczowie *Sacrum Poloniae Millennium* i przestrzegali przed akcjami politycznymi. Ksiądz infułat Nowicki zbył te obawy argumentem, że „biskupi nie pójną przeciw z pastorałami na Lwów”.

Uroczystości milenijne wyznaczono na 22 i 23 października 1966 r. Data nie była przypadkowa, 21 października w kalendarzu liturgicznym wypada bowiem wspomnienie bł. abp. Jakuba Strzebię, drugiego – po Matce Bożej Królowej Polski – patrona archidiecezji lwowskiej.

Podczas obchodów nie wymieniano z wiadomych względów nazwy Lwów, ale czyniono nieustanne aluzje do dziedzictwa Kościoła lwowskiego. W przemówieniu powitalnym ks. infułat Nowicki często używał określenia *semper fidelis* (łac. zawsze wierny). Dla zgromadzonych było to aż nadto czytelne. Świadczy o tym anonimowe wspomnienie jednej z uczestniczek uroczystości: „[...] nie wolno nawet wspominać o Lwowie, więc się mówi tylko: *semper fidelis*. Ostatecznie to jest przecież synonim. W pierwszej chwili po przyjeździe do Lwowa każdy się dowiadywał, że *Leopolis semper fidelis*, bo na dworcu lwowskim było [to] wypisane na herbie Lwowa. Widać w dobrym miejscu był ten napis umieszczony, bo każdy lwowianin ma to hasło najgłębiej w duszy wryte. Gdy więc przez cały dzień uroczystości milenijnych było to powtarzane, nikt nie miał wątpliwości, o co chodzi”.

Pełne aluzji było też przemówienie kard. Wyszyńskiego: „Gdy obecnie stajemy w prastarym grodzie lubaczowskim, mamy przed oczyma skondensowane



Powitanie prymasa Stefana Wyszyńskiego przez dzieci w Lubaczowie, 22 października 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

na tym małym skrawku przeżycia olbrzymiej i rozległej ziemi, na której kochano Boga aż do krwi, której broniono w imię Boże aż do krwi i której ufa się nadal niezłomnie, nadprzyrodzoną nadzieją, aż ...do krwi! To są prawdy, dla których dzisiaj my, polscy biskupi, stajemy tu przed Wami, z uczuciem głębokiej pokory, świadomi wszystkich zasług, jakie właśnie tutaj, przez wierność Bogu, Krzyżowi i Ewangeli, zostały złożone dla Narodu katolickiego, i dla Tej, którą zwiemy *Polonia semper fidelis*. Jakże się cieszymy, że w tym zawołaniu jest częśćka tego, co znamionuje Lud waszej diecezji, o którym mówiono – *semper fidelis*”.

W *Pro memoria* prymas, po uroczystościach w Lubaczowie, mówił już otwartym tekstem. Z jego słów przebijała nadzieja, że miasto nad Pełtwią wróci do Polski: „Problem Lwowa jest tu jednak otwarty. Społeczeństwo polskie i ukraińskie



Tłumy wiernych na Jasnej Górze, 3 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

nie może pogodzić się z zaborem Lwowa przez ZSRR. Przez ten akt wykopano nową przepaść między Polską a Rosją, która nigdy we Lwowie nie władała i nie ma żadnych tytułów »do obrony interesów ludności« we Lwowie. Na swoją rękę działa tu podobno podziemie ukraińskie. Ludność polska stoi jednakże twardo na straży tej miedzy, jaka powstała po zniszczeniu dawnej granicy polskiej na Wschodzie. Wielkie straty poniósł Kościół, gdyż cofnął się co najmniej o 200 km na zachód. Wraz z Kościołem łacińskim cofnęła się też i Polska. Kiedy tu powróci, trudno odpowiedzieć». Kardynał Wyszyński skończył swoje zapiski z Lubaczowa słowami: „Wszystkim dzielnym lwowianom życzymy, by nas co rychlej zaprosili do Lwowa”.

Również w niewielkim Drohiczynie nad Bugiem, stolicy pozostałej w granicach Polski części diecezji pińskiej, podczas uroczystości w dniach 1–2 października 1966 r. nawiązywano do przedwojennej historii tego Kościoła lokalnego.

Zaniepokojenie bezpieki wywołała wystawa milenijna, na której eksponowano dziedzictwo diecezji pińskiej ze szczególnym uwzględnieniem postaci świętobliwego bp. Zygmunta Łozińskiego. Uwadze esbeków nie uszło to, że na planszach zaznaczono teren byłej diecezji, co miało być dowodem na podważanie przez Kościół katolicki granicy ze Związkiem Sowieckim. Niezadowolone komunistycznych władz wywołała

także tablica upamiętniająca księży zamordowanych podczas II wojny światowej, poświęcona na początku uroczystości milenijnych. Znalazły się na niej, jak podkreślono w sprawozdaniu do wojewódzkich władz Służby Bezpieczeństwa, również nazwiska tych duchownych, „którzy za walkę ze Związkiem Radzieckim ponieśli zasłużoną karę”.

Administrator apostolski diecezji w Drohiczynie, ks. infulat Michał Krzywicki, odważnie mówił o straszliwych carskich represjach skierowanych przeciwko Polakom na tych terenach, zwłaszcza duchowieństwu katolickiemu. Jak tłumaczył, zaborcy uznawali Kościół za najmocniejszą więź, jaka łączy naród polski, a zarazem jest ostoją jego dążeń do wolności. Ksiądz infulat Krzywicki podał liczne przykłady ilustrujące represje rosyjskiego zaborcy i jego ingerencje w życie Kościoła. Aluzje do współczesności nasuwały się same.

Kaznodzieja podjął też polemikę z historiografią marksistowską, która dawała władzom komunistycznym podstawy do organizowania uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego, konkurencyjnych wobec kościelnych. „Twierdzenie, że od Chrztu Mieszka I jest początek państwa polskiego – mówił ks. infulat Krzywicki – historycznie nie jest prawdziwe. Państwo istniało znacznie wcześniej, bo Mieszko był już

Przejazd biskupów polskich z Gniezna do Poznania, 17 kwietnia 1966 r. Fot. NAC



księciem, dlatego ożenił się z księżniczką czeską, Dobrawą, chrześcijanką. Dowodzi to jasno, że było już księstwo jako twór państwowy, którego nie on był założycielem”.

Zalążki społeczeństwa obywatelskiego

Obchody Milenium w 1966 r. ujawniły zdolność Polaków do samoorganizowania się, wyzwoliły w ludziach energię, pomysłowość i zaradność. Było to szczególnie widoczne w mniejszych miastach niedysponujących żadną bazą lokalową, mających olbrzymie kłopoty aprowizacyjne i komunikacyjne.

Wszędzie podkreślano bardzo dobrą organizację, mimo trudności sprawianych przez lokalne władze. Nie było mowy o podstawieniu dodatkowych autobusów PKS czy pociągów, a i tak we wszystkich stacjach milenijnych obserwowano olbrzymie rzesze uczestników.

Milenium to olbrzymia machina organizacyjna. Trzeba było nie tylko przygotować odpowiednie materiały, jak śpiewniki, okolicznościowe broszury czy programy – co wówczas wymagało zgody cenzury – lecz także budować przy kościołach ołtarze, podia dla celebriansów, chórów i orkiestr, zadbać o radiofonie, dekoracje budynków kościelnych itp.

Wielkim wyzwaniem było przyjęcie pielgrzymów. W liczącym 2 tys. mieszkańców Drohiczynie w uroczystościach uczestniczyło 20 tys. wiernych.

Dziwiono się, jak takie małe miasto i tak biedna okolica mogły przyjąć tylu gości milenijnych i zorganizować wszystko jak największe stolice biskupie. Stało się tak dzięki zjednoczeniu i ofiarności tamtejszych wiernych. Każdy dał, co miał: jajka, sery, drób, chleb. Niektórzy wsparli organizatorów finansowo, inni zapewnili pielgrzymom nocleg, wielu ofiarowało swoją pracę. Kobiety wysprzątały oraz przystroiły kościół i mieszkania dla biskupów, przyszykowały posiłki dla pielgrzymów. Mężczyźni zbudowali ołtarz i przygotowali dekorację.

Postawę miejscowej ludności docenił prymas Wyszyński, który w *Pro memoria* zanotował: „Pomimo skromnych możliwości ludność wsparła Kurie, tak że przyniesiono wiele żywności dla gości, którzy przybyli na uroczystość. Podziwu godna ofiarność”.

Podobnie było w całej Polsce. W ten sposób tworzyły się zalążki społeczeństwa obywatelskiego, zdolnego zorganizować się nie tylko bez pomocy władzy państwowej, lecz nawet mimo ustawicznych przeszkód z jej strony.

Ekumeniczne łyż w Toruniu

Nieznany powszechnie jest fakt, że na obchody milenijne kard. Wyszyński wraz z polskimi biskupami wystosował 65 zaproszeń do episkopatów na wszystkich kontynentach. Dwa z tych zaproszeń miały szczególnych adresatów: duchowego zwierzchnika prawosławia, czyli ekumenicznego patriarchę Konstantynopola, oraz największą ekumeniczną organizację na świecie, czyli Światową Radę Kościołów, skupiającą wspólnoty o orientacji prawosławnej, protestanckiej i starokatolickiej. Polscy komuniści bardzo się jednak postarali, aby nasze Milenium miało „zaściankowy” charakter i nie wpuścili do Polski nie tylko papieża, lecz również innych gości zagranicznych. Gdyby przyjechali wówczas patriarcha Konstantynopola i sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, doszłoby do wydarzenia o ogromnej randze ekumenicznej.

Polskie Milenium dzięki prymasowi Wyszyńskiemu, idącemu z duchem otwartości Soboru Watykańskiego II, miało jednak akcent ekumeniczny. Wybrzmiał on w Toruniu, gdzie w 1645 r. – kiedy w Europie trwała wojna trzydziestoletnia o pod-

Tłumy przed poznańską farą w czasie uroczystości milenijnych, 17 kwietnia 1966 r. Fot. NAC



łożu religijnym – odbyło się słynne *Colloquium charitativum*. Tak nazwano braterskie rozmowy katolików, luteranów, ewangelików reformowanych (kalwinistów), podjęte z nadzieją na uzyskanie jedności wiary i pokoju religijnego. Zamierzonych celów nie osiągnięto, ale pamięć o tym niesłychanym wydarzeniu nie zginęła i stała się inspiracją do zorganizowania 11 września 1966 r. w bazylice katedralnej św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Toruniu (tam bowiem przed ponad trzystu laty odbyło się *Colloquium charitativum*) Ekumenicznej Sesji Milenijnej.

Jedynym jej niekatolickim uczestnikiem był pastor Zygmunt Michelis, wielki polski patriota, założyciel i były prezes Polskiej Rady Ekumenicznej, eksproboszcz ewangelicko-augsburskiej parafii Świętej Trójcy w Warszawie. Dlaczego tylko Michelis reprezentował inne Kościoły chrześcijańskie podczas uroczystości w Toruniu? Odpowiedzi są dwie. Po pierwsze, nie było jeszcze współpracy między Kościołem rzymskokatolickim a Polską Radą Ekumeniczną, zrzeczającą osiem Kościołów mniejszościowych. Po drugie, kard. Wyszyński miał za złe jej przedstawicielom, że dają się wykorzystywać władzom PRL i tendencyjnie przedstawiają obraz Kościoła rzymskokatolickiego w gremiach kościelnych na Zachodzie, w tym na forum Światowej Rady Kościołów w Genewie.

Prymas darzył natomiast zaufaniem pastora Michelisa, który jako pierwszy duchowny z Kościołów mniejszościowych wyciągnął rękę do katolików i uczestniczył w nabożeństwach ekumenicznych odprawianych w rzymskokatolickim kościele św. Marcina w Warszawie. Kardynał Wyszyński udzielił Michelisiowi zgody na odprawianie nabożeństw luteranckich w stołecznym kościele św. Kazimierza na Nowym Mieście, a następnie w kościele św. Marcina.

W czasie obchodów milenijnych pastora wprowadzono uroczyste do prezbiterium i poproszono, aby zajął miejsce między kard. Wyszyńskim a bp. Kazimierzem Kowalskim, ordynariuszem diecezji chełmińskiej i gospodarzem uroczystości. Po wysłuchaniu referatu historycznego ks. dr. Edmunda Piszcza, prymas Wyszyński poprosił ks. Michelisa, aby w imieniu wszystkich chrześcijan w Polsce podziękował Bogu za łaskę chrztu św. udzieloną naszemu narodowi przed tysiącem lat.

Pastor mówił: „Wiary i miłości należy uczyć się pod Krzyżem Chrystusowym, na którym zapisane jest Jego krwią: »Aby wszyscy byli jedno, by świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał« oraz »Ja jestem drogą, prawdą i życiem«”.



Milenijna sesja naukowa w bazylice świętych Janów w Toruniu, 11 września 1966 r.; na pierwszym planie stoją od lewej: pastor Zygmunt Michelis, prymas Stefan Wyszyński, abp Bolesław Kominek, abp Antoni Baraniak. Fot. NAC

Kaznodzieja zakończył swoje wystąpienie modlitwą: „Zechciej w tej uroczystej godzinie przyjąć nasze gorące dziękczynienie za łaskę chrztu świętego, której zechciałeś udzielić naszym ojcom już tysiąc lat temu. Niech stanie się źródłem i ogniskiem zjednoczenia wszystkich Twoich synów i córek w Polsce i na całym świecie. Jak ziarno z pól w chleb zgromadzamy, a grona winne tłoczmy, aby napój wydały, tak przetwórz nasze serca i zgromadź nas w jedno z wybranymi Twymi, prorokami i apostołami, męczennikami i wszystkimi świadkami Twej sprawy dla chwały imienia Twojego”.

Biskupi słuchali tego wystąpienia w wielkim skupieniu, wpatrzeni w Krzyż. Obecna podczas ekumenicznych uroczystości milenijnych s. Joanna Lossow, prekursorka ekumenizmu w polskim Kościele rzymskokatolickim, zanotowała: „Chór zaintonował uroczysty hymn *Gaude Mater Polonia*, a w czasie śpiewu do ks. Michelisa podszedł ks. prymas Wyszyński, wymieniając z nim pocałunek pokoju. Następnie uczynił to również bp Kowalski, a po nim kolejno wszyscy

zebrani w prezbiterium biskupi. Zgromadzeni zaś licznie na uroczystości wierni, patrząc na te gesty braterskie, po tylu latach nieprzyjaznej rozłąki, nie mogli już powstrzymać łez i po prostu płakali”.

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano na wystąpienie prymasa Polski, który mówił: „My, pokolenie Polski milenijnej i Soboru Watykańskiego II, w którego intencji tak bardzo modlono się w naszym kraju, mamy szczęście u progu naszego nowego Tysiąclecia obserwować ducha ekumenicznego w Kościele Chrystusowym jako owoc Soboru. Duch ten mówi: miłość jest przed prawem, a jeśli prawo, to rozszerzona miłość. Ekumenizm jest owocem dojrzałości naszej epoki”.

Milenium kard. Wyszyński uważał za największe dzieło swojego życia. Kościół rzymskokatolicki wyszedł wówczas umocniony z konfrontacji z władzą komunistyczną. Nie można jednak postrzegać obchodów milenijnych jako wydarzenia o charakterze politycznym. Był to fenomen o wymiarze duchowym, który pokazał światu silną tożsamość katolicką Polaków, a sam prymas zyskał wówczas jeszcze większy autorytet i szacunek nie tylko wśród rodaków, lecz także za granicą.

Cytaty w tekście pochodzą z następujących źródeł:

Wyszyński S., *Pro memoria*, 1966 (mps).

Raina P., *„Te Deum” narodu polskiego. Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski 1966/67*, Olsztyn 1991.

Polak G., *Najbardziej lubił nasturcje. Nieznane fakty z życia prymasa Wyszyńskiego*, Warszawa 2020.



Grzegorz Polak (ur. 1952) – teolog, dziennikarz, pracownik Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Autor książek: *Kto jest kim w Kościele? Ekumeniczne „who is who” chrześcijaństwa w Polsce* (1999); (współpraca E. Smolarz) *Benedykt XVI. Historia wyboru* (2005); (z B. Łozińskim) *Niestrudzony pielgrzym miłości. 104 podróże papieża Jana Pawła II* (2008); *Jan Paweł II. Historie męskich przyjaźni* (2011); *Święte, świętsze, najświętsze. Przewodnik po sanktuariach w Polsce* (2013); *Księga świętych* (2013) i in.



Kard. Stefan Wyszyński i abp Karol Wojtyła witali przez wiernych zgromadzonych przed katedrą łódzką, 11 czerwca 1967 r. Fot. AIPN

Ewelina Ślązak

Obchody Milenium Chrztu Polski w diecezji łódzkiej

W programie głównych uroczystości milenijnych zaplanowanych przez Episkopat Polski na rok 1966 zabrakło miejsca dla diecezji łódzkiej za sprawą biskupa diecezjalnego Michała Klepacza. Zadowolenie z tej sytuacji wyraził Komitet Wojewódzkiej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi. Rok później miejscowi komuniści musieli jednak uznać swoją porażkę.

Niechciane obchody

Partia zwróciła uwagę na to, że w diecezji łódzkiej – w wyniku odmiennej polityki miejscowego biskupa Michała Klepacza – księża długo nie podejmowali działań w ramach Wielkiej Nowenny: „nieangażowanie się kurii łódzkiej do organizowa-

nia kościelnych obchodów milenijnych w myśl centralnego programu spotkało się z dezaprobatą kard. [Stefana] Wyszyńskiego¹.

Zgodnie z decyzją łódzkiego ordynariusza do końca 1966 r. odbywały się wyłącznie uroczystości dekanalne i parafialne. Przedsięwzięcia te nie miały jednak tak podniosłego charakteru, jak obchody milenijne w Gnieźnie, na Jasnej Górze i w innych diecezjach. Brak większego zaangażowania zarówno ordynariusza, jak i jego biskupów pomocniczych (Bohdana Bejzego, Jana Fondalińskiego oraz Jana Kulika) w uroczystości ogólnopolskie świadczy o dystansowaniu się łódzkich hierarchów wobec programu przyjętego przez Episkopat Polski pod przewodnictwem prymasa Wyszyńskiego².

Znajduje to odzwierciedlenie w dokumentach Służby Bezpieczeństwa. Działalność bp. Klepacza była oceniana przez łódzką bezpiekę pozytywnie; podkreślano, że biskup „nie zajmował w zasadzie zdecydowanie wrogiego stanowiska wobec władz państwowych”. Nadzieję na poprawne ułożenie relacji na linii: państwo – diecezja łódzka mogły też dawać słowa ordynariusza łódzkiego z kwietnia 1966 r.: „wytworzony stan w stosunkach państwo-Kościół jest nienormalny i szkodliwy dla obydwu stron. Winny być podjęte kroki zmierzające do wspólnych ustępstw. Z inicjatywą winny wyjść czynniki państwowe, ponieważ one dysponują szerszym wachlarzem możliwości”. Strona rządowa interpretowała te słowa jako postawę opozycyjną ordynariusza łódzkiego w stosunku do polityki prowadzonej przez kard. Wyszyńskiego³.

Informacje zebrane przez bezpiekę świadczyły o tym, że działalność bp. Klepacza jest źle oceniana przez prymasa i innych hierarchów. Przywoływano m.in. domniemaną wypowiedź kard. Wyszyńskiego na temat ordynariusza łódzkiego: „biskup koniunkturalista i ugodowy reformator”. Tę napiętą atmosferę wśród polskich biskupów dobrze oddaje wypowiedź bp. Klepacza skierowana do kurialistów i dziekanów: „Szanowni księża, róbmy coś na milenium, aby przerwać nieprzyjemne dla nas zarzuty i rozładować nieprzychylną atmosferę⁴”. O zorga-

¹ Cyt. za: W. Jarno, K. Lesiakowski, *Obchody Milenium w diecezji łódzkiej (1966–1967)*, Łódź 2017, s. 46.

² AIPN, 01283/404, Notatka dotycząca wypowiedzi biskupów i kleru kurialnego na temat aktualnych stosunków między państwem a Kościołem, 2 VI 1966 r., k. 48.

³ AIPN, 01283/404, Zestawienie wypowiedzi antypaństwowych kard. Stefana Wyszyńskiego, niektórych biskupów i przedstawicieli katolików świeckich z czerwca 1966 r., b.d., k. 17.

⁴ AIPN Ld, PF 10/830, Meldunek specjalny zastępcy komendanta ds. bezpieczeństwa Komendy MO m. Łódź płk. H. Bilskiego, 17 VIII 1966 r., k. 73–74.



Powitanie prymasa Stefana Wyszyńskiego przed katedrą łódzką, 11 czerwca 1967 r. Fot. AIPN

nizowanie obchodów diecezjalnych, których kulminacją miałyby być uroczystości centralne w Łodzi, zwrócili się w liście do ordynariusza diecezji łódzkiej działacze katolicy ze Stanisławem Bukowskim na czele. W odpowiedzi na powyższe memorandum bp Klepacz poinformował, że łódzkie uroczystości milenijne zostaną zapoczątkowane w „świątyniach starych i pamiątkowych” diecezji, takich jak Łask oraz Piotrków Trybunalski⁵.

Uroczystości w Łasku (24–25 września 1966 r.)

Uroczystości milenijne w Łasku zaplanowane na 24–25 września 1966 r. zbiegły się w czasie z obchodami sześćsetlecia tamtejszej kolegiaty. Program został opracowany 21 czerwca 1966 r. podczas posiedzenia księży z dekanatów łaskiego,

⁵ W. Jarno, K. Lesiakowski, *Obchody Milenium...*, s. 60.



Powitanie prymasa Stefana Wyszyńskiego przez wiernych w Tumie, 11 czerwca 1967 r. Fot. AIPN

pabianickiego, szczercowskiego oraz widawskiego. W meldunkach SB odnajdujemy wiadomość o dużej mobilizacji wiernych przez lokalne duchowieństwo w związku z planowaną obecnością kard. Wyszyńskiego na uroczystościach milenijnych w Łasku. Informacje te są jednak nieprawdziwe, plan uroczystości nie przewidywał bowiem obecności ani prymasa Polski, ani biskupów z innych diecezji⁶.

Lokalne władze komunistyczne wkładały dużo wysiłku w urządzenie konkurencyjnych imprez z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego. Aby przeciwdziałać obchodom organizowanym przez duchowieństwo dekanatu łaskiego, SB oraz milicja podjęły czynności operacyjne, a w dniu uroczystości kontrolowały drogi dojazdowe do Łasku. Władze komunistyczne z I sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR Edwardem Gajewskim opracowały plan „przeciwdziałania

⁶ AIPN, 01283/435, Informacja nr 248/IV/66 dotycząca planowanych uroczystości kościelnych w drugiej połowie września 1966 r., 15 IX 1966 r., k. 35.

nia i umniejszania wagi i znaczenia uroczystości kościelnych oraz odciągnięcia od udziału w nich społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży”. Przewidywano organizację we wszystkich szkołach w Łasku wieczornic harcerek poświęconych II wojnie światowej. Miały się one rozpocząć godzinę wcześniej niż uroczystości kościelne. Kolejnym wydarzeniem – planowanym przez władze komunistyczne na 20.00 w dniu 24 września – był seans nocny w miejscowym kinie, następnego dnia od 10.00 do 12.00 był zaś przewidziany blok bajek dla dzieci. Również 25 września w Dłutowie k. Pabianic od 8.00 do 18.00 został zorganizowany zlot starszej młodzieży. Miały się tam odbyć zawody sportowe, przegląd zespołów artystycznych oraz ognisko harcerek.

Uroczystości kościelne w Łasku, które zorganizowano pod hasłem „Sakramenty święte źródłem życia Bożego”, rozpoczęły się 24 września o 18.00 wraz z przybyciem wspomnianych biskupów sufraganów diecezji łódzkiej: Bejzego, Fondalińskiego oraz Kulika. Hierarchów uroczystość witał mniej więcej tysięczny tłum, z około dwustuosobową reprezentacją dzieci i młodzieży. Przed kościołem został zbudowany ołtarz polowy, w nawie bocznej świątyni zorganizowano zaś okolicznościową wystawę prezentującą cenne dokumenty z XVI i XVII w. oraz przedmioty kultu religijnego. Przybyłych biskupów sufraganów powitał dziekan łaski ks. Zygmunt Franczewski; poinformował on wiernych o nieobecności ordynariusza diecezji łódzkiej bp. Klepacza ze względu na zły stan zdrowia. Punktem kulminacyjnym uroczystości milenijnych w Łasku były procesja wokół kościoła z obrazem Matki Boskiej Łaskiej oraz uroczysta Msza św. celebrowana przez bp. Kulika, podczas której udzielono błogosławieństwa młodej parze. Uroczystości te trwały do 20.00; według szacunków SB wzięło w nich udział ok. 2,6 tys. osób.

Drugi dzień obchodów rozpoczął się poranną Mszą św., podczas której bp Kulik udzielił sakramentu chrztu św. Punktem kulminacyjnym tego dnia była uroczysta Msza św. przy ołtarzu polowym celebrowana przez bp. Fondalińskiego oraz bp. Kulika. W jej trakcie odczytano listy od kard. Wyszyńskiego i bp. Klepacza⁷.

⁷ APŁ, KW PZPR, Notatka z 27 IX 1966 r., k. 238.

W Piotrkowie Trybunalskim (15–16 października 1966 r.)

Diecezjalne obchody milenijne miały też miejsce w Piotrkowie Trybunalskim. Ich plan opracowano w trakcie spotkania duchowieństwa dekanatu piotrkowskiego z bp. Kulikiem, które odbyło się 20 czerwca. W programie podkreślono historyczne znaczenie miasta. Tutaj bowiem odbywały się sejmy elekcyjne, trybunały koronne i synody kościelne.

Centralnym miejscem obchodów piotrkowskich był kościół farny św. Jakuba Apostoła, w którym uroczystości zostały zainaugurowane 15 października o 17.00 przybyciem biskupów Bejzego i Fondalińskiego. Na przykościelnym placu zbudowano ołtarz polowy. Lokalna SB raportowała, że hierarchowie byli witani przez około pięćdziesięciu księży z okolicznych parafii oraz ok. 1,2 tys. wiernych. Kolejnym punktem programu było uroczyste nabożeństwo celebrowane przez bp. Bejzego, podczas którego – podobnie jak w Łasku – odczytano listy od kard. Wyszyńskiego i bp. Klepacza.

Na drugi dzień piotrkowskich uroczystości zostały zaplanowane nabożeństwa w kościele św. Jacka, gdzie Mszę św. celebrował bp Bejze, oraz w świątyni Najświętszego Serca Jezusowego z udziałem bp. Fondalińskiego. Z kolei w kościele farnym (obecnie – bazylika mniejsza) zostały odprawione Msza św. dla młodzieży celebrowana przez miejscowych księży, a także suma z udziałem obu biskupów, wikariusza generalnego kurii łódzkiej ks. Jana Żdzarskiego, pięciu profesorów KUL i ATK, księży z okolicznych miejscowości i licznie zgromadzonych wiernych⁸. Tych ostatnich było, jak szacowała pabianicka SB, ok. 4 tys.

Centralne obchody w Łodzi i Tumie (10–11 czerwca 1967 r.)

Komitet Centralny PZPR w swoich notatkach na temat obchodów milenijnych w diecezji łódzkiej podkreślał, że „kuria łódzka na wyraźne polecenie kard. Wyszyńskiego organizuje w dniach 10–11 czerwca br. [1967 r.] w Łodzi i Tumie pow. Łęczyca – wielkie, masowe, manifestacyjne uroczystości o treści i charakterze podobnych do imprez milenijnych odbywanych w roku ubiegłym. Według kard. Wyszyńskiego i jego najbliższych Łódź uważana jest za »czerwony ugórek«

⁸ Diecezjalne uroczystości Tysiąclecia „Historycznym Szlakiem Tysiąclecia” w diecezji łódzkiej w Piotrkowie Trybunalskim 15 i 16 października 1966 r., „Wiadomości Diecezjalne Łódzkie” 1967, nr 2, s. 64.



Biskupi na obchodach Milenium Chrztu Polski w Tumie, 11 czerwca 1967 r. Fot. AIPN

który trzeba jak najprędzej zaorać. Przygotowywane uroczystości w Łodzi i Tumie mają przyczynić się do wymazania »śladów polityki Klepacza«⁹.

Po śmierci bp. Klepacza (zmarł w styczniu 1967 r.) przygotowania do obchodów milenijnych kontynuował tymczasowy zarządca diecezji, bp. Jan Kulik. Plan uroczystości w diecezji łódzkiej przewidywał różnego rodzaju imprezy, które poniekąd miały służyć odrobieniu zaległości. Zapoznawano wiernych diecezji łódzkiej z pełnym tekstem Ślubów Jasnogórskich oraz organizowano, szczególnie dla młodzieży, pielgrzymki do Częstochowy. Zdaniem SB uroczystości centralne zorganizowane w Łodzi i w Tumie k. Łęczycy były traktowane przez duchowieństwo parafialne jako konieczność. Wydział IV Komendy Wojewódzkiej Milicji

⁹ AAN, KC PZPR, 237/LI/212, Informacja o przygotowaniach do uroczystości kościelnych w Łodzi i Tumie Łęczyckim (10–11 VI 1967 r.), b.d., b.p.



Abp Karol Wojtyła w czasie Mszy św. w Tumie, 11 czerwca 1967 r. Fot. AIPN

Obywatelskiej w Łodzi informował, że Wielka Nowenna nie została należycie zauważona i rozumiana przez wiernych diecezji łódzkiej. Według SB część duchownych diecezjalnych dostrzegała w programie przesadne dewiacje, niemające – ich zdaniem – nic wspólnego z wyznaniem wiary. Funkcjonariusze bezpieki uważali, że „akcja ta stała się przedmiotem dowcipów i drwin”¹⁰.

Kardynał Wyszyński przybył do Łodzi wieczorem 10 czerwca 1967 r. Następnego dnia wygłosił kazanie w kościele Jezuitów, które rozpoczął od słów: „Imieniem Episkopatu Polski przynoszę Wam i całej diecezji łódzkiej z pracowitym miastem Łodzią, braterskie pozdrowienie w Panu naszym, Jezusie Chrystusie”. W centralnych uroczystościach milenijnych, które odbyły się w katedrze łódzkiej

¹⁰ APŁ, PWRN, 2564d, Analiza sytuacji wyznaniowej na terenie województwa łódzkiego w roku 1965, 16 XII 1965 r., k. 95.

11 czerwca 1967 r., uczestniczyli: kard. Wyszyński, kard. Karol Wojtyła, abp Antoni Baraniak, abp Bolesław Kominek oraz 25 biskupów, którzy w trakcie dwudniowych uroczystości wygłosili łącznie 35 kazań w 22 łódzkich kościołach.

Chociaż aparat bezpieczeństwa starał się, jak mógł, utrudniać dotarcie na główne nabożeństwo (zawieszono komunikację na liniach dojazdowych z Ozorkowa, Tuszyna oraz na linii kolejowej z Kuluszek), zgromadziło się wielu wiernych: 20–25 tys. osób. Starano się uniemożliwić przybycie do katedry łódzkiej, blokując ulice. „Ale tłum oblegający Katedrę jest tak wielki, że najliczniejsze bojówki nic nie zdołałyby tu uczynić. Ci »niewolnicy« tracą odwagę i pewność siebie w spotkaniu z entuzjazmem wiary” – pisał prymas Wyszyński w swoim dzienniku¹¹. Mszy św. w katedrze św. Stanisława Kostki przewodniczył abp Baraniak, homilię wygłosił zaś abp Kominek, który mocno zaakcentował, że łódzkie uroczystości milenijne są wypełnieniem woli zmarłego bp. Klepacza. Przedstawił historię Łodzi i wspominał pierwszą wizytę w tym mieście. W „Wiadomościach Diecezjalnych Łódzkich” odnotowano wówczas: „[...] jest godzina 9:30. Nabożeństwo centralne ma się rozpocząć dopiero za godzinę. Do katedry już dostać się nie można. Wielki plac koło katedry zdolny pomieścić kilkadziesiąt tysięcy ludzi prawie pełny. A tu jeszcze wszystkimi ulicami w kierunku katedry śpieszą niezliczone tłumy wiernych. Główna ulica Łodzi – ul. Piotrkowska, poczynając od Głównej do Worcella całkowicie zajęta, tak że musiano wstrzymać wszelką komunikację”¹². Radio Wolna Europa informowało zaś: „Prymas Polski ks. kard. Wyszyński i nowo mianowany kard. Wojtyła wzięli udział w uroczystościach kościelnych w Łodzi. Kiedy obaj kardynałowie pokazali się po raz pierwszy publicznie, tysiące wiernych witało ich entuzjastycznie, wznosząc okrzyki »Niech żyją«. Księża musieli z dużym wysiłkiem torować drogę obu dostojnikom kościelnym wśród olbrzymich tłumów, aby umożliwić im wejście do katedry”¹³. Po zakończeniu uroczystości kard. Wyszyński i pozostali biskupi udali się najpierw do Wyższego Seminarium Duchownego, a następnie na uroczystości do Tumu pod Łęczycą. Na trasie przejazdu z inicjatywy władz wywieszono transparenty: „Nie przebaczymy, nie zapomnimy”, „Nie wybaczymy

¹¹ S. Wyszyński, *Zapiski milenijne*, Warszawa 2001, s. 254.

¹² W. Borowski, *Milenijne uroczystości w Łodzi*, „Wiadomości Diecezjalne Łódzkie” 1968, nr 2, s. 45.

¹³ AAN, UdSW, 80/13, Serwis nasłuchu Polskiego Radia Wolna Europa, 12 VI 1967 r., k. 1.

» **W uroczystościach kościelnych zorganizowanych 10–11 czerwca 1967 r. wzięło udział co najmniej kilkadziesiąt tysięcy wiernych. Uświadomiło to władzom partyjno-państwowym, że społeczeństwo robotniczej Łodzi pozostaje nadal w dużej mierze katolickie.** »

ludobójcom” oraz „Socjalizm budują w Polsce wierzący i niewierzący”. Tymczasem wierni entuzjastycznie wi-

tali biskupów, dekorowali swoje domy kwiatami i świętymi obrazami. Jak notował prymas Wyszyński, dochodziło do komicznych sytuacji, kiedy pod wywieszonym przez władze transparentem przeciwko biskupom tłum ludzi wznosił okrzyki na ich cześć¹⁴.

Centralne uroczystości milenijne, które odbyły się w diecezji łódzkiej, nie przebiegły zgodnie z wcześniej przygotowanym programem, ponieważ 11 czerwca nie odbyły się żadne wieczorne obchody. Miejskowe władze komunistyczne uznały to za zwycięstwo. Większość wydarzeń na terenie diecezji kontrolowanych przez komitety partyjne oraz aparat państwowy przebiegała w atmosferze antykościelnej propagandy, na co w liście do Wydziału do Spraw Wyznań Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi zwrócił uwagę bp Kulik.

Mimo starań miejscowe władze komunistyczne nie mogły uznać za udane swoich działań zwalczających kościelne obchody milenijne. W uroczystościach kościelnych zorganizowanych 10–11 czerwca 1967 r. wzięło udział – według danych SB – ponad 50 tys. wiernych; Radio Wolna Europa szacowało liczbę uczestników na ok. 100 tys., z kolei dane kościelne mówiły nawet o 150 tys. osób. Uświadomiło to władzom partyjno-państwowym, że społeczeństwo robotniczej Łodzi pozostaje nadal w dużej mierze katolickie.

¹⁴ S. Wyszyński, *Zapiski...*, s. 255.



Ewelina Ślęzak (ur. 1989) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi, doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka książki: *Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski (1891–1984). Biografia proboszcza parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Sieradzu* (2015) oraz redaktorka (z A. Kuprianisem): *Rok 1939 w Łodzi i w województwie łódzkim. Losy ludności cywilnej* (2020).

Przygotowana przez SB mapa rozmieszczenia oddziałów ZOMO, biokad i posterunków milicji w czasie obchodów milenijnych w Łomży. Fot. AIPN



MILENIUM – ZWYCIEŻSTWO WIARY NAD KOMUNIZMEM

Krzysztof Sychowicz

Łomża – Drohiczyn – Białystok – komunistyczne władze na milenijnym szlaku

Obchody Milenium Chrztu Polski, mające wybitnie religijny charakter, skoncentrowały na sobie działania zarówno Służby Bezpieczeństwa, Wydziału ds. Wyznań, jak i innych urzędów podległych Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Aby uniemożliwić społeczeństwu uczestnictwo w tych uroczystościach oraz osłabić ich oddziaływanie, komuniści zorganizowali konkurencyjne obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Nie udało im się jednak osiągnąć zamierzonych celów.

W województwie białostockim główne uroczystości milenijne w 1966 r. zorganizowano w trzech diecezjach: łomżyńskiej, drohiczyńskiej i białostockiej. Choć odbywały się one w drugiej połowie roku, to już od jego początku SB gromadziła informacje o trwających przygotowaniach. Wydział ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku zorganizował 9 kwietnia naradę z kierownikami podległych komórek powiatowych. Byli na niej obecni także przedstawiciele m.in. Wydziału Administracyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR i Komendy Wojewódzkiej MO. W trakcie spotkania przedstawiono plan obchodów milenijnych oraz przygotowywanych przeciwdziałań, jak to określono, mających zapobiegać „naruszaniu przepisów porządku publicznego”.

Karać i dyscyplinować

Przyjęty „Plan przedsięwzięć polityczno-administracyjnych w zakresie zapobiegania i przeciwdziałania działalności kleru w realizacji programu obchodu 1000-lecia Państwa Polskiego” zalecał umocnienie dyscypliny pracy. Chodziło głównie o to, by ograniczyć pracownikom możliwość uczestniczenia w uroczystościach religijnych, a także by utrudnić duchowieństwu i wiernym korzystanie z państwowych i społecznych środków transportu. Ponadto zachęcano do tego, by dołożyć księżom – zwłaszcza tym „reakcyjnym” – obciążeń podatkowych i surowiej korzystać wobec kapłanów z instrumentów prawa podatkowego. Wśród zaleceń znalazły się również niewydawanie zezwoleń na budownictwo sakralne, ograniczenie udzielania zgód na remonty, dostawę materiałów budowlanych, przeciwdziałanie budownictwu sakralnemu, zwłaszcza krzyży przydrożnych, kaplic itp. Sytuację miało poprawić wznowienie pracy polityczno-wyjaśniającej wśród młodzieży szkolnej, akademickiej i pozaszkolnej oraz wśród pracowników oświaty, a ponadto nasilenie wymogów wobec uczelni skłonnych do wzięcia udziału w uroczystościach religijnych. Należało też ustalić, z jakich szkół wstępowało najwięcej uczniów do Wyższego Seminarium Duchownego, i to ograniczyć, oraz ocenić działalność duszpasterską w Akademii Medycznej w Białymstoku i podjąć skuteczne przeciwdziałanie¹. Tak więc nie mogąc oficjalnie powstrzymać

¹ APB, KW PZPR w Białymstoku, 33/XIV/56, Plan przedsięwzięć polityczno-administracyjnych w zakresie zapobiegania i przeciwdziałania wrogiej działalności kleru w realizacji programu obchodu 1000-lecia Państwa Polskiego, 1966 r., k. 1–10.



Tłumy wiernych przed prokatedrą w Białymstoku w czasie uroczystości milenijnych, 20 listopada 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

uroczystości kościelnych, starano się je jak najbardziej ograniczyć przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych środków.

„Ogromne wojska, bitne generaty...”

W celu storpedowania tych uroczystości już 17 kwietnia wielkim wiecem w Białymstoku rozpoczęła się jedna z czterech organizowanych w kraju sztafet tysięcy. Miejscowościami etapowymi w województwie białostockim były Sokoły, Wysokie Mazowieckie, Zambrów i Łomża. Dalszy szlak wiódł przez Ostrołękę, Grunwald, Olsztyn, Elbląg i Malbork, aż do Gdańska. Przemówienia do przybyłych na tę uroczystość wygłosili: I sekretarz KW PZPR w Białymstoku Arkadiusz Łaszewicz, przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR i poseł ziemi białostockiej Władysław Wicha oraz generałowie Wła-

dysław Polański i Aleksander Jankowski. Poseł Wicha przypomniał rewolucyjną przeszłość regionu z okresu międzywojennego, walkę z okupantem hitlerowskim (o drugim już nie wspomniał) i pracę mieszkańców dla dobra Polski Ludowej².

Pierwszą miejscowością w województwie białostockim, do której mieli przybyć przedstawiciele Episkopatu, była Łomża, gdzie główne obchody zaplanowano na 6 i 7 sierpnia 1966 r. Opracowany przez funkcjonariuszy SB plan ich „zabezpieczenia” przewidywał nawet wykorzystanie do tego celu 30 członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i 200 osób z tzw. aktywu politycznego (najprawdopodobniej członków PZPR)³. Łącznie w akcji planowano wykorzystać 780 funkcjonariuszy mundurowych, którzy mieli się stołować w internacie Technikum Weterynaryjnego przy ul. Stacha Konwy⁴.

Uniemożliwić transport, zniechęcać, antagonizować

W związku z obchodami milenijnymi w Drohiczynie – planowanymi na sobotę i niedzielę, 1 i 2 października 1966 r. – władze partyjne zorganizowały naradę z dyrektorami i kierownikami zakładów pracy i instytucji. Wzięło w niej udział 31 osób, z którymi omówiono plan powiatowych imprez i uroczystości. Polecono nie dopuścić do wykorzystania środków transportu i udziału pracowników w obchodach. W tym przypadku osiągnięto sukces, gdyż 1 października tyko samochód ciężarowy, prawdopodobnie z PKS, przewiózł ludzi ze stacji kolejowej Siemiatycze do Drohiczyna. Postawione przez kierownictwo „życzenie” niebrania udziału w uroczystościach pracownicy na ogół przyjmowali milcząco i bez komentarzy. Zdarzały się jednak niekiedy wypowiedzi w wąskim gronie w rodzaju: „jak kierownictwo zakładu może zabronić udziału w uroczystościach, gdy konstytucja PRL pozwala na wolność wyznania i sumienia?”. Zwracano się także z prośbą o wyjaśnienie, „czy zakaz brania udziału w tych uroczystościach

² *Patriotyczna manifestacja mieszkańców Białegostoku*, „Gazeta Białostocka”, 18 IV 1966 r., s. 1.

³ AIPN, 35/3179, Plan zabezpieczenia obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego na terenie powiatu Łomża w dniach 6–7 VIII 1966 r., Białystok, 25 VII 1966 r., k. 13 i nast.

⁴ AIPN, 35/3179, Plan czynności służbowych w zakresie kwatermistrzostwa w sprawie zabezpieczenia materiałowego podczas obchodów uroczystości 1000-lecia Państwa Polskiego w Łomży w dniach 4–9 VIII 1966 r., Białystok, 25 VII 1966 r., k. 58 i nast.



Biskupi polscy błogosławią wiernych przed katedrą tomżyńską na zakończenie uroczystości milenijnych, 7 sierpnia 1966 r.
Fot. Instytut Prymasowski

jest wymysłem władz miejscowych, czy też zaleceniem odgórnym, ponieważ jest to sprzeczne z konstytucją”⁵.

Utrudnienia mnożone przez władze były przedmiotem rozmów prowadzonych przez mieszkańców regionu także w następnych dniach. Na przykład por. Władysław Słyszko dowiedział się od Ziny Pachwicewicz z Siemiatycz, że Janina Jabłońska mówiła o prześladowaniu przez władze księży katolickich, w związku z czym

⁵ APB, KW PZPR w Białymstoku, 33/XIV/57, Informacja sekretarza KP PZPR w Siemiatyczach o realizacji planu imprez i uroczystości w dniach 1–2 X 1966 r. na terenie powiatu siemiatyckiego, Siemiatycze, 8 X 1966 r., k. 101–103.



Obchody Milenium Chrztu Polski w Drohiczynie, 2 października 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

społeczeństwo „powinno zachować się tak, jak w Poznaniu w 1956 r.”. Również ta sama Pachwicewicz zrelacjonowała kpt. Arkadiuszowi Wasilukowi rozmowę pracowników Powiatowego Szpitala w Siemiatyczach; wspomnieli oni o dużym ograniczeniu wolności sumienia i wyznania przez ówczesnego dyrektora, który 1 października nikomu nie pozwolił pojechać do Drohiczyna. Jako przeciwwagę podano zwolnienie przez niego prawie połowy pracowników w związku ze świętem prawosławnym odbywającym się 19 sierpnia na Grabarce⁶.

Władze przewidziały też zebrania wszystkich podstawowych organizacji partyjnych z terenu Białegostoku, by jasno dać do zrozumienia członkom PZPR, że nie powinni brać udziału w uroczystościach kościelnych. W planie przeciwdziałania były także rozmowy z kierownictwami wojewódzkich komitetów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego i zasugerowanie przedsięwzięć

⁶ AIPN Bi, 045/2014, Notatka służbowa, Siemiatycze, 5 X 1966 r., k. 67–68.

analogicznych do PZPR. Uzupełnieniem tego miała być narada aktywu i sekretarzy POP z Białegostoku w Komitecie Miejskim PZPR poświęcona uroczystościom kościelnym oraz ich przebiegowi w Łomży, Drohiczynie i innych miejscowościach w kraju. 20 listopada w budynku KM miała się zebrać grupa 100–200 aktywistów partyjnych, których głównym zadaniem była pomoc w informowaniu o przebiegu uroczystości kościelnych oraz o sytuacji porządkowej w Białymstoku⁷.

Bez obrazu, bez pochodu

Strona kościelna utworzyła swój komitet, mający się zająć przygotowaniem do uroczystości milenijnych w Białymstoku. W jego skład weszli m.in. biskupi Adam Sawicki i Władysław Suszyński, wszyscy dziekani i kurialiści: ks. Piotr Maziewski, ks. Stanisław Czyżewski, ks. Antoni Cichoński i ks. Maciej Pawlik oraz proboszcz parafii farniej ks. Stanisław Urban. Oficjalny program w tym czasie nie był jeszcze zaakceptowany. Według wstępnych ustaleń prymas Stefan Wyszyński miał być witany 19 listopada o 17.00 w kościele farnym, główne uroczystości przewidywano zaś na następny dzień w kościele św. Rocha, pod warunkiem wyrażenia zgody przez władze państwowe (z czym, jak się okazało, był duży problem). Co do zakwaterowania biskupów i księży diecezjalnych, przewidywano umieszczenie ich w mieszkaniach księży z parafii św. Rocha, w WSD oraz w parafiach Dojlidy, Knyszyn, Czarna Wieś, Korycin, Chodorówka, Krypno, Supraśl, Janów, Suchowola, Dąbrowa Białostocka i Niewodnica⁸.

Na dziesięć dni przed przyjazdem biskupów, 9 listopada 1966 r. z inicjatywy przewodniczącego WRN Stefana Żmijki doszło do spotkania ze wspomnianym bp. Sawickim, którego poinformowano o niewyrażeniu przez władze zgody na sprowadzenie obrazu Matki Bożej Częstochowskiej (było to odpowiedzią na pismo kurii skierowane do Wydziału ds. Wyznań WRN). Żmijko zalecił ponadto duchownemu uzgodnienie poszczególnych punktów programu uroczystości z Miejską Radą Narodową. Na zakończenie wizyty biskup poruszył sprawę

⁷ APB, KW PZPR w Białymstoku, 33/XIV/56, Program działania z okazji uroczystości kościelnych organizowanych w dniach 19–20 XI 1966 r. w Białymstoku, k. 184–187.

⁸ AIPN Bi, 045/673, Informacja I-go zastępcy KW MO SB w Białymstoku płk. K. Modelewskiego dotycząca obchodów milenijnych w Białymstoku do kierownika Samodzielnej Sekcji Ogólno-Organizacyjnej KW MO w Białymstoku, 19 X 1966 r., k. 212 i nast.

zgody na zorganizowanie obchodów także w kościele prokatedralnym, położonym w centrum miasta. Zaznaczył przy tym: „[...] w przeciwnym bowiem wypadku może dojść do ulicznego pochodu z kościoła św. Rocha do kościoła prokatedralnego. Wprawdzie – mówił bp Sawicki – wycofamy się z tego pochodu, jeżeli siły porządkowe zagrozą nam drogę, jednak Kuria nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za zachowanie się wiernych”. W tej sytuacji wydano zezwolenie na organizowanie uroczystości w kościele prokatedralnym, w efekcie czego nie zanotowano prób organizowania pochodu⁹.

Oceniając wydarzenia z roku 1966, SB podkreśliła, że podjęto w związku z nimi wiele wysiłków, by zapobiegać „szkodliwej działalności”. W wyniku tego, jak twierdzili autorzy podsumowującego raportu, m.in. osłabiono skuteczność programów milenijnych i ich oddziaływanie na postawę duchowieństwa parafialnego. Ponadto ograniczono efektywność „niekorzystnych działań” podjętych przez Kościół oraz podważono ich znaczenie. W związku z Milenium w 1966 r. wszczęto ogółem 33 postępowania karne (2 śledztwa i 31 dochodzeń) przeciwko 56 osobom (w tym 6 księżom). Skazano 21 osób, aresztów nie stosowano. Do kolegów karno-administracyjnych skierowano 157 wniosków (40 na księży, głównie za nielegalne zbiórki i zgromadzenia). W trybie karno-skarbowym (handel dewocjonaliami, naruszenie przepisów finansowych, nieprowadzenie ksiąg inwentarzowych) ukarano kolejnych 30 osób (28 księży), a w trybie przymusu administracyjnego – 44 osoby (18 księży). Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła w tym okresie 145 rozmów ostrzegawczych, w tym 9 z księżmi za „wrogie wystąpienia” z ambon, z osobami świeckimi zaś – głównie w związku z próbami organizowania nielegalnych zbiórek, budowy krzyży oraz zwoływania zgromadzeń. Na podstawie przekazanych informacji organy administracji państwowej przeprowadziły 137 rozmów, w tym 87 z księżmi. Z kolei wydział Prezydium WRN wszczął 6 postępowañ administracyjnych w związku ze szkodliwą działalnością duchowieństwa. Przygotowano również 20 postępowañ egzekucyjnych wobec księży. Zdaniem aparatu bezpieczeństwa działalność ta była właściwa i ograniczała się do „penalizowania szczególnie społecznie niebezpiecznych aktów dla porządku publicznego”. Skutki

⁹ APB, KW PZPR w Białymstoku, 33/XIV/56, Informacja dotycząca przebiegu uroczystości kościelnych w Białymstoku, Białystok, 21 XI 1966 r., k. 181.

rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych oceniono pozytywnie, gdyż wpłynęły one jakoby na „zahamowanie szkodliwych tendencji”¹⁰.

Tysiące ludzi nawet w raportach

Mimo to, jak zaznaczono w materiałach KW PZPR w Białymstoku, uroczystości te zgromadziły w Łomży pierwszego dnia ok. 7 tys. wiernych, a drugiego ok. 11 tys. osób, przy widocznym braku młodzieży¹¹. Na początku października 1966 r. w Drohiczynie zebrało się według danych SB 7 tys. wiernych¹², chociaż w sporządzonej 19 dni później informacji dla Oddziału Prewencji Ogólnej Komendy Głównej MO w Warszawie, KW MO w Białymstoku stwierdzała, że było to ok. 9 tys. osób¹³. Z kolei w Białymstoku 19 listopada podczas powitania biskupów zgromadziło się na placu katedralnym i przyległych ulicach 5 tys. osób, a w kulminacyjnym momencie – nawet 14 tys. Drugiego dnia podczas sumy pontyfikalnej było 25 tys. osób, przy czym większość z nich stanowiła ludność przyjezdna¹⁴. Wszystko to wskazuje na celowe zaniżanie w raportach liczby osób biorących udział w uroczystościach milenijnych w województwie białostockim. Jak było naprawdę, pokazują zdjęcia.

¹⁰ AIPN Bi, 045/1683, Sprawozdanie I zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa województwa białostockiego za 1966 r., Białystok, 12 I 1967 r., k. 199–204. To samo pismo: AIPN, 1585/510/CD, k. 213–218.

¹¹ APB, KW PZPR w Białymstoku, 33/XIV/56, Informacja sekretariatu KW PZPR w Białymstoku dotycząca przebiegu milenijnych uroczystości kościelnych w Łomży, Drohiczynie i Białymstoku, 1967 r., k. 192 i nast.

¹² AIPN Bi, 045/2014, Informacja zastępcy KP MO SB w Siemiatyczach mjr. W. Abramowskiego dotycząca nastrojów i zaangażowania poszczególnych środowisk w uroczystościach milenijnych, Siemiatycze, 6 X 1966 r., k. 51.

¹³ AIPN Wwa, 35/3178, Sprawozdanie KW MO w Białymstoku z przebiegu zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa na terenie pow. Siemiatycze w dniach 1–2 X 1966 r., Białystok, 25 X 1966 r., k. 46.

¹⁴ APB 33/XIV/56, Informacja dotycząca przebiegu uroczystości kościelnych w Białymstoku 21 XI 1966 r., Białystok, k. 165.



Krzysztof Sychowicz (ur. 1969) – historyk, dr hab., naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Białymstoku, profesor Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży. Autor książek: *Kościół katolicki w województwie białostockim wobec podziemia antykomunistycznego w latach 1945–1953* (2005); (z A. Szotem) *Białostockie Milenium. Białystok na milenijnym szlaku – obchody tysiąclecia chrztu Polski (1966 r.)* (2006); *Urząd Bezpieczeństwa w Łomży – powstanie i działalność (1944–1956)* (2009); *Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w województwie białostockim w latach 1944–1975* (2013); *Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” w województwie łomżyńskim (1980–1981). Legalnie i zgodnie z prawem* (2020) i in.



Prymas Stefan Wyszyński i bp Ignacy Tokarczuk podczas uroczystości milenijnych w Przemyślu, 21 sierpnia 1966 r. Fot. AIPN

Mariusz Krzysztofiński

Milenijna ofensywa Kościoła

Obchody milenijne w diecezji przemyskiej zbiegły się z początkiem posługi bp. Ignacego Tokarczuka, który bardzo szybko dał się poznać jako gorliwy obrońca Kościoła i pasterz bliski wiernym.

Obiejując diecezję przemyską w grudniu 1965 r., bp Tokarczuk postanowił kierować się maksymą *salus animarum suprema semper lex esto*, czyli „zbawienie dusz niech będzie zawsze najwyższym prawem”. Nowy ordynariusz diecezji przemyskiej był już wówczas osobą o znacznym doświadczeniu duszpasterskim, wyniesionym z posługi w archidiecezji lwowskiej, na Górnym Śląsku, Pomorzu oraz Warmii i Mazurach. Ważnym elementem jego biografii były studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zwieńczone obroną doktoratu z filozofii w 1951 r., oraz praca w charakterze wykładowcy w Wyższym Seminarium Duchownym w Olsztynie. W 1962 r. ks. Tokarczuk powrócił na KUL z zamiarem przygotowania pracy habilitacyjnej.

Zacząć od spraw małych

Biskupi z kard. Stefanem Wyszyńskim na czele bardzo szybko dostrzegli, że ks. Tokarczuka cechuje radykalizm ewangeliczny oraz społeczny. Wysuwając kandydaturę tego duchownego na ordynariusza diecezji przemyskiej, prymas docenił jego predyspozycje duszpasterskie, umiejętności na polu organizacyjnym, a także gotowość służenia Kościołowi niezależnie od przeszkód i kosztów, które trzeba będzie w związku z tym ponieść. Innymi widocznymi cechami ks. Tokarczuka były bezkompromisowość, hart ducha, umiłowanie prawdy i umiejętność stawania w jej obronie.

Przed przyjęciem sakry biskupiej nowo mianowany ordynariusz przemyski odbył rekolekcje. Tak je wspominał po latach: „Gdy zbliżał się czas przygotowań do konsekracji, trzeba było wszystko przemodlić, odprawić rekolekcje. Poprosiłem oo. bernardynów z Leżajska. Przyjęli mnie na tydzień. Tam zamieszkałem i modliłem się, jak postąpić, od czego zacząć. Bo przecież wszystko uzależnione jest od władzy, nawet nominacja proboszcza, nie mówiąc o remontach kościoła, postawieniu krzyża. Jak mam sprawować swój urząd biskupi? I wtedy tam w tej modlitwie zrozumiałem, że trzeba zacząć budzić odwagę u ludzi. Bo wszystko było złamane. To było dwadzieścia parę lat po wojnie. Opozycja zlikwidowana. Nawet [Polskie] Stronnictwo Ludowe, niegdyś takie mocne, też zniszczone. Wszystko uzależnione od reżimu. Nie ma się kogo poradzić, na kim oprzeć. Prawnicy chcieliby nawet pomóc, ale niewiele mogą, bo obracają się wokół tego prawa, które istnieje, nie mogą niczego innego wymyślić. Pojąłem, że muszę zacząć pracę od spraw małych – przypomnienia wiernym o kapliczkach przydrożnych, skupienia ich tam, odprawienia Mszy Świętych w wioskach daleko od kościoła. Tłumaczyłem wiernym: nie bójcie się, nie lękajcie. Karę, gdy będzie za duża, pokryjemy wszyscy razem, cała diecezja. Nikogo nie zostawi się samego”.

Bardziej słuchać Boga niż ludzi

Sakrę biskupią ks. Tokarczuk przyjął 6 lutego 1966 r. W swoim herbie biskupim wpisał słowa *Deus Caritas* oraz umieścił Dekalog, wychodząc z założenia, że jeśli oprze się na nim, na pewno nie przegra. „Sięgnąłem do najgłębszej prawdy chrześcijańskiej i równocześnie do najpewniejszego drogowskazu, jakim jest Dekalog” – wspominał. Zgodnie z zaleceniami Soboru Watykańskiego II Tokarczuk



Prymas Stefan Wyszyński i bp Ignacy Tokarczuk przed katedrą przemyską, 21 sierpnia 1966 r. Fot. AIPN

postanowił skrócić dystans między biskupem, księżmi i wiernymi. Wyrazami ducha soborowego były dostrzegana przez niego konieczność rozbudowy sieci parafialnej w diecezji przemyskiej, wprowadzenie codziennie we wszystkich kościołach Mszy św. wieczornej, wreszcie docenienie roli laikatu w Kościele. Za swoje podstawowe zadanie nowy ordynariusz uznał obowiązek uczenia i przypominania o Bogu oraz głoszenia prawdy. Drogowskazem dla biskupa były słowa zapisane w Dziejach Apostolskich, wypowiedziane przez św. Piotra przed Sanhedrynem: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”.

W jednym z kazań, w Stalowej Woli, gdzie władze wstrzymały budowę kościoła, 9 czerwca 1966 r. w święto Bożego Ciała bp Tokarczuk w sposób bezkompromisowy skrytykował komunistyczne rządy i ich stosunek do praw ludzi wierzących. Wykazał bezprawie władz PRL oraz wezwał „wszystkich do aktywności i do upomnienia się o swe prawa. I rzeczywiście, uspiomy i przygaszony problem powstał na nowo”. Za sprawą bp. Tokarczuka przerwane prace budowlane po wielu przeszkodach ruszyły z miejsca. Kilka lat później, 2 grudnia 1973 r., kościół Matki Bożej Królowej Polski konsekrował kard. Karol Wojtyła.

Dyskryminacja niegodna tysiącletniej historii

Rozpoczęcie przez bp. Tokarczuka pracy duszpasterskiej w Przemyślu zbiegło się z uroczystościami Milenium Chrztu Polski. Obchody przypadające na 1966 r. stanowiły jednoznaczną deklarację wiary Narodu. W rozumieniu komunistów były one zagrożeniem dla promowanego przez nich światopoglądu ateistycznego i dlatego zainaugurowali konkurencyjne uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. Generalnie obchody Milenium Chrztu Polski uznali za „próbę sił w walce z państwem i władzą ludową o miejsce, rolę i pozycję Kościoła katolickiego w PRL”.

Ordynariusz przemyski uczestniczył w uroczystościach milenijnych na terenie innych diecezji. We Wrocławiu 14 października 1966 r. wygłosił wykład „Kościoł a integracja ziem zachodnich”.

Przykładem postawy bp. Tokarczuka było skierowanie do diecezjan odezwy potępiającej uwięzienie 2 września 1966 r. kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. W odezwie tej – z 16 października tegoż roku – pisał: „Jakże więc bolesne są wydarzenia, które zaistniały ostatnio. Władze milicyjne znieważyły obraz Matki Bożej Częstochowskiej, aresztując go i nie dopuszczając go do nawiedzenia diecezji katowickiej. Fakt ten jest podeptaniem świętości Kościoła i największej świętości naszego narodu. Jest dyskryminacją i obrazą dla wszystkich katolików polskich, którzy stanowią olbrzymią większość naszego społeczeństwa. Dlatego wyrażamy nasz najgorętszy protest i oburzenie. Dyskryminacja i brak tolerancji nie są godne tysiącletniej historii Polski, takie postępowanie do niczego dobrego nie prowadzi, to nie jest wyrazem ani postępu, ani prawdziwej kultury. Znieważenie obrazu Matki Bożej jest jeszcze czymś gorszym, jest świętokradztwem i zniewagą samego Boga i Jego Matki. Nasze krzywdy, choćby najboleśniejsze, możemy przebaczyć, ale nie mamy prawa i władzy tego zrobić za zniewagę Boga Najwyższego, możemy go tylko przeproszać za siebie i za tych, co nie wiedzą, co czynią”.

Modlitwa i inwigilacja

W diecezji przemyskiej uroczystości milenijne odbyły się w dwóch miastach ówczesnego województwa rzeszowskiego: Przemyślu (20–21 sierpnia 1966 r.) i Tarnobrzegu (7–8 września 1966 r.). W Przemyślu 21 sierpnia główne obchody zostały poprzedzone porannymi Mszami św. odprawionymi w tamtejszych ko-



Prymas Stefan Wyszyński, bp Stanisław Jakiel
oraz bp Ignacy Tokarczuk wracają z uroczystości
milenijnych, Przemyśl, 21 sierpnia 1966 r. Fot. AIPN

ściołach i kaplicach. Jedną z nich była sprawowana w obrządku greckokatolickim. Sumę pontyfikalną celebrował abp Wojtyła (kazanie, przerywane oklaskami wiernych, wygłosił kard. Wyszyński). Po Mszy św. metropolita krakowski wspominał o silnych więzach łączących od wieków diecezję przemyską z Krakowem. Na zakończenie uroczystości bp Bolesław Taborski przeniósł figurę Matki Bożej Jackowej z bazyliki katedralnej do ołtarza polowego.

Przed obchodami milenijnymi Służba Bezpieczeństwa prowadziła intensywną pracę operacyjną. Inwigilowano osoby mogące podjąć „działalność antypaństwową”, jak również biskupów i kurialistów. Śledzono ich „wystąpienia z ambon”, wszelkie kroki o charakterze organizacyjnym. Bezpieka inspirowała też odpowiednie komórki administracyjne, aby przeprowadziły rozmowy ostrzegawcze z tymi księżmi, którzy zamierzali organizować pielgrzymki wiernych na uroczystości w Przemyślu. Ogólnie przyjętą zasadą pozostawało zalecenie: „Wszystkie przedsięwzięcia profilaktyczne podejmowane przez Służbę Bez[pieczeństwa] konsultowane będą z czynnikami polityczno-administracyjnymi”. Funkcjonariusze SB obserwowali także dworce PKP i PKS w Przemyślu, aby informować o szacunkowej liczbie

przybywających wiernych. Funkcjonariuszom wydano polecenie, aby kontrolowali pracowników zakładów przemysłowych i nie dopuścili do przetransportowania wiernych środkami lokomocji należącymi do poszczególnych przedsiębiorstw.

Witają Cię salwy

Obchody milenijne w Tarnobrzegu poprzedziło Triduum, w ramach którego codziennie były odprawiane Msze św. z kazaniem. Główne uroczystości rocznicowe przewidziano na 7 i 8 września. W pierwszym dniu obchodów obraz Matki Bożej Dzikowskiej został w procesji wyniesiony na dziedziniec klasztoru i umieszczony na ołtarzu polowym (śpiewały chóry z parafii tarnobrzesckiej i miechocińskiej). W tym czasie wojsko prowadziło nad Wisłą ćwiczenia; od strony rzeki rozchodził się dym drażniący nosy i gardła. Biskup Tokarczuk skomentował to w trakcie powitania kard. Wyszyńskiego: „Nawet te salwy i huk witają Cię, księżo Prymasie”. Tego wieczoru kardynał dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Dzikowskiej.

W celu odciążenia wiernych od uczestniczenia w uroczystościach zaplanowano zawody sportowe na stadionie oraz inne atrakcje.

Dla bezpieczeństwa nawet miłość to wrogość

W sprawozdaniu rocznym Wydziału IV SB Komendy Wojewódzkiej MO w Rzeszowie za rok 1966 zawarto ocenę obchodów milenijnych w Polsce południowo-wschodniej. Podkreślono w nim, że program uroczystości religijnych obejmował całą strukturę Kościoła „aż do najmniejszego ogniwa organizacyjnego, jakim są parafie”. Według esbeków celem duchowieństwa były aktywizacja wiernych i pobudzenie „fanatyzmu religijnego”. Szacunki przedstawione przez aparat bezpieczeństwa wskazywały, że w Przemysłu w uroczystościach milenijnych wzięło udział 40 biskupów oraz co najmniej 20 tys. wiernych. W Tarnobrzegu uczestniczyło w nich 6 biskupów i ok. 9 tys. zgromadzonych (według dominikanów 15 tys.). W trakcie trzech uroczystości (wliczając także Lubaczów) zostało łącznie wygłoszonych 47 kazań i przemówień. Wiele z nich, bo 21, zawierało akcenty wrogie „władzy ludowej”. Za takowe uznano: ukazywanie zasług Kościoła w historii Narodu; krytykowanie ateizmu; wskazywanie na brak miłości bliźniego w relacjach państwa do Kościoła; komentowanie „sprawy obrazu” Matki Bożej Częstochowskiej i przeszkód czynionych przez funkcjonariuszy SB podczas obchodów milenijnych; wykazywanie słuszności nauki społecznej Kościoła;



Abp Ignacy Tokarczuk podczas uroczystości czterdziestej rocznicy Milenium Chrztu Polski w klasztorze oo. Dominikanów w Tarnobrzegu; w głębi widoczny bp Edward Frankowski, 7 września 2006 r. Fot. IPN

apelowanie o religijne wychowanie młodzieży; podkreślanie zasług kard. Wyszyńskiego w kontekście wyrządzanych mu krzywd. Za niebezpieczne uznano: „czytanie z ambon listów pasterskich i innych dokumentów, często o treści politycznie szkodliwej, w ilości nieotworzonej w porównaniu do poprzednich lat”.

Równie krytycznie bezpieka oceniła postawę bp. Tokarczuka: „Z uroczystości milenijnych w parafiach, na uwagę zasługując ich przebieg w diecezji przemyskiej, gdyż w niej organizowane

one były bardzo aktywnie w porównaniu do pozostałych diecezji, tarnowskiej czy lubaczowskiej. Wpłynęło na to niewątpliwie zarządzenie wydane specjalnie w tej sprawie przez bp. Tokarczuka, jak i jego postawa, który w większości wypadków sam brał udział w tych uroczystościach i wygłaszał na nich kazania”. Ogółem w trakcie parafialnych obchodów milenijnych biskup przemyski wygłosił 76 kazań, z których 61 zawierało – według SB – „wrogie akcenty”. Pozostali biskupi wygłosili 57 kazań, 12 z nich uznano za wrogie.

Efektom aktywności duszpasterskiej kapłanów diecezji przemyskiej były przyrzeczenia wierności Kościołowi składane przez licznych wiernych w trakcie peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

W czterdziestą rocznicę uroczystości milenijnych, 7 września 2006 r., głosząc homilię w Sanktuarium Matki Bożej Dzikowskiej w Tarnobrzegu, abp Tokarczuk

»W trakcie Milenium Naród się policzył. Okazało się, że tych komunistów jest mniej« – mówił w czterdziestą rocznicę obchodów abp Ignacy Tokarczuk.

tak ocenił znaczenie obchodów: „Podczas Milenium Kościół przeszedł do ofensywy. Ofensywa ta miała charakter duchowy i wymierzona była

w ateizm propagowany przez władze. W trakcie Milenium Naród się policzył. Okazało się, że tych komunistów jest mniej”. Kazanie to zostało wygłoszone podczas Mszy św. poprzedzającej otwarcie wystawy przygotowanej przez rzeszowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej i poświęconej obchodom milenijnym w diecezji przemyskiej.

BIBLIOGRAFIA

- AIPN Rz, 055/21, t. 1–8, Dokumenty dotyczące obchodów Milenium Chrztu Polski w diecezji przemyskiej i administracji apostolskiej w Lubaczowie.
- Garbarz A. ks., *Działalność duszpastersko-społeczna arcybiskupa Ignacego Tokarczuka*, Rzeszów 2006.
- Iwaneczko D., Krzysztofiński M., *Konspiracja, opozycja i opór społeczny na Podkarpaciu w latach 1944–1989*, [w:] *Konspiracja i opór społeczny na Podkarpaciu w okresie PRL-u*, red. J. Kurtyka, Przemysł 2007, s. 5–26.
- Krzysztofiński M., *Arcybiskup Ignacy Tokarczuk (1918–2012). Metropolita przemyski obrządku łacińskiego*, Rzeszów – Warszawa 2019.
- Nabywaniec S. ks., *Sprawa obiektowa nr 1: Kościół. Kościół przemyski w świetle akt rzeszowskiej bezpieki (1944–1989)*, t. I, Rzeszów 2011, s. 308–319.
- Nie można zdradzić Ewangelii. Rozmowy z abp. Ignacym Tokarczukiem*, oprac. M. Krzysztofiński, wyd. 2 uzup., Rzeszów – Kraków 2013.
- Non omnis moriar. Abp Ignacy Tokarczuk we wspomnieniach*, oprac. M. Krzysztofiński, Rzeszów – Lwów 2016.
- Tokarczuk I. abp, *Kochałem tych ludzi całym sercem i oddaniem. Wspomnienia z lat 1918–1976*, oprac. ks. J. Wołczański, Lwów – Kraków 2014.



Mariusz Krzysztofiński (ur. 1973) – historyk, dr hab., pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor książek: *Komuniści na Rzeszowszczyźnie 1918–1944/1945* (2010); *W służbie Chrystusa Króla. Ks. Józef Sondej* (2013); *Non omnis moriar. Abp Ignacy Tokarczuk we wspomnieniach* (2016); „*Nie można zdradzić Ewangelii. Rozmowy z abp. Ignacym Tokarczukiem* (wyd. 3, 2017); *Arcybiskup Ignacy Tokarczuk (1918–2012). Metropolita przemyski obrządku łacińskiego* (2019) i in.



Józef Torwiński (trzeci od lewej) na stacji kolejowej w Woronience, woj. stanisławowskie. Fot. AIPI

Sebastian Pilarski

Życiorys zawikłany

Józef Torwiński (1890–1980)

Znany przed II wojną światową w środowisku łódzkim komendant Policji Państwowej Józef Torwiński z każdej zawodowej opresji wychodził z nienaganną opinią. W niejasnych okolicznościach uniknął karni, gdy jego kolegów i podwładnych NKWD rozstrzeliwało na mocy rozkazu katyńskiego. Istnieją poszlaki wskazujące na to, że w Polsce pojałtańskiej udało mu się ponownie ocalić życie za cenę współpracy z bezpieką.

Urodził się 19 marca 1890 r. we Lwowie. Tam też pobierał nauki w VIII Gimnazjum, a następnie wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Franciszkańskiego. W 1914 r. złożył wymagane egzaminy państwowe, jednak wybuch I wojny światowej uniemożliwił mu podjęcie pracy zawodowej. Przez rok Torwiński służył w armii austro-węgierskiej. Gdy wrócił do grodu nad Pełtwią, znalazł zatrudnienie w Dyrekcji Policji w Wydziale Stowarzyszeń, Widowisk i Prasy, czyli w urzędzie cenzorskim c.k. monarchii. Miał w tym czasie – jak pisał po latach – zaangażować się w pomoc dla Legionów Polskich oraz uczestniczyć w polsko-ukraińskich walkach o Lwów (1918–1919).



Józef Torwiński, lata międzywojenne. Fot. AIPN

Kariera w Policji Państwowej

W marcu 1918 r. uzyskał stopień doktora praw, co ułatwiło mu rozpoczęcie rok później służby w Policji Państwowej¹. Od sierpnia 1921 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta miasta Lwowa, a jednym z jego pierwszych osiągnięć zawodowych było wykrycie sprawców nieudanego zamachu na marsz. Józefa Piłsudskiego, który zorganizowali ukraińscy nacjonałiści². W lutym 1926 r. Torwiński został przeniesiony na stanowisko oficera inspekcyjnego Komendy Okręgu Lwowskiego, następnie służył jako komendant okręgów (województw): stanisławowskiego (od 21 lipca 1927 r.), łódzkiego (od 26 listopada 1928 r.) oraz warszawskiego (bez miasta stołecznego). Na ostatnie stanowisko otrzymał nominację 13 stycznia 1939 r., a objął je 1 marca³.

¹ AIPN Łd, PF 12/1834, Odpis życiorysu J. Torwińskiego, 10 IX 1947 r., k. 16.

² *Ibidem*, Odpis informacji sporządzonej na podstawie materiałów odznaczeniowych, k. 12.

³ *Insp. dr J. Torwiński*, „Głos Poranny”, 28 II 1939 r.

Odprawa komendantów wojewódzkich Policji Państwowej w sali konferencyjnej MSW w Warszawie, lipiec 1928 r.; trzeci od prawej, po lewej stronie stołu – Józef Torwiński, komendant okręgu stanisławowskiego. Fot. NAC

Z racji stopnia i doświadczenia zawodowego zaliczał się do „trzonu korpusu oficerskiego PP”. W 1934 r. tylko trzech ludzi w gronie tym, liczącym 789 osób, szczyliło się wyższym od niego stopniem – inspektora generalnego bądź nadinspektora. Reputacji komendanta okręgowego nie zaszkodził nawet – o dziwo – głośny w maju 1935 r. proces króla łódzkiego półświatka Menachema Bornsteina, znanego jako „Ślepy Maks”⁴, choć zarzuty tolerowania przestępczego procederu postawiono policjantom komendy miejskiej, a rzecz działa się na podległym Torwińskiemu terenie. Zdołał odsunąć od siebie odpowiedzialność, dystansując się od oskarżonych funkcjonariuszy⁵. Jego postawę pozytywnie ocenił komendant główny PP Kordian Józef Zamorski.

W dowód uznania dla działań inspektora powołano go w 1936 r. do działającej przy ministrze spraw wewnętrznych komisji dyscyplinarnej dla oficerów PP oraz włączono w skład delegacji wyjeżdżającej w październiku 1938 r. do Włoch. W okresie międzywojennym został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości⁶. Gdy jednak



⁴ Więcej na temat procesu przed Sądem Okręgowym w Łodzi: „Głos Poranny” (14–17 V 1935 r.) oraz „Ilustrowany Kurjer Codzienny” (8–14 V 1935 r.).

⁵ K.J. Zamorski, *Dzienniki (1930–1938)*, oprac. R. Litwiński, M. Sioma, Warszawa 2011, s. 372–373, 389.

⁶ AIPN Łd, PF 12/1834, Odpis protokołu przesłuchania J. Torwińskiego, 13 I 1951 r., k. 38.



zwrócił się w 1932 r. do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości z wnioskiem o przyznanie odznaczenia „za pracę niepodległościową”, jego podanie zostało odrzucone „z powodu [jej] braku”. Stawia to pod znakiem zapytania wiarygodność podanych przez niego informacji o zaangażowaniu w walki o Lwów w 1918 r. Ku swemu rozczarowaniu nie otrzymał również odznaczenia przyznawanego oficerom



Józef Torwiński (siedzi trzeci od lewej) w okresie służby w Łodzi. Fot. AIPN

i szeregowym policji przy okazji wizyty w Łodzi w styczniu 1938 r. regenta Węgier Miklósa Horthyego⁷. W piśmie do Komendy Głównej Policji Państwowej usiłował wykazać bezzasadność wyróżnienia podinsp. Jana Petriego, naczelnika Urzędu Śledczego w Łodzi, który – jak twierdził – ograniczył się do wykonywania jego poleceń.

Bezsporne były natomiast zasługi Torwińskiego dla popularyzowania sportu wśród policjantów. W marcu 1930 r. z jego inicjatywy powołano w strukturze komendy Wojewódzki Komitet Wychowania Fizycznego funkcjonariuszy PP z odpowiednikami na szczeblu miejskim i powiatowym. W tym samym czasie szef łódzkiej komendy został sekretarzem zarządu Łódzkiego Klubu Lotniczego działającego na Lublinku (obecnie mieści się tam Port Lotniczy im. Władysława Reymonta)⁸.

⁷ R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007, s. 254–255.

⁸ A. Bogusz, *Dawna Łódź sportowa 1824–1945*, Łódź 2007, s. 308, 314.



Otwarcie kuchni dla bezrobotnych w Łodzi; trzeci od prawej – Józef Torwiński, lata trzydzieste. Fot. NAC

Wyślizgnąć się z sowieckich rąk

Rozwijającą się karierę zawodową przerwał wybuch wojny. Inspektor zarządził ewakuację podległej mu jednostki na wschód. W towarzystwie zastępcy, podinsp. Karola Romańczyka, oraz oficera inspekcyjnego Komendy Okręgu w Warszawie podinsp. Karola Stanisława Fuchsa dotarł do Kostopola, gdzie przebywały już ich rodziny⁹. 18 września 1939 r. wkroczyły tam oddziały sowieckie. Torwiński wraz z towarzyszami tułaczki został skierowany na trzy tygodnie do obozu rozdzielczego w Kozielsku, a następnie do obozu specjalnego NKWD w Ostaszkwie, przeznaczonego dla jeńców-policjantów i funkcjonariuszy innych służb mundurowych. Przebywał tam siedem miesięcy.

W rękach Sowietów znalazło się ok. 12 tys. funkcjonariuszy z trzydziestotysięcznego korpusu policyjnego¹⁰. W Ostaszkwie Torwiński trafił zapewne

⁹ K. Romańczyk i K.S. Fuchs zostali w 1940 r. zamordowani w Kalininie (Twerze).

¹⁰ S. Grabowski, P. Majer, *Ostaszków. Zbrodnia na polskich policjantach*, Szczytno 2000, s. 7–8.

do „budynku przeznaczonego na pomieszczenia przeważnie oficerów, których sprawy z bolszewickiego punktu widzenia wymagały specjalnych dochodzeń”¹¹. W jednym z rozkazów ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrientij Beria nakazał dokładne prześwietlenie przeszłości więzionych, zwłaszcza tych biorących udział w walkach ze Związkiem Sowieckim. Równocześnie 3. Wydział NKWD wraz z oddziałem specjalnym działającym w każdym obozie otrzymał polecenie werbowania informatorów spośród jeńców. Niestety, wyniki działań oddziału specjalnego w tym zakresie pozostają nieznane¹².

4 kwietnia 1940 r. rozpoczęła się likwidacja obozu ostaszowskiego. Wywieziono wtedy pierwszą grupę jeńców do Kalinina (dziś: Tweru), gdzie Sowieci rozstrzelali ponad 6,3 tys. osób, po czym wrzucili ich ciała do dołów śmierci w Miednoje¹³. Torwiński ocalał jako jeden z 395 jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa. Narzuca się zatem pytanie, dlaczego znalazł się w grupie tych, którzy uniknęły śmierci¹⁴ – tym bardziej uzasadnione, że jego nazwisko znalazło się na liście ocalonych sporządzonej przez 5. Wydział (wywiadowczy) Zarządu Głównego Bezpieczeństwa Państwowego NKWD. Wykaz ten uwzględniał nazwiska 47 osób, które deklarowały gotowość walki przeciwko Niemcom po ewentualnym wybuchu konfliktu niemiecko-sowieckiego, oraz tych, które mogły posiadać „cenne informacje lub szerokie kontakty międzynarodowe”.

Akta ludzi chronionych przez sowieckie specusłużby nie były, rzecz jasna, rozpatrywane przez Kolegium Specjalne. 112 jeńców z obozu ostaszowskiego zostało skierowanych do obozu Pawliszczew Bór (między Juchnowem a Kozielskiem). Nazwiska Torwińskiego (dotarł do nowego obozu 6 maja 1940 r., a opuścił go 14 czerwca) próżno szukać w wykazie osób, które „skomunizowały się i pozostawały na usługach bolszewików”, sporządzonym przez nadkom. Jana Bobera¹⁵. Ze wspomnień późniejszego komunistycznego generała Zygmunta

¹¹ *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Z przedmową Władysława Andersa*, wyd. X, Londyn 1982, s. 38.

¹² S. Jaczyński, *Zagłada oficerów polskich na Wschodzie. Wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2000, s. 229.

¹³ Por. *Zeznanie Tokariewa*, „Zeszyty Katyńskie” 1994, nr 3.

¹⁴ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, red. W. Materski, B. Woszczyński, Warszawa 1998, s. 11.

¹⁵ J. B[ober], *Obóz jeńców w Ostaszkowie*, [w:] „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali...*”. *Polska a Rosja 1939–1942*, oprac. I. Grudzińska-Gross, J.T. Gross, Kraków 2008, s. 450.

Berlinga, przeniesionego z obozu starobielskiego najpierw do Pawliszczew Boru, a następnie do obozu w Griazowcu, wynika jednak jasno, że w Pawliszczew Borze nadal prowadzono rozmowy operacyjne z jeńcami i zachęcano ich do współpracy¹⁶. Gdy ocaleni Polacy zostali przeniesieni do Griazowca, trafiły tam wraz z nimi materiały uzyskane przez NKWD w trakcie przesłuchań. Także w tym obozie działał oddział specjalny¹⁷.

Zdaniem Berlinga, większość przebywających w Griazowcu deklarowała chęć pozostania w ZSRS po uwolnieniu. W literaturze przedmiotu wymienia się cztery kategorie przetrzymywanych tam jeńców: antysowiecko nastawionych patriotów narodowości polskiej, osób pochodzenia niemieckiego, jeńców narodowości żydowskiej oraz ludzi gotowych do aktywnej współpracy z administracją obozową i sowieckimi organami bezpieczeństwa. Torwińskiego nie zaliczono do żadnej z wymienionych grup, ale jego pobyt w Griazowcu można potwierdzić na podstawie imiennej listy jeńców z kwietnia 1941 r. Był tam jednym z dwóch oficerów policji z najwyższym stopniem, jednak mimo tej okoliczności – mogącej zapewnić mu autorytet wśród towarzyszy niedoli – nie zaangażował się w działalność „kierowniczego jądra kontrrewolucyjnego”. Wiadomo natomiast, że w lutym 1941 r. znalazł się w zarządzie kasy samopomocowej utworzonej przez jeńców w celu gromadzenia środków finansowych dla rodzin przebywających na terenie Związku Sowieckiego. Działalność kasy została wkrótce przerwana, uznano ją bowiem za przejaw nadmiernej swobody więzionych¹⁸.

Momentem przełomowym dla Polaków w ZSRS było zawarcie układu Sikorski-Majski. W drugiej połowie października 1941 r. Torwiński został skierowany do Penzy w centrum europejskiej części Związku Sowieckiego z zadaniem utworzenia placówki kierującej zwalnianych Polaków do ośrodków formowania Polskich Sił Zbrojnych. Po rezygnacji z tych planów znalazł się w Buzułuku, skąd trafił jako kontraktowy urzędnik wojskowy do Nowosybirsk, gdzie do marca 1942 r. pełnił funkcję oficera łącznikowego. Następnym etapem tułaczki (między marcem

¹⁶ Z. Berling, *Wspomnienia*, t. 1, Warszawa 1990, s. 59–60.

¹⁷ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3, red. W. Materski, B. Woszczycki, Warszawa 2001, s. 130–131.

¹⁸ S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012, s. 196–197.

a sierpniem 1942 r.) był Jangi-Jul w Uzbeckiej SRS; znalazł tam zatrudnienie w Referacie Rodzin Wojskowych Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych.

Po ewakuacji wojsk polskich z ZSRS przebywał w obozie dla uchodźców w Teheranie, gdzie zaangażował się w organizację straży porządkowej, zajmującej się zwalczaniem przestępczości oraz przygotowywaniem raportów dla Delegatury Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej na temat nastrojów panujących wśród Polaków. Po wyjeździe z Iranu w czerwcu 1944 r. trafił do osiedla Morogoro w Tanzanii, a następnie do Nairobi (Kenia) i Kidugali (Tanzania) – był tam m.in. komendantem Wydziału Bezpieczeństwa przy obozach uchodźców.

Po zakończeniu wojny planował podjęcie pracy nauczyciela łaciny w gimnazjum w Kidugali, jednak ostatecznie odpłynął z Mombasy do Genui, skąd 2 lipca 1947 r. wrócił do Krakowa¹⁹. Po dwóch miesiącach przeprowadził się do Szczecina, gdzie znalazł pracę w Centrali Produktów Naftowych, a następnie w Miejskim Handlu Detalicznym. W tym czasie był członkiem nie tylko Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Naftowego, lecz także bezpartyjnym przewodniczącym koła Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w CPN. Nie uchroniło go to przed zainteresowaniem ze strony Urzędu Bezpieczeństwa – w ślad za byłym policjantem przesłano z Krakowa do Szczecina materiały na jego temat.

W matni bezpieki

Po II wojnie światowej funkcjonariusze PP byli represjonowani na podstawie art. 5 dekretu z 22 stycznia 1946 r. „o odpowiedzialności za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego” w Polsce do 1939 r.²⁰ Cztery lata później osławiona Julia Brystigerowa, dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, wydała „Instrukcję dotyczącą rozpracowywania i przesłuchiwania byłych pracowników sanacyjnego aparatu państwowego” w celu ustalenia personaliów m.in. komendantów policji, od szczebla miejskiego poczynając.

Obiektem zainteresowania MBP stał się również Torwiński. Punktem wyjścia był dla bezpieki list Józefa Arnolda, byłego sekretarza szefa przedwojennego MSW

¹⁹ AIPN Łd, PF 12/1834, Odpis listu J. Arnolda, 22 IV 1947 r.

²⁰ Zob. P. Majer, *Polityka władz PRL wobec ocalałych funkcjonariuszy Policji Państwowej*, [w:] *Ostaszków, Twer, Miednoje. Zbrodnia przypomniana*, red. P. Majer, A. Misiuk, Szczytno 2000, s. 40–44.



Zdjęcia sygnalityczne Józefa Torwińskiego wykonane w WUBP w Łodzi, 1954 r. Fot. AIPN

Bronisława Pierackiego, do ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza. Arnold zarzucał Torwińskiemu, że zamiast dbać o sprawy Polaków na Bliskim Wschodzie, prowadził własne mętne interesy. Od stycznia 1949 r. kierownik szczecińskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego ppłk Jan Olkowski kilka razy zwracał się do Warszawy i Łodzi z prośbą o nadesłanie charakterystyk Torwińskiego i tzw. materiałów kompromitujących, jednak dawny inspektor został przesłuchany dopiero dwa lata później. Udzielił wielu informacji m.in. na temat wykorzystywania konfidentów do zwalczania ruchu komunistycznego oraz tłumienia wystąpień robotniczych w Łodzi w 1937 r.; odpowiedzialnością za te działania obarczył kierownictwo łódzkiej komendy miejskiej.

Po kilku tygodniach do szefa WUBP trafił z Wydziału V wniosek o zezwolenie na werbunek Torwińskiego w roli informatora. Argumentem przemawiającym za podjęciem takich działań była nadzieja na ujawnienie przezeń „prowokatorów, policjantów śledczych, pracowników wydziałów bezpieczeństwa, b[yłych] prokuratorów i sędziów śledczych z okresu przedwojennego, którzy masowo sądzili komunistów”. Spodziewano się również, że po „tajnym zdjęciu” i przewiezieniu

byłego inspektora PP do siedziby WUBP uda się go zwerbować, bo aresztowany załamanie się podczas kolejnego przesłuchania²¹.

Tymczasem we wspomnianym Wydziale V szczecińskiego WUBP zapadła decyzja o rozpoczęciu inwigilacji Torwińskiego. Okolicznością „kompromitującą” dawnego inspektora PP była bliska przedwojenna znajomość z Henrykiem Kaweckim, ówczesnym dyrektorem Departamentu Politycznego MSW. W kolejnych pismach znalazły się informacje, że były komendant wojewódzki nie będzie wykorzystywany jako informator, a następnie wydano zgodę na rozpoczęcie rozpracowania, uzasadniając tę decyzję działalnością Torwińskiego w II RP, kontaktami podczas wojny z „elementem reakcyjnym” oraz rzekomym prowadzeniem „działalności dywersyjnej przeciwko Polsce Ludowej”²².

W zachowanych materiałach, przechowywanych dziś w Oddziałowym Archiwum IPN w Łodzi, znajduje się piętnastostronicowy, odręczny, pisany w pierwszej osobie „Meldunek” – sporządzony bez wątpienia przez Torwińskiego – na temat jego działalności w latach 1941–1947²³. Sprawozdanie jest podpisane pseudonimem „Jasicki”, co można by potraktować jako dowód na agenturalne powiązania Torwińskiego z bezpieką. Brak jednak potwierdzeń współpracy w postaci zapisów w dziennikach rejestracyjnych i archiwalnych oraz analogicznych zapisów kartotecznych.

Dzięki informatorom o pseudonimach „Teresjusz”, „Barbara” i „Wilk” (były podwładny Torwińskiego z okresu służby w PP w Łodzi) WUBP zapewnił sobie możliwość zdobywania danych dotyczących środowiska zawodowego i towarzyskiego byłego inspektora. W rozmowie z „Wilkiem” Torwiński skarżył się na decyzję o odebraniu mu świadczeń emerytalnych, mówił również o obawach przed utratą pracy i zapewniał o zerwaniu kontaktów z osobami znanymi mu przed 1939 r. Kolejną szykaną wobec dawnego komendanta była, ze względu na brak podstaw do aresztowania, decyzja z 1953 r. o wysiedleniu go z pasa granicznego.

²¹ AIPN Łd, PF 12/1834, Raport dla szefa WUBP w Szczecinie ppłk. Eliasza Kotona [z wnioskiem] o zezwolenie na werbunek, 15 III 1951 r.

²² *Ibidem*, Postanowienie o założeniu aktu ewidencyjnego przeciw J. Torwińskiemu, 23 IV 1951 r.

²³ *Ibidem*, Meldunek sporządzony przez J. Torwińskiego, sygnowany pseudonimem Jasicki, 12 VIII 1951 r.

Na początku 1954 r. zainteresowanie Torwińskim zaczął wykazywać WUBP w Łodzi, i to mimo zapewnień „towarzyszy ze Szczecina”, że były oficer policji nie prowadzi „na obecnym etapie [...] wrogiej działalności”. 22 lutego został on zatrzymany w Szczecinie przez funkcjonariuszy łódzkiego Wydziału X na podstawie wspomnianego dekretu z 22 stycznia 1946 r., a Prokuratura Wojewódzka w Łodzi zastosowała areszt tymczasowy²⁴. Celem planowanego śledztwa miało być ujawnienie „całokształtu przestępczej działalności podejrzanego” oraz metod „gromienia ruchu robotniczego” przed wybuchem II wojny światowej²⁵.

W trakcie kolejnych wielogodzinnych przesłuchań załamany psychicznie aresztant mówił o obsadzie personalnej komend PP we Lwowie, w Stanisławowie oraz Łodzi. Wskazywał na Berlinga jako tego, który mógłby poświadczyć, że nie wykazywał wrogiego stosunku do Związku Sowieckiego, brak jednak śladów, by prowadzący śledztwo podążyli tym tropem. Zdecydowanie odrzucił oskarżenia o współpracę z obcymi wywiadami oraz z Oddziałem II 2. Korpusu PSZ w czasie pobytu na Bliskim Wschodzie.

Chociaż bezpieka uzyskała od niego wiele informacji, st. sierż. Tadeusz Sipiaka z Wydziału Śledczego skarżył się w raporcie skierowanym do szefa WUBP w Łodzi na opieszałość Wydziału X, który przez dwa miesiące „nie dostarczył żadnych dowodów traktujących o wrogiej działalności Torwińskiego”, zadowolając się tylko tym, „że mają jeden areszt więcej na swym koncie”²⁶. Pośpiech śledczego był uzasadniony – w trakcie przesłuchań zatrzymany skarżył się na stan zdrowia, został więc przewieziony z więzienia przy ul. Sterlinga do szpitala, a 30 kwietnia 1954 r. zwolniony, gdyż dalszy pobyt w więzieniu groził śmiercią. Mimo wspomnianych trudności uzyskano „materiały kompromitujące” pięć osób, co było najwartościowszym osiągnięciem wydziału w marcu 1954 r.²⁷

Uznano, że prowadzenie dalszego śledztwa mija się z celem ze względu na wiek podejrzanego oraz brak obciążających go materiałów. Ponadto stwier-

²⁴ *Ibidem*, Pismo szefa WUBP w Łodzi w sprawie zastosowania aresztu tymczasowego, 20 II 1954 r., k. 133.

²⁵ *Ibidem*, Plan śledztwa, [marzec 1954 r.], k. 99–102.

²⁶ *Ibidem*, Raport dla szefa WUBP w Łodzi, 22 IV 1954 r., k. 197.

²⁷ AIPN Łd, PF 10/69, Sprawozdanie z pracy Wydziału Śledczego i referatów śledczych woj. łódzkiego, 6 IV 1954 r., k. 53.

dzono, że „Torwiński od 1949 r. do chwili zatrzymania go, to jest do dnia 28 II 1954 r., współpracował z WUBP w Szczecinie”, nie uzupełniając jednak tej informacji bliższymi szczegółami²⁸. Byłby to więc drugi dowód na istnienie powiązań Torwińskiego ze szczecińską bezpieką, pozwalający zrozumieć, dlaczego osoba pełniąca przed 1939 r. tak eksponowane stanowiska nie stanęła nigdy przed sądem „ludowej” Polski. Należy jednak podkreślić, że przywołany wcześniej wniosek o zgodę na zwerbowanie go do współpracy agenturalnej ze szczecińskim UB pochodzi dopiero z marca 1951 r., co wyklucza możliwość jej rozpoczęcia w 1949 r.

3 sierpnia 1954 r. szef WUBP w Łodzi zaakceptował postanowienie o umorzeniu śledztwa ze względu na brak dowodów bezpośredniego zaangażowania podejrzanego w zwalczanie ruchu komunistycznego oraz wykonywanie przezeń jedynie poleceń wydawanych przez władze wojewódzkie²⁹. Torwiński został poinformowany o tym rozstrzygnięciu dopiero 10 listopada – po wydaniu formalnej decyzji przez Departament Specjalny Prokuratury Generalnej PRL.

Po zwolnieniu był inspektor PP mieszkał w Szczecinie i Łodzi. Planowano prowadzenie wobec niego dalszego śledztwa z wolnej stopy, brak jednak jakichkolwiek informacji, by takie działania zostały podjęte. Wiadomo natomiast, że w 1958 r. odmówiono mu paszportu na czasowy wyjazd do mieszkającej w Wiedniu córki – zastrzeżenie wyjazdów zagranicznych zostało zniesione pięć lat później. Z zachowanych dokumentów wynika, że objęty był ankietyzacją prowadzoną w 1969 r. na polecenie Departamentu III MSW. W stosownej ankiecie pojawia się jedynie informacja o miejscu jego zamieszkania w Łodzi oraz „negatywnym” stosunku do ugrupowań lewicowych przed 1939 r.³⁰ Według funkcjonariusza wypełniającego kwestionariusz, inwigilowany po zakończeniu II wojny światowej „nie przebywał i nie kontaktował się z osobami przebywającymi za granicą”, jako emeryt miał również prowadzić „samotny tryb życia” i nie utrzymywać żadnych kontaktów z przedstawicielami swojej grupy zawodowej, a „do aktualnych zadań budownictwa socjalistycznego w kraju” miał bierny stosunek.

²⁸ AIPN Łd, PF 12/1834, Raport st. sierż. Tadeusza Sipiki dla szefa WUBP w Łodzi, 7 VII 1954 r., k. 199.

²⁹ *Ibidem*, Postanowienie o umorzeniu śledztwa, Łódź, 3 VIII 1954 r., k. 284–285.

³⁰ AIPN Łd, PF 10/955, t. 3, Ankieta dotycząca J. Torwińskiego, [styczeń–marzec 1969 r.], k. 203–204.

» Torwiński dwukrotnie uniknął konsekwencji służby w przedwojennej policji. Pierwszy raz w ZSRS, gdy jako jeńiec obozu ostaszkowskiego nie podzielił tragicznego losu innych funkcjonariuszy. Drugi raz w »ludowej« Polsce, gdy – w odróżnieniu od wielu osób sądzonych z dekretu »o faszyzacji« – nie trafił przed sąd. »

Zmarł 8 sierpnia 1980 r. w Łodzi i został pochowany na cmentarzu prawosławnym św. Aleksandra, na którym od 1970 r. odbywały się również pogrzeby katolickie. W „operacyjnym zainteresowaniu” Służby Bezpieczeństwa pozostawał niemal do końca życia, jeszcze bowiem w 1976 r. aktualizowano dane dotyczące miejsca jego zamieszkania.

Dlaczego oszczędzony?

Dwukrotnie uniknął konsekwencji służby w policji, choć dla komunistycznych służb specjalnych była ona poważną okolicznością obciążającą. Pierwszy raz – w ZSRS, gdy jako jeńiec obozu ostaszkowskiego nie podzielił tragicznego losu innych funkcjonariuszy zgładzonych w Kalininie. Dziś można tylko spekulować na temat przyczyn, które skłoniły Sowietów do darowania mu życia – bez dostępu do rosyjskich archiwów sprawy tej nie uda się ostatecznie rozstrzygnąć. W odróżnieniu od wielu osób sądzonych z dekretu „o faszyzacji” nie trafił również przed sąd w „ludowej” Polsce, a w 1954 r. prokuratura nie sformułowała wobec niego nawet aktu oskarżenia. Pewnym wyjaśnieniem w tym drugim przypadku mogą być przytaczane w dokumentach bezpieki informacje o współpracy agenturalnej Torwińskiego z WUBP w Szczecinie w okresie poprzedzającym aresztowanie.

Jest to skrócona i zmieniona wersja artykułu *Ocalony z „niehumanitarnej ziemi” – losy inspektora Policji Państwowej Józefa Torwińskiego*, opublikowanego w „Dziejach Najnowszych” 2015, nr 2.



Sebastian Pilariski (ur. 1977) – historyk, dr, naczelnik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autor książek: *Polskie ugrupowania polityczne wobec Czechosłowacji 1938–1939* (2008); *Zarys stosunków polsko-czechosłowackich 1918–1933* (2008); *Między obojętnością a niechęcią. Piłsudzcy wobec Czechosłowacji w latach 1926–1939* (2017) i in.



Paweł Chojnacki

Emigrejtan

Zygmunt Nowakowski (1891–1963)

Wychodząc 3 września 1939 r. z nowiutkiej willi, ppor. rez. Zygmunt Nowakowski pozostawiał za sobą świetnie rozwijającą się karierę felietonisty i aktora oraz legendę niezwyklej postaci podwawelskiego grodu.



Zygmunt Nowakowski pozuje do portretu malarzowi Kazimierzowi Sichulskiemu.
Fot. NAC

Jeszcze w lipcu negocjował wszak z wytwórną Baltic-Film ekranizację teatralnego widowiska *Gałązka rozmarynu*. Nabierała też rumieńców prasowa dyskusja nad jego najnowszą powieścią – ambitnym i kontrowersyjnym thrillerem political fiction *Błękitna kotwica*. W artystycznej kuchni czterdziestoosmioletniego twórcy kipiały nie tylko dalsze części zamierzonej trylogii, lecz także inne pomysły literackie.

Wśród nich – historia Polski „dla młodzieży traktowana na wesoło, jak powieść”. Już dwa lata wcześniej, po sukcesie czytanki *Pubar Krakowa* (pisownia dawna), która stała się obowiązkową lekturą szkolną, zapowiedział w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”: „Odbrażowiłem nieco przeszłość, m.in. podaję inne niż dotychczas zapatrywanie na rolę wojen, kładę nacisk na kulturę i na wielkie postaci dziejowe. Chcę wsączyć młodzieży nowsze odkrycia historyczne, dzisiejsze poglądy na Bolesława Śmiałego, [Jana III] Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego. Koncentruję historię Polski dookoła Krakowa. Wszystko, co się w Polsce działo, opłatywało się przecież o te mury”¹. Do nowego pomysłu mógł powrócić dopiero w Londynie.

Emigrejtan Wychodźstwa

Stałą współpracę z Rozgłośnią Polską Radia Wolna Europa Nowakowski zainicjował 19 grudnia 1952 r. Wygłoszony wówczas przezeń *List do Krakowa* pozwolił mu, według kierującego londyńskim studiem RWE znanego reżysera Leopolda Kielanowskiego,

¹ Zygmunt Nowakowski o swych pracach i planach literackich, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 22 XI 1937 r.

na „znalezienie właściwego klimatu uczuciowego pogadanek, ułatwił nawiązanie bliskiego kontaktu ze słuchaczami. Mówił do swych znajomych, do mieszkańców Krakowa. [...] Jego gawędy [...] zamieniały się [...] w rozmowy [...] o dawnej i dzisiejszej Polsce”. Realizująca nagrania pieśniarka i aktorka Włada Majewska wspominała: „Był mistrzem gawędy [...]. Mówił, że nie narzuca ona żadnych reguł kompozycyjnych, jest aintelektualna, dopuszcza rozległą liczbę wątków, powtórzenia i bezpośrednie zwroty do słuchacza, przede wszystkim jednak [...] jest swobodną rozmową [...], a jej najważniejszym nośnikiem jest anegdota. Mnóstwo anegdota!”.

Kielanowski: „Gawędy Nowakowskiego nie są opracowywane językiem piśmianym. Przeciwnie, jest to – *par excellence* – język mówiony. [...] Styl [...] nabiera właściwego blasku, słowa lśnią kolorami, gdy się czyta jego gawędy na głos”. Majewska: „Miał śliczny głos”. Kielanowski: „Przed wygłaszaniem audycji [...] czytał felieton kilkakrotnie na głos, stawiając na skrypcie swoje znaki, oznaczające przyspieszenie czy zwolnienie tempa, wstrzymanie pauzy czy zawieszenie głosu”. Majewska: „Miał zawsze maszynopis napisany bez interlinii tak ciasno, że nie można byłoby wcisnąć tam nawet jednej kropki. Jego skrypt był niebieski, ponieważ używał tylko niebieskiej taśmy”. Kielanowski: „Ale kartki maszynopisu były właściwie tylko brulionem, były partyturą, którą odtwarzał. [...] Pisał je z myślą o wygłoszeniu w studio”². Majewska: „Za młodu był świetnym aktorem i przedwojenni słuchacze pamiętali go jeszcze ze sceny”³.

„Imiennik” i przyszywany bratanek, Tadeusz Nowakowski, również ważna postać rozgłośni, wspominając lata przedwojenne, stwierdził: „jeszcze w okresie prób i eksperymentów był pierwszym speakerem radiofonii polskiej. Obdarzony piękną barwą głosu, idealną dykcją i sobie tylko właściwym sposobem ekspresji, był talentem radiowym z Bożej łaski. W czasie pogrzebu [Józefa] Piłsudskiego, przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej wygłosił wzruszająco piękny opis uroczystości żałobnych w katedrze na Wawelu”⁴. Tę samą chwilę z 18 maja 1935 r.

² L. Kielanowski, *Słowo wstępne*, [w:] Z. Nowakowski, *Wieczory pod dębem. Gawędy historyczne*, oprac. L. Ciołkoszowa, Londyn 1966, s. IX–XII.

³ W. Majewska, *Z Lwowskiej Fali do Radia Wolna Europa*, współpraca R. Wasiak-Taylor, Wrocław 2006, s. 155, 158–159.

⁴ T. Nowakowski, *Pan Zygmunt – mistrz radiowej gawędy*, „Wiadomości” (dodatek „Na Antenie”) 1963, nr 46(920), s. III.



Zygmunt Nowakowski jako Cyrano de Bergerac w spektaklu Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, 1927 r. Fot. NAC

przywołał po latach Kielanowski: „suchy trzask żałobnych werbli odprowadzał trumnę Pierwszego Marszałka Polski do kaplicy katedralnej, »by królom był równy«. Załamywał się głos radiowego sprawozdawcy, brzmiał dostojnie niczym głos Zygmunтового dzwonu, i gorąco, i rzewnie, jak głos syna żegnającego ojca, żegnającego w nim najpiękniejsze nadzieje młodości”⁵.

Sam Nowakowski przewrotnie deklarował: „wygłaszam co tydzień pogadankę pseudo-historyczną w radio »Wolna Europa«, starając się zabawiać, czasem wzruszać, czasem informować mych słuchaczy. Przeważnie posługuję się anegdotą. [...] Pomiedzy tymi żartobliwymi szczegółami przemycam wiadomości poważne [...]”⁶. Kiedy indziej rzucił o swym dziele bezpretensjonalnie: „cotygodniowa pogadanka anegdotyczno-historyczna”⁷. Z podobną co radiowa częstotliwością publikował

⁵ L. Kielanowski, *Pan Zygmunt*, „Wiadomości” 1974, nr 19(1468), s. 1.

⁶ Z. Nowakowski, *Józef Poniatycki*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 12 XII 1955 r.

⁷ *Idem*, „Hanke padł na miejscu”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 31 XII 1955 r.

„odcinki” w najważniejszej gazecie emigracji niepodległościowej – londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, a także w „Dzienniku Polskim” w Detroit. Tytaniczna aktywność (także społeczna) spowodowała osłabienie na początku lat pięćdziesiątych, a z czasem zanik publicystycznej obecności Nowakowskiego w „Wiadomościach” Mieczysława Grydzewskiego. Przedwojenny aktor i pisarz stanowił publicystyczną lokomotywę tygodnika po wznowieniu edycji w 1946 r., a w poprzednim wcieleniu pisma – „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich” w latach 1940–1944 – wręcz podwalinę (podpisywał wówczas tytuł jako redaktor). Nazywany Emigrejtanem, symbolizował niezłomną postawę Wychodźstwa.

Strażnik pamięci historycznej

Cykl audycji, które najgłębiej zapadły w serca słuchaczy, to *Wieczory pod dębem* – dwie serie kilkuset felietonów poświęconych historii Polski od zarania do upadku Powstania Styczniowego. Publicystka Stefania Kossowska tłumaczyła: „Wiadomo, że inaczej się mówi, a inaczej pisze, i sam Nowakowski, gdy jeszcze za jego życia zaczęto mówić o wydaniu tych gawęd, liczył się z tym, że do druku trzeba je będzie [...] skrócić. Sam tego już nie zdążył zrobić i trudną tę pracę wzięła na siebie dr Lidia Ciołkoszowa, powołana do tego jak nikt inny. Łączyła ją z Nowakowskim osobista przyjaźń, przywiązanie do Krakowa i studia – polonistyczne i historyczne – na tym samym Uniwersytecie Jagiellońskim, który i jego wychował”⁸. Tak więc tylko część felietonów została wykorzystana w edycji drukowanej z 1966 r., która doczekała się jedyne go krajowego wydania prawie ćwierć wieku później⁹.

Nowakowski, uczeń historyka literatury Ignacego Chrzanowskiego, do popularnego podania ojczystych dziejów sposobiał się od dawna. Już w 1937 r. dziennikarz „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” podpowiadał tytuł *Wieczory pod Oleandrem* – nawiązując do legionowej tematyki *Gałązki rozmarynu*, święcącej właśnie tryumfy. W drugim podejściu, w 1941 r., Nowakowski opublikował na łamach „Wiadomości Polskich” siedmioczęściowy cykl obszernych artykułów *Wieczory*

⁸ S. Kossowska, *Wieczory pod dębem*, „Tydzień Polski”, 5 II 1966 r.

⁹ Wydawnictwo „Myśl”, Warszawa 1990.

pod lipą (brytyjską). Było to nawiązanie do klasycznej pracy *Wieczory pod lipą* Lucjana Siemieńskiego. Podobne w treści i w duchu fragmenty Nowakowski ogłosił w „Serwisie dla Młodzieży” Polskiej Agencji Prasowej „Światpol”, z którą intensywnie współpracował. Swoje przesłanie kierował do młodych Polaków na emigracji, ponieważ – jak zauważał z goryczą – „nasza młodzież uczy się świetnie i wyrasta na doskonałych Anglików”¹⁰.

W powojennym radiu – w zmienionych kolejno raz warunkach – pojawił się nowy element. Nowakowski skupił się bowiem na obronie zagrożonej pamięci historycznej rodaków w PRL:

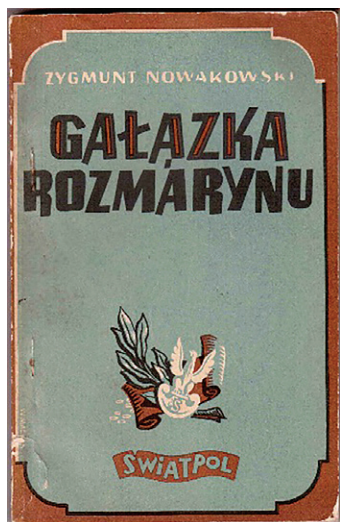
„Historia, wykładana obecnie w kraju, usiłuje odrąbać od Polski nie tylko połowę jej terytorium, ale także połowę jej przeszłości”¹¹. Najważniejszym, deklarowanym *explicitie* wzorem pozostawał dlań Joachim Lelewel. Przyjaciel pisarza Leopold Kielanowski we wstępie do *Wieczorów pod dębem* zauważył, że jakkolwiek felietony przesycił on „miłością Ojczyzny”, to jednocześnie „co przebaczyłby innym z łatwością, czego by nawet u obcych nie dostrzegł, tutaj [...] gniewa go



Przedstawienie *Galazka rozmarynu* Zygmunta Nowakowskiego na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, 1937 r. Fot. NAC

¹⁰ Z. Nowakowski, „Degradacja”, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 7 XII 1950 r.; cyt. za: *idem, Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)*, Londyn 1963, s. 38.

¹¹ *Idem, Polska to jest wielka rzecz*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, 31 V 1962 r. Krajowym podręcznikiem Nowakowski przeciwstawia w tym tekście tom *Polska i jej dorobek dziejowy w ciągu tysiąca lat istnienia*, red. H. Paszkiewicz, Londyn 1956.



Emigracyjne wydanie najszlachetniejszej sztuki Zygmunta Nowakowskiego *Gałązka rozmarynu*, Londyn 1945; była ona także prezentowana w formie słuchowiska przez Teatr Wyobraźni Radia Wolna Europa w 1954 r. Fot. ze zbiorów autora

i boli. Dostrzega i krzywdę społeczną, i krótkowzroczność, i egoizm rządzących stanów, i nieudolność władców¹². Dziennikarz Ludwik Rubel pisał o dawnym koledze z łamów „Ikaca”: „Z historią za pan brat, chodzi pod pachą z postaciami historycznymi. Rozmawia z nimi, sprzecza się i prawuje. Pod tym względem jest znowu symbolem Krakowa, który tyle widział i tyle przeżył, że zatracił poczucie czasu¹³.”

Nawet krytyczna wobec Emigranta Maria Danilewicz-Zielińska przyznała, że – podobnie jak artykuły Mariana Kukiela, Wacława A. Zbyszewskiego, Juliusza Sakowskiego, Stanisława Balińskiego, Stefanii Kossowskiej i jej samej – „pogadanki Zygmunta Nowakowskiego [...] przeciwstawiały się i zawartością, i sposobem podania tendencyjnym opiniom i przemilczeniu PRL-owskiemu¹⁴”. W innym miejscu dodała: „Lektura *Wieczorów pod dębem* [...] efektywności tych tekstów nie oddaje, a budzi zastrzeżenia fachowych historyków. Anegdotyczny sposób ujęcia, złączony z maestrią podania, sprawiał jednak, że dla kraju były one wydarzeniami¹⁵”. Nie natrafiliśmy na żadne wystąpienia historyków kwestionujących wiarygodność merytoryczną gawęd.

Ich autor dzielił się, owszem, warsztatowymi rozterkami, które przeżywał podczas pracy: „zawsze mam okropnego pietra na myśl, że palnę jakiegoś byka, dlatego też asekurowuję się za pomocą rozmaitych »poniekąd«, »niemal«, lub »według wszelkiego prawdopodobieństwa«. [...] Miotany wątpliwościami, dzwonię na prawo i lewo, proszę dr. Grydzewskiego o sprawdzenie jakichś dat, pytam czasem gen. Kukiela, czasem prof. [Henryka] Paszkiewicza, albo – jeszcze do niedawna – prof. [Stanisława] Strońskiego, który był kopalnią wiedzy wszelakiej¹⁶”.

¹² L. Kielanowski, *Słowo wstępne*, [w:] Z. Nowakowski, *Wieczory pod dębem...*, s. VII.

¹³ L. Rubel, *Zygmunt Nowakowski. Jubileusz pracy pisarskiej i scenicznej*, „Orzeł Biały” 1955, nr 4(655), s. 3.

¹⁴ M. Danilewicz-Zielińska, *Szkice o literaturze emigracyjnej półwiecza 1939–1989*, Wrocław 1999, s. 435.

¹⁵ *Ibidem*, s. 256.

¹⁶ Z. Nowakowski, *Józef Poniatycki...*

130. rocznica urodzin
**Zygmunta
Nowakowskiego**



„Samo słowo Polaka jest jak tyk tegoż wina”



Aktor, pisarz, emigrant niezłomny,
człowiek renesansu XX wieku.

Poczta Polska S.A., nr 01/Warszawa I 2021, nakład 600 szt.,
zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe, proj. W. Kawiński, T. Dłubisz, P. Chojnacki.



Kartka pocztowa ze znacznikiem i datownikiem wydana staraniem Poczty Polskiej i Instytutu Pamięi Narodowej z okazji 130. rocznicy urodzin pisarza.

przy świadomości, że pisał je nieprofesjonalista [doktor filozofii, polonista i germanista, historyk literatury – P.Ch.] usiłujący dotrzeć do przeciętnie wyedukowanego odbiorcy, rażą uproszczeniami, czasami wręcz infantyлизmem. To nawet nie historia pokrząpająca, to historia traktowana jako *sacrum*, przedmiot adoracji i afirmacji, wykluczający jakąkolwiek refleksję krytyczną”¹⁷.

O rozmiarach i trwałości spustoszeń, które dokonały się w ciągu minionych kilkudziesięciu lat, niech świadczy kategoryczna uwaga zawarta w jakże erudycyjnym wstępie Jana Tomkowskiego do obszernej antologii *Polski esej literacki*, wydanej niedawno przez Bibliotekę Narodową: „Emigracyjnego odpowiednika *Polski Piastów*, *Polski Jagiellonów* i *Rzeczpospolitej Obojga Narodów* nie było i po prostu chyba być nie mogło”. „Po prostu” mógł być i „po prostu” był. Przecież Zygmunt Nowakowski z powodzeniem mógłby wystąpić w tym wyborze, nie tylko jako londyńskie „odbicie” historyka Pawła Jasienicy. A niepomny jego zasług Jan Nowak-Jeziorański, długoletni szef Rozgłośni Polskiej RWE, „Jasienicą polskiej emigracji” mianował pochopnie Pawła Zarembę (w liście do Jerzego Giedroycia z 1981 r.).

¹⁷ R. Habielski, *Essentia Polona albo Niezłomny. O Zygmuncie Nowakowskim*, [w:] „Wiadomości” i okolice. Szkice i wspomnienia, red. i oprac. M.A. Supruniuk, t. 2, Toruń 1996, s. 87.

» **Ogromny dorobek Nowakowskiego w popularyzowaniu dziejów rodzimej literatury jest kompletnie zapomniany. Przywrócenie spuścizny tego i innych wygnanych twórców to zadanie wciąż aktualne.** »

że równy lub nawet większy objętościowo dorobek pisarza w popularyzowaniu dziejów rodzimej literatury jest kompletnie zapomniany, chociaż od lat dostępny w internecie. Pobieżne przeliczenie podanego w katalogu Radia Wolności, a prezentowanego w kilku „sezonach” serialu daje co najmniej 464 pozycje. Z kolei w archiwum Biblioteki Polskiej Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie jest przechowywana teka z selekcją (prawdopodobnie dokonaną przez samego autora) 360 odcinków *Literatury przez radio*. Nowakowski kończy opowieści na Tadeuszu Boyu-Żeleńskim, Stanisławie Przybyszewskim, Władysławie Orkanie – i podaje także wspomnienia ze spotkań z nimi.

Stercie maszynopisów towarzyszy niedatowany list Kielanowskiego, wykonawcy testamentu przyjaciela, odpowiedzialnego za jego spuściznę. Zwracał się do Aleksandra Czułowskiego, w latach 1977–1983 kierującego Polską Fundacją Kulturalną: „Drogi Panie Dyrektorze! Zostawiam Panu »Gawędy« Zygmunta Nowakowskiego o Literaturze Polskiej. – Czyta się je jak znakomite felietony. [...] Sądzę, że wydanie tych gawęd będzie miało wielkie znaczenie dla czytelnika w Kraju, a także na Emigracji”¹⁸.

Nigdy do tego nie doszło. Zadanie to, podobnie jak przywrócenie reszty spuścizny tego i innych wygnanych twórców, pozostaje aktualne.

¹⁸ Biblioteka Polska POSK w Londynie, Caldra House [dar 2001], BPL 01386/24.



Paweł Chojnacki (ur. 1968) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie oraz Instytutu Historii PAN. Autor książek: *Gmina Polska Zachodniego Londynu 1959 – 1976 – 2003* (2006); *Ur. '68. Notatki z ulic Krakowa 1988–1989* (2010); *Kresy polskiego Londynu. Społeczność emigracyjna w dzielnicach Lewisham, Bromley, Bexley i Greenwich w drugiej połowie XX wieku* (2018); *Reemigrejtan. Kiedy Zygmunt Nowakowski wróci wreszcie do Krakowa?!* (2019) i in.



Generał Władysław Sikorski rozmawia z żołnierzami Karpackiego Pułku Artylerii; obok Naczelnego Wodza stoją: gen. Stanisław Kopański, gen. Władysław Anders, gen. Tadeusz Klimecki; Tobruk, 14 listopada 1941 r.

Teodor Gąsiorowski

„Tobruckie szczyry” w afrykańskim piekle

Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich

Niemcy i Włosi w 1941 r. miesiącami usiłowali zdobyć tobrucką twierdzę. Bronili jej wraz z aliantami żołnierze polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich – pozbawieni wody, prażeni afrykańskim słońcem, kryjący się w płytkich dziurach na linii frontu. Nadludzkim wysiłkiem utrzymali miasto i doczekali brytyjskiej odsieczy.

Wojsko Polskie nie zdołało we wrześniu 1939 r. obronić kraju. Przegrana została kampania, ale nie wojna – to dało Polakom wolę walki aż do ostatecznego zwycięstwa. Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy i oficerów przekroczyło granicę rumuńską bądź węgierską. Gospodarze osadzili ich w obozach internowania, z których masowo uciekali, by dotrzeć do armii odtwarzanej we Francji. Jeden ze szlaków prowadził przez Włochy bezpośrednio do Francji; inny przez Grecję na Bliski Wschód. Francuzi, na podstawie podpisanej 9 września 1939 r. w Paryżu umowy wojskowej z Polską, zgodzili się wspierać organizację polskich jednostek. Zaproponowali też później Naczelnemu Wodzowi gen. Władysławowi Sikorskiemu utworzenie brygady piechoty górskiej w Syrii, na francuskim terytorium mandatowym. Zadaniem jednostki byłoby wzmocnienie Armii Lewantu, choć ta nie miała bezpośredniego kontaktu z przeciwnikiem: Niemcy byli daleko, Włosi na razie pozostawali neutralni. Prawdopodobnie Francuzi chcieli użyć brygady wraz z Legią Cudzoziemską do spacyfikowania zrewoltowanych Berberów.

Kije zamiast karabinów, muły zamiast koni

Dążąc do maksymalnej rozbudowy Wojska Polskiego, gen. Sikorski wyraził zgodę i 12 kwietnia 1940 r. wydał rozkaz organizacyjny nr 1658/40 powołujący Brygadę Strzelców Karpackich pod dowództwem płk. Stanisława Kopańskiego z miejscem formowania w Syrii.

Dziwne to było wojsko – ani jednego poborowego, sami ochotnicy. Większość z nich to „strzelcy z cenzusem” – maturzyści, studenci, inteligenci. Pisząc tekst hymnu Brygady Karpackiej, poeta Marian Hemar nieco przesadził, wspominając Narwik („Myśmy tutaj szli z Narwiku...”), tam bowiem bili się polscy żołnierze z Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Ale cała reszta była prawdziwa:

Wy przez Węgry, a my z Czech.
 Nas tu w Syrii jest bez liku,
 A was z Niemiec zwiało trzech!
 My przez morza, a wy z Flandrii,
 My górami, wy przez las!



Gen. Stanisław Kopański. Fot. Wikimedia Commons

Uciekinierzy z miejsc internowania i obozów jenieckich w Rzeszy, ochotnicy z okupowanego kraju i obu Ameryk docierali do Grecji, a stamtąd na Bliski Wschód. Wszyscy oni trafiali do obozu wojskowego w Homs, gdzie zaplanowano powstanie czterech batalionów piechoty, dywizjonu artylerii górskiej, dywizjonu rozpoznawczego, kompanii saperów i łączności. Wyposażenie, mundury i broń miały pochodzić od dowództwa Armii Lewantu. Francuzi uważali, że nie trzeba się spieszyć: wojna była daleko i – ich zdaniem – nie zapowiadała się na długą. Polakom do podstawowych

ćwiczeń musiały zatem wystarczyć kije zamiast karabinów. Dywizjon rozpoznawczy nie otrzymał koni, lecz muły, które trzeba było najpierw porządnie podkarmić, bo ledwie trzymały się na nogach. Podobnie wyglądała sytuacja w dywizjonie artylerii. Ten, oprócz mułów, dostał po kilku tygodniach wysłużone armaty górskie z początku XX w. – bez amunicji. Interwencje płk. Kopańskiego u gen. Maxime'a Weyganda, dowodzącego na Bliskim Wschodzie, rzadko przynosiły konkretne efekty.

„Polski bałagan”

10 maja 1940 r. wczesnym rankiem Niemcy uderzyli na Francję. Szybko zmusili ją do kapitulacji. Początkowo Francuzi na Bliskim Wschodzie zapewniali, że umowa kapitulacyjna nie dotyczy Armii Lewantu i Polacy mogą spać spokojnie, bo ich jednostce nic nie grozi, ale wkrótce francuskie dowództwo podporządkowało się kolaboracyjnemu rządowi w Vichy i zdecydowało złożyć broń. Tego samego domagano się od Kopańskiego. 21 czerwca otrzymał on jednak rozkaz Sikorskiego zabraniający kapitulacji i nakazujący przejść pod rozkazy brytyjskie do Palestyny. W związku z tym zażądał od nowego dowódcy Armii Lewantu, gen. Eugène'a Mittelhausera, by ten umożliwił Brygadzie opuszczenie Syrii. Francuzi najpierw nie chcieli się zgodzić, potem zezwolili na wyjazd pod warunkiem pozostawienia broni ciężkiej.

Argumentował, że w Palestynie będzie nieprzydatna z powodu braku odpowiedniej amunicji, ale Kopański obstawał przy zabraniu dział. Wiedział, że jego artylerzyści w sposób absolutnie nielegalny zdążyli się już zaopatrzyć w amunicję w miejscowych magazynach. Stało na tym, że Brygada wyjdzie z Syrii, ale pozostawi broń ciężką, czego dopilnować mieli żołnierze Legii Cudzoziemskiej.

W ostatnich dniach czerwca 1940 r. Polacy wymaszerowali z obozu w Homs i skierowali się do najbliższej stacji kolejowej. Jedyna droga prowadziła przez fort obsadzony Legią. Rodziło to oczywiście obawy, bo uzbrojenia Brygada jednak nie porzuciła. Wyjazd przeprowadzono tak, by sprawiał wrażenie „polskiego bałaganu”, urągając wszelkim zasadom przemarszu i transportu wojsk. Kompanie piechoty maszerowały wprawdzie w zwartym szyku z bronią na ramieniu, choć tylko wprawne oko mogło dostrzec, że jest ona załadowana i gotowa do strzału. Między piechurów wmieszano baterie artylerii, szwadrony dywizjonu rozpoznawczego i oddziały służb. Ten „chaos” sztab Brygady dokładnie zaplanował, by zapewnić każdej kompanii piechoty ewentualne wsparcie ogniowe, a artylerzystom i taborom – osłonę w razie próby interwencji ze strony Legii Cudzoziemskiej.

Newralgiczny moment nastąpił, gdy polska kolumna zbliżyła się do fortu. Warta legionistów w komplecie wybiegła z koszar i... ustawiła się wzdłuż drogi, prezentując broń w geście szacunku dla żołnierzy odchodzących do walki. Była to zarazem spontaniczna i milcząca krytyka własnego kapitulanicznego dowództwa.

Do Tobruku pod osłoną nocy

Jednostkę przerzucono do Latrun na terenie dzisiejszego Izraela. Tam Polacy musieli zdać całe uzbrojenie wywiezione z Syrii (Anglicy nie mieli francuskiej amunicji), ale zgodnie z obietnicą Brytyjczycy zastąpili je w ciągu kilku tygodni własnym. Wymieniono również umundurowanie.

Jesienią Polaków przeniesiono do Egiptu. Tam 16 października 1940 r. pod Dekheilą Brygada straciła na skutek dalekiego włoskiego ostrzału artyleryjskiego pierwszego poległego – st. sierż. Henryka Bielaka. W maju 1941 r. Polacy weszli do bezpośredniej walki, broniąc pozycji pod Marsa Matruh.

We wrześniu 1940 r. armia włoska przekroczyła granicę libijsko-egipską i ruszyła na Kair. W połowie miesiąca dotarła do Sidi Barrani i tam została zatrzymana. 9 grudnia kontrofensywę rozpoczęli Brytyjczycy – słabsi liczebnie, ale bardziej zdeter-

minowani i lepiej dowodzeni. Do lutego 1941 r. zajęli znaczną część Libii. Z powodu braków w zaopatrzeniu stanęli w rejonie Al-Agejli.

Wiosną 1941 r. Adolf Hitler zdecydował o udzieleniu włoskiemu sojusznikowi wsparcia. Niemcy zaatakowali Bałkany, a wcześniej wysłali do Libii ekspedycyjny Afrika Korps. Czołgi gen. Erwina Rommla przerwały w marcu 1941 r. brytyjską obronę i popędziły w kierunku Kanału Sueskiego. W wielu miejscach były szybsze od cofających się jednostek alianckich. Na głębokich tyłach Niemców pozostały baza magazynowa i port w Tobruku, obsadzone przez australijską piechotę odciętą od głównych sił brytyjskich. W zażartych walkach, w ekstremalnych pustynnych warunkach, poniosła ona duże straty i znalazła się na skraju załamania psychicznego. Brytyjska marynarka nie była w stanie zapewnić odpowiedniego zaopatrzenia – została w toku tej operacji pozbawiona licznych statków transportowych. Dalsze straty poniosła w trakcie kilkutygodniowych zmagañ z niemieckim lotnictwem w rejonie wysp greckich. Bazy Royal Air Force leżały zaś zbyt daleko od Tobruku, by brytyjskie samoloty mogły dać walczącym odpowiednią osłonę.

W tych okolicznościach w połowie 1941 r. zapadła decyzja o przerzuceniu do obłązonego miasta zreorganizowanej polskiej jednostki, noszącej od stycznia nazwę Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich. Sposób realizacji tego zadania wywołał ostre starcie między Kopańskim, mianowanym we wrześniu 1940 r. generałem, a dowódcą sił brytyjskich na Bliskim Wschodzie gen. Claude'em Auchinleckiem. Anglicy zarządzili, że Polacy mają zdać całą broń ciężką. Kopański stwierdził, że trzeci raz jego ludzie rozbroić się nie pozwolą – musieli już oddawać broń Niemcom po klęsce w Polsce, a później w Latrun, po opuszczeniu Syrii. Dopiero ujawnienie mu tajemnicy portu docelowego i słowo honoru dane przez brytyjskiego generała, że Polacy na miejscu natychmiast otrzymają brakujące uzbrojenie, załagodziło sprawę. Ale i tak Kopański miał duży problem z przekonaniem swoich podwładnych, którym oczywiście nie mógł ujawnić miejsca lądowania.

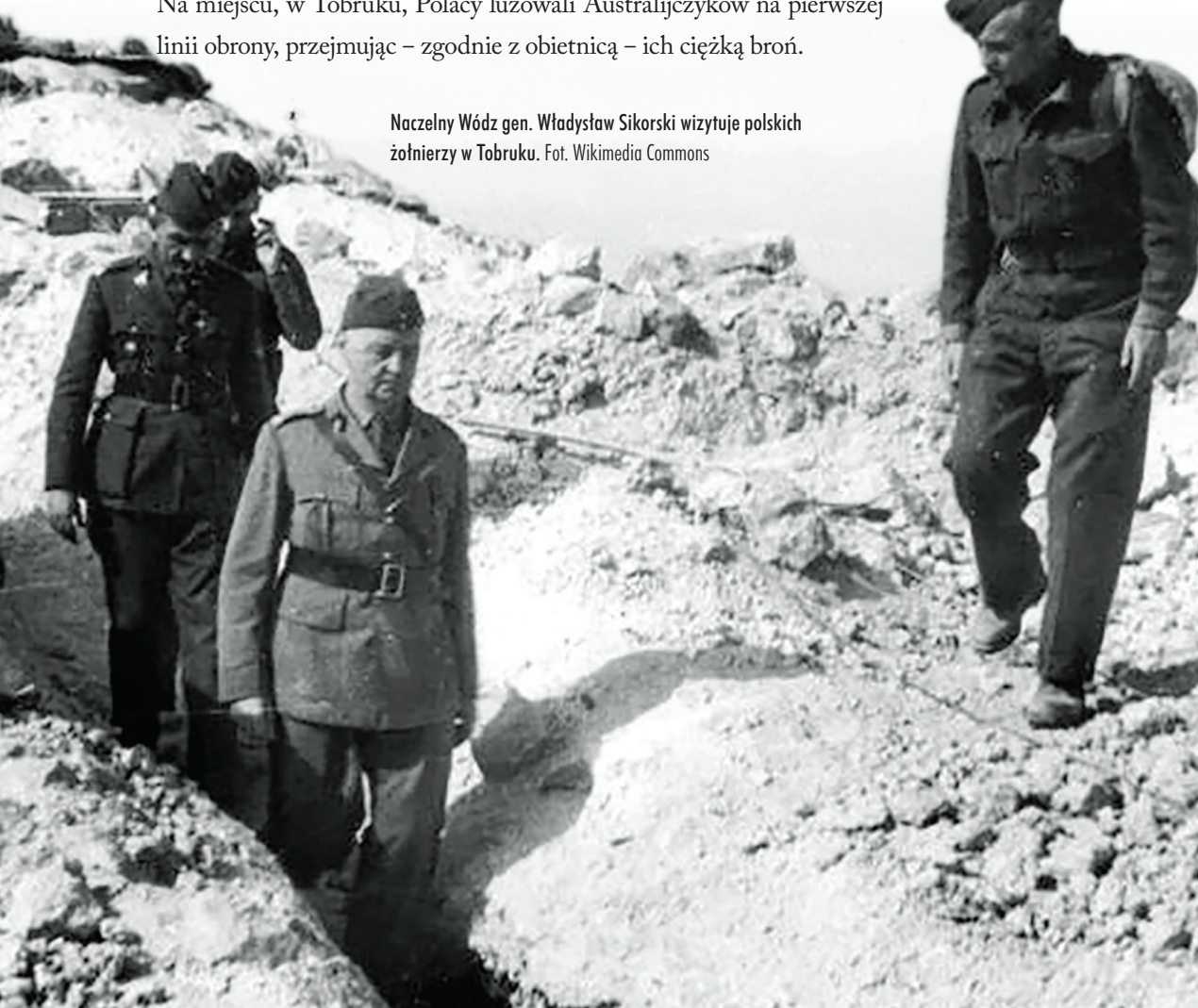
Ostatecznie 18 sierpnia 1941 r. pierwszy rzut żołnierzy z bronią osobistą został w aleksandryjskim porcie – rojąącym się od niemieckich, włoskich, a nawet japońskich szpiegów – zaokrętowany na niszczyciele „Hero”, „Hotspur” i „Nizam” oraz szybkie krążowniki minowe „Abdiel” i „Latona”. Powolne transportowce nie miały żadnej szansy na dopłynięcie, wyładunek wojska i powrót do bazy w ciągu nocy, gdy nie operowała Luftwaffe. Konwój wyszedł w morze i skierował się na północ, jakby

jego portem docelowym miały być wyspy greckie. Dopiero na pełnym morzu okręty wojenne odbiły na zachód. Sunęły po gładkim Morzu Śródziemnym w absolutnej ciszy, zygzakując nieregularnie. Cel rejsu: najściślej tajny. Nie znał go nikt, choć wszyscy marynarze z brytyjskiej załogi domyślali się, że kolejny raz ryzykują życie, aby dowieźć zaopatrzenie dla Tobruku. Tym razem „zaopatrzeniem” byli żołnierze porozumiewający się dziwną, szeleszczącą mową. Jeden z nich podszedł do marynarza z obsługi dział przeciwlotniczych i z głupia frant spytał łamaną angielszczyzną: „Kiedy będziemy w Tobruku?”. Anglik odrzekł flegmatycznie: „Okolo północy”.

W środku nocy w tobruckim porcie posiłki zeszyły na ląd. Na ich miejsce pospiesznie ładowano rannych przygotowanych do ewakuacji. Widok – sterczących z wód basenów portowych – masztów zatopionych statków i okrętów z poprzednich konwojów nakazywał pośpiech. Wszyscy wiedzieli, że o świcie przylecą niemieckie sztukasy.

Operacja była powtarzana jeszcze sześciokrotnie, ostatni raz 28 sierpnia. Na miejscu, w Tobruku, Polacy luzowali Australijczyków na pierwszej linii obrony, przejmując – zgodnie z obietnicą – ich ciężką broń.

Naczelný Wódz gen. Władysław Sikorski wizytuje polskich żołnierzy w Tobruku. Fot. Wikimedia Commons



„Tobruckie szczury”

Trzy włoskie i jedna niemiecka dywizja miesiącami usiłowały zdobyć tobrucką twierdzę. Codzienny ostrzał artyleryjski i falowe ataki bombowców nurkujących zniszczyły w zasadzie wszystkie zabudowania miasta i portu. W kupę gruzu zmieniły stację wodociągów. Obrońcom pozostała jedna instalacja do odsalania wody morskiej. Ustalono drakońskie zasady przydzielania tego bezcennego płynu: litrowa blaszanka destylowanej wody przypadała dziennie na żołnierza tkwiącego tygodniami w płytkich dziurach wykopanych na linii frontu, pod palącymi promieniami słońca. Za żywność służyły słone konserwy wołowe, których nieprzebrane zapasy pozostały w podziemnych włoskich magazynach po poprzednich właścicielach. Rommel, zwany Lisem Pustyni, mówił pogardliwie o obrońcach: „tobruckie szczury”.

29 sierpnia Karpacki Pułk Ułanów jako pierwszy zluzował Australijczyków na pierwszej linii, naprzeciwko wyłomu dokonanego w pozycjach obronnych przez Niemców. Polakom udzielono kilku prostych i szybkich pouczeń o zasadach pozycyjnych walk na pustyni: w dzień nie wolno wystawiać głowy ponad niskie kamienne murki osłaniające stanowiska ze wszystkich stron; wieczorem jest nieoficjalne dwugodzinne zawieszenie broni – po obu stronach frontu dowozi się wodę i zabiera rannych – kończy je seria czerwonych pocisków świetlnych wystrzelonych w powietrze; chodzić wolno tylko po ścieżkach wyznaczonych białymi taśmami – za tą granicą jest więcej min niż kamieni; wody nie wolno używać do mycia, bo jest bezcenna – nawet rannych myje się tylko spirytusem.

Generał Kopański przewidywał, że kiedyś zacznie się aliancka ofensywa, a wówczas będą potrzebne informacje o systemie włoskich i niemieckich stanowisk. Nocami na przedpolu ruszały zatem patrole. Atakowano wysunięte posterunki obserwacyjne, przerywano łączność i polowano na telefonistów, którzy przychodzili naprawiać uszkodzenia – trafiali do sztabu obrony jako jeńcy wojenni. Te wyprawy przeszły do legendy karpaczyków. Powszechnie przyjmuje się, że wykonując taki właśnie patrol, zginął w obronie Tobruku pierwszy żołnierz Brygady – pchor. Zbigniew Pieniążek. Za udział w nocnym wypadzie jego i innych odznaczono Krzyżami *Virtuti Militari* i *Walecznych*.

Toczono także pojedynki artyleryjskie, które w tych dramatycznych okolicznościach przybierały czasem osobliwy charakter. Otóż wprowadzono żelazny dobowy limit amunicji – Royal Navy ciągle nie nadążała z dowozem. Artylerzyści mieli jednak do dyspozycji zdobyte włoskie działa w doskonałym stanie, z dużymi zapasami po-

cisków i ładunków prochowych. Ładowano więc włoski pocisk do włoskiego działa i wystrzelivano na włoskie pozycje. Amunicja była marnej jakości i zdarzało się, że pocisk nie wybuchał. Włosi ładowali niewybuch do swojego działa i „odsyłali” do twierdzy. I tak do czasu, gdy odkształcenia pocisku na skutek uderzeń w ziemię uniemożliwiały jego kolejne użycie albo gdy ładunek wreszcie eksplodował.

Nocą z 12 na 13 listopada 1941 r. na pokładzie niszczyciela „Kipling” przyплыł z Egiptu do twierdzy Naczelny Wódz. Na tobruckim cmentarzu gen. Sikorski oddał hołd poległym żołnierzom, w szpitalu odwiedził rannych, wręczył odznaczenia i awanse. Przed świtem 14 listopada pojawił się na pierwszej linii frontu w punkcie obserwacyjnym 2. batalionu i na stanowiskach ogniowych Karpackiego Pułku Artylerii. Wzbudziło to sporą sensację nie tylko wśród Polaków. Był jedynym dowódcą

Żołnierze Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich na włoskim dziale w pobliżu Tobruku. Fot. AIPN





Cmentarz alianckich obrońców Tobruku (stan na 2010 r.); na dalszym planie nagrobki z polską symboliką. Fot. Wikimedia Commons

alianckim wysokiego szczebla, który zdecydował się na wizytę w oblężonej twierdzy, ryzykując rejs po wodach, gdzie grasowały niemieckie i włoskie okręty podwodne oraz ścigacze torpedowe – i to w sytuacji, gdy w powietrzu panowała Luftwaffe. Zaledwie kilkanaście dni wcześniej zatopiono przecież część konwoju wiozącego do Tobruku polską Legię Oficerską.

„Krzyżowiec” przybywa z odsieczą

W listopadzie 1941 r. od granicy Egiptu ruszyła na zachód brytyjska ofensywa pod kryptonimem „Crusader” („Krzyżowiec”). Równocześnie na wschód uderzyła załoga oblężonego Tobruku. 10 grudnia obsadzone przez Niemców wzgórze Medauar zostało zdobyte przez Polaków. Po ciężkich walkach pierścień okrążenia przerwano. Rommel nie mógł dopuścić do spotkania nacierających Brytyjczyków. Afrika Korps przeszedł do kontruderzenia.

Brygada piechoty nowozelandzkiej broniąca skrzydeł korytarza została rozjechana w pustyni przez czołgi. Straciła całe swoje wyposażenie i ciężki sprzęt, a przede wszystkim morale, co uwidoczniło się już następnej nocy. Nowozelandczycy otrzymali rozkaz obrony ostatniego węzła pustynnych szlaków przed Tobrukiem. Jako wsparcie

przydzielono im polski dywizjon przeciwpancerny – kilka działek rozstawionych na kamienistej pustyni. Po zapadnięciu zmroku Niemcy uderzyli. Czołgi, wsparte dużą liczbą grenadierów z bronią maszynową, rozpętały piekło. Upiorny blask magnezjowych rakiet, odgłos silników, zgrzyt gąsienic, serie karabinów maszynowych złamały do reszty ducha nowozelandzkich obrońców. Uciekli w panice, porzucając nawet karabiny. Symbolem odwagi i braterstwa broni został anonimowy samotny erkaemista, zabity z niewielkiej odległości przez czołgowy karabin maszynowy w luce między stanowiskami polskich armat, które strzelały do końca. Nawet po rozkazie wycofania rannych nikt nie porzucił stanowiska. Przy jednym ze zniszczonych dział znaleziono po walce kompletną obsługę: celowniczy z czołem opartym o przeziernik celownika, wręczyciel z kolejnym pociskiem przytulonym do piersi, ładowniczy wpychający w otwarty zamek pocisk jeszcze w chwili, gdy gąsienice zgniatały już armatnią lawetę.

Dzięki takim postawom polskich żołnierzy niemiecki kontratak został zatrzymany w grudniu 1941 r., a twierdza – odblokowana.

Siły Sprzymierzonych przeszły do pościgu za cofającymi się szybko Niemcami. Włosi masowo oddawali się do niewoli. Po kilku tygodniach Afrika Korps zatrzymał się na umocnionych pozycjach. Jakiś czas później jego dowódca wydał rozkaz przejścia do kontrofensywy. Od tego momentu alianci błyskawicznie cofali się w stronę swoich baz zaopatrzeniowych w Egipcie. I nie utrzymali Tobruku – tym razem Rommel nie odłożył zdobycia miasta na później. Uderzył na twierdzę z marszu, a jej załoga poddała się w czerwcu 1942 r.

Cały wysiłek włożony w obronę Tobruku (127 poległych karpaczyków, 15 zaginionych bez wieści i 467 rannych) poszedł na marne.

Brygada brała udział w dalszych walkach kampanii afrykańskiej. Uczestniczyła w pościgu, odwrocie i ponownym pościgu za Niemcami. Później przeszła do odvodu brytyjskiej 8. Armii. Rozbudowano ją do stanu pełnej 3. Dywizji Strzelców Karpackich w 2. Korpusie gen. Władysława Andersa. W maju 1944 r. walczyła o Monte Cassino. Ale to już zupełnie inna historia.



Teodor Gąsiorowski (ur. 1957) – muzealnik, dr historii, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Krakowie. Autor książki: *Obwód Przeworsk SZP-ZWZ-AK w latach 1939–1944/1945* (2009). Redaktor *Małopolskiego słownika biograficznego uczestników działań niepodległościowych 1939–1956* (1997–).

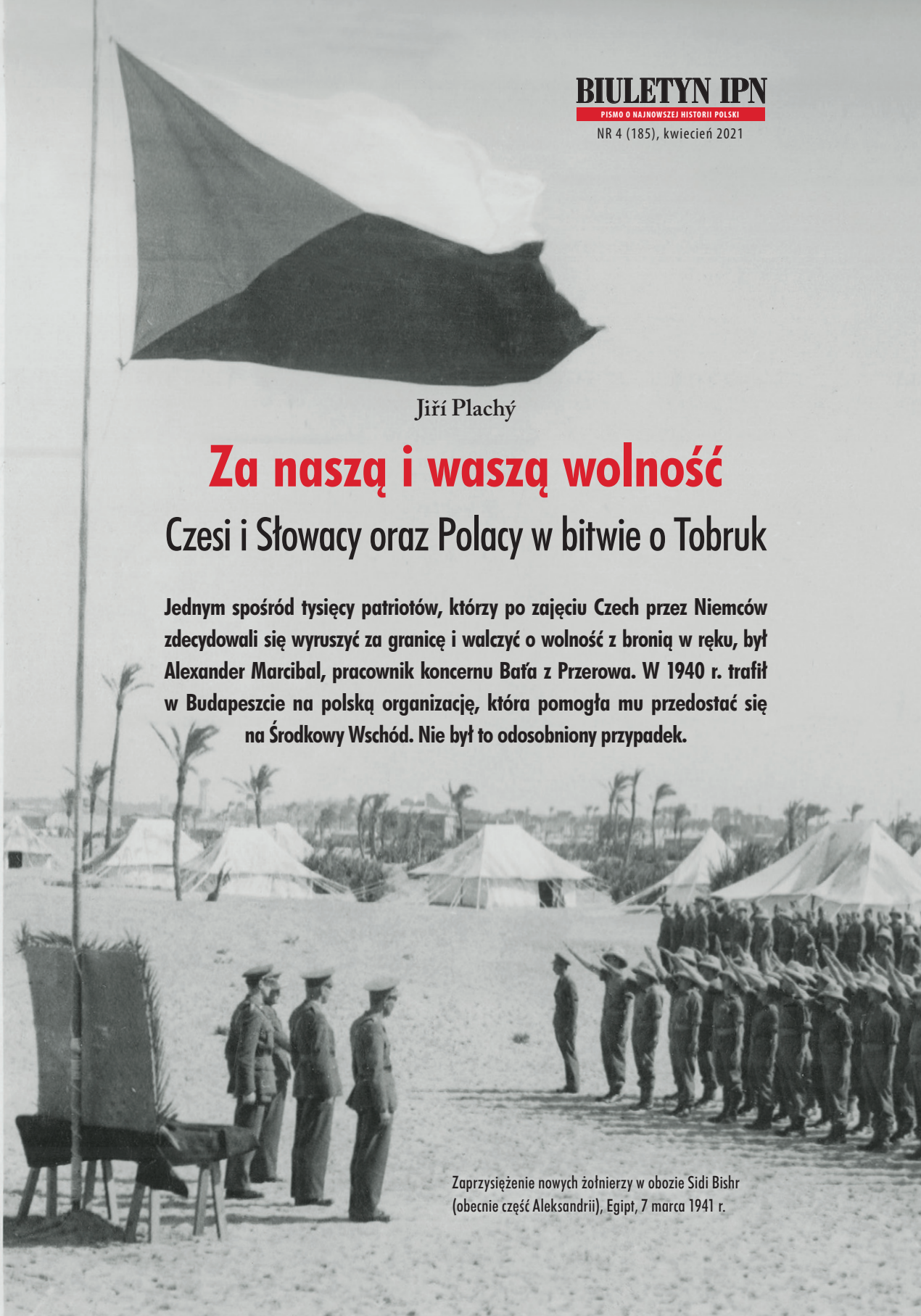
Jiří Plachý

Za naszą i waszą wolność

Czesi i Słowacy oraz Polacy w bitwie o Tobruk

Jednym spośród tysięcy patriotów, którzy po zajęciu Czech przez Niemców zdecydowali się wyruszyć za granicę i walczyć o wolność z bronią w ręku, był Alexander Marcibal, pracownik koncernu Baťa z Przerowa. W 1940 r. trafił w Budapeszcie na polską organizację, która pomogła mu przedostać się na Środkowy Wschód. Nie był to odosobniony przypadek.

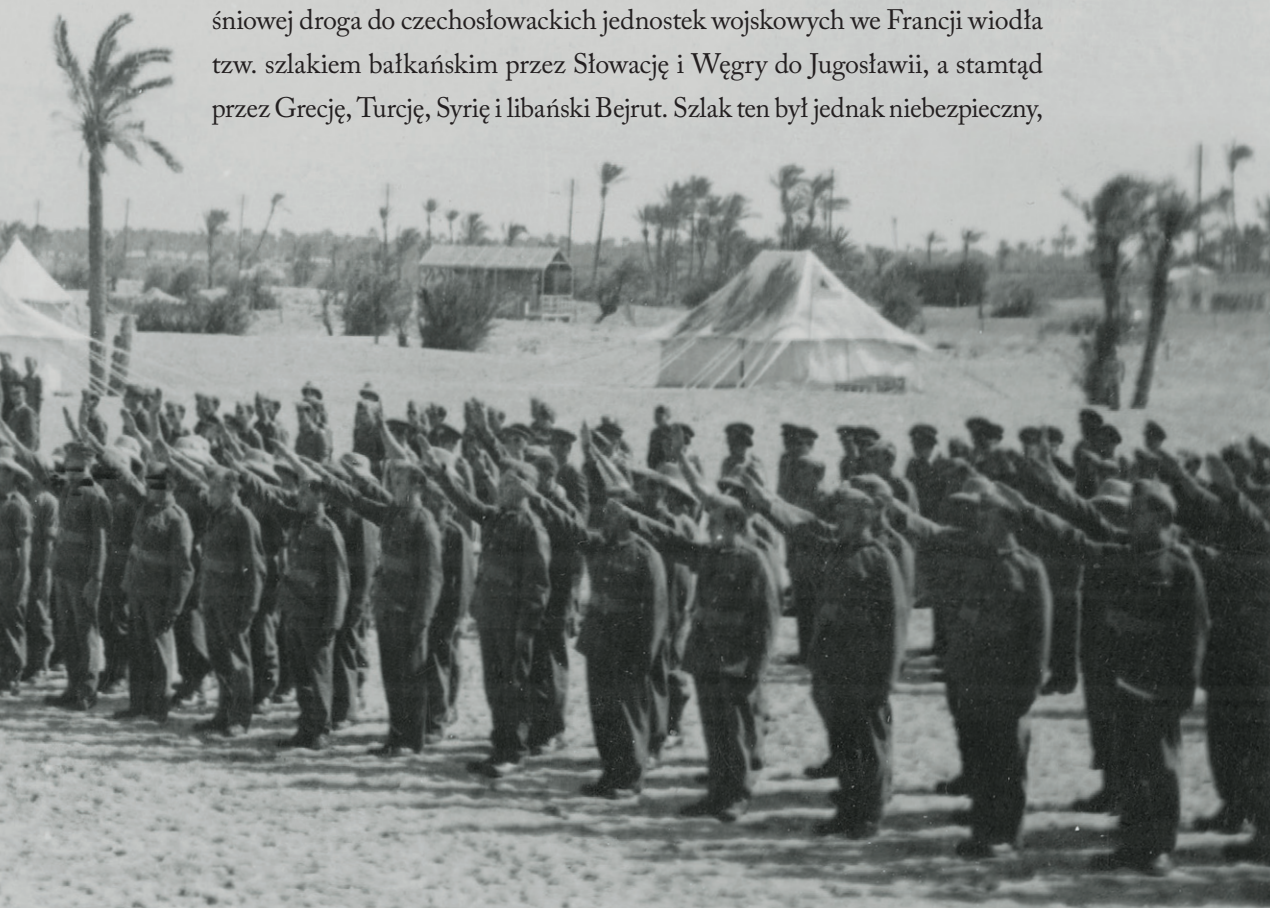
Zaprzysiężenie nowych żołnierzy w obozie Sidi Bishr
(obecnie część Aleksandrii), Egipt, 7 marca 1941 r.



Relacje między Polakami a Czechami były najgorsze jesienią 1938 r., jednak później zjednoczyła ich walka ze wspólnym wrogiem. Przebywając na uchodźstwie we Francji, władze RP i Czechosłowacji dążyły do porozumienia, a po przeniesieniu się do Wielkiej Brytanii wydały 11 listopada 1940 r. wspólne oświadczenie, w którym zadeklarowały wolę utworzenia powojennej konfederacji polsko-czechosłowackiej. W latach 1940–1942 rozwinęła się ścisła współpraca między Polakami i Czechami w zakresie politycznym i kulturalnym, ale przede wszystkim wojskowym. Symbolem tego współdziałania jest bitwa o Tobruk, której osiemdziesiątą rocznicę obchodzimy w tym roku.

Powstanie czechosłowackiej jednostki w Palestynie

Do końca sierpnia 1939 r. Czesi i Słowacy zamierzający zaciągnąć się do powstającej za granicą armii czechosłowackiej kierowali swe kroki przede wszystkim do Polski. Następnie wyjeżdżali do Francji albo pozostawali w czechosłowackiej jednostce wojskowej, która formowała się w Krakowie i podczas wojny obronnej w 1939 r. wzięła udział w walkach po stronie polskiej. Po klęsce wrześniowej droga do czechosłowackich jednostek wojskowych we Francji wiodła tzw. szlakiem bałkańskim przez Słowację i Węgry do Jugosławii, a stamtąd przez Grecję, Turcję, Syrię i libański Bejrut. Szlak ten był jednak niebezpieczny,





Wyjazd czeskosłowackich żołnierzy na front,
koniec maja 1941 r.

ponieważ w razie aresztowania uchodźcom groziło wydanie w ręce Niemców.

Po kapitulacji Francji i utworzeniu w południowej części tego kraju – w Vichy – rządu kolaborującego z Rzeszą, dwustu czeskosłowackim ochotnikom znajdującym się w Bejrucie groziło internowanie. Jednak dzięki interwencji konsulatu brytyjskiego 29 czerwca 1940 r. udało im się przekroczyć granicę libańsko-palestyńską. Jeszcze w tym samym dniu w obozie As-Sumeiriya zaczęli tworzyć 4. Czeskosłowacki Pułk Piechoty. W wyniku zwiększenia niemieckich obostrzeń i pogorszenia się sytuacji politycznej w Jugosławii strumień uchodźców z ojczyzny zmniejszył się jednak z miesiąca na miesiąc.

1 listopada 1940 r. pułk przeorganizowano w 11. Czeskosłowacki Batalion Piechoty – Wschód. Jego dowódcą został ppłk Karel Klapálek, który kierował nim również w późniejszych działaniach bojowych. Od września 1940 r. na Środkowy Wschód przyjeżdżały transporty czeskosłowackich żołnierzy pojmanych wcześniej w Polsce przez Sowieców. Już wiosną tegoż roku kierownictwo czeskosłowackiego ruchu oporu na Zachodzie uzgodniło z Sowiecami, że jeńcy koncentrowani od czerwca w specjalnym obozie NKWD w Suzdału, położonym ok. 220 km na północny wschód od Moskwy, zostaną wypuszczeni z niewoli w małych grupach i będą mogli wyjechać ze Związku Sowieckiego.

Do maja 1941 r. ZSRS opuściło 654 żołnierzy byłego Legionu Czechów i Słowaków. Pierwsze dwa transporty (65 mężczyzn) skierowano do Francji. Pozostałych mężczyzn (589) przekazano w dziewięciu transportach na Środkowy Wschód. Prawie 100 lotników (w tym 64, których latem 1939 r. przyjęto na podstawie umowy

do polskiego lotnictwa) przedostało się do Wielkiej Brytanii, gdzie zasilili szeregi czechosłowackiego lotnictwa działającego w ramach brytyjskiej Royal Air Force.

W ten sposób żołnierze przychodzący z sowieckiej niewoli tworzyli trzon czechosłowackiej jednostki wojskowej na Środkowym Wschodzie. Na początku 1942 r. ich miastem garnizonowym został Buzułuk, przejęli w nim koszary po żołnierzach polskich. Pierwsze battledressy otrzymali od Polaków, którzy bezinteresownie przekazali im uniformy z magazynów ekwipunkowych. W ZSRS, po wyjeździe ostatniego transportu, pozostała tylko mała grupa jeńców pod dowództwem ppłk. Ludvíka Svobody. Na jej bazie powstała później czechosłowacka jednostka wojskowa na froncie wschodnim.

Podpułkownik Svoboda kilkakrotnie rozmawiał z Władysławem Andersem. W swoim dzienniku opisał spotkania z generałem jako spontaniczne i serdeczne, wysoko oceniając pomoc udzieloną przez Polaków czechosłowackim żołnierzom. Gdy kilka miesięcy później Anders opuszczał ZSRS, Svoboda pożegnał go osobiście.

Dodajmy, że amnestia dla więźniów w sowieckich łagrach została ogłoszona wcześniej dla Polaków niż dla Czechów i Słowaków. Zwalniani Polacy uratowali życie kilkudziesięciu czeskim łagiernikom, podając ich za obywateli RP. Później, już na Środkowym Wschodzie, większość z nich otrzymała możliwość przejścia z polskiego wojska do czechosłowackiego.



Mecz piłki nożnej między żołnierzami czechosłowackimi i polskimi nad jeziorem Majrut koło Aleksandrii, 23 kwietnia 1941 r.



Żołnierze 11. Czechosłowackiego Batalionu Piechoty na granicy Libanu i Syrii, lipiec 1941 r.

Pod koniec lutego 1941 r. 11. Czechosłowacki Batalion Piechoty został przesunięty z nad Morza Martwego, gdzie kończył ćwiczenia, do działań w Egipcie. 18 marca 1941 r. otrzymał od polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich zadanie strzeżenia obozu jenieckiego w Agami na przedmieściach Aleksandrii, a w połowie maja został wcielony do brytyjskiej 23. Brygady Piechoty i pod koniec miesiąca wyjechał do strefy frontowej na Pustyni Zachodniej. Wcześniej jednak podjęto decyzję o jego udziale w operacji „Eksporter”.

Walki w Syrii

Od początku czerwca 1941 r. czechosłowaccy żołnierze brali udział w walkach w Libanie i Syrii. Wielu z nich zapewne odczuwało satysfakcję – minął dokładnie rok od momentu, w którym przekroczyli granicę w przeciwnym kierunku, niepewni o swą przyszłość. Teraz wracali jako grupa, która była wprawdzie jednostką małą, ale dobrze uzbrojoną i wyćwiczoną. Po kapitulacji miejscowych wichystów batalion czechosłowacki brał udział w zarządzie okupacyjnym Syrii. W tym czasie wielu żołnierzy zachorowało na malarię, z której skutkami borykali się jeszcze przez długie lata po zakończeniu wojny.

Po trzech miesiącach nastąpiła wymiana czechosłowackiego kontyngentu. W tym czasie żołnierzy odwiedził nowy dowódca armii sojusznicych na Środko-

wym Wschodzie gen. Claude Auchinleck. Klapálek wspominał później, że po paradzie zwrócił się do niego o opinię na temat przyszłego wykorzystania jednostki. „Chcecie iść na Cypr czy znów walczyć?” – usłyszał. Czechosłowacki dowódca, nie namyślając się, odpowiedział: „Przecież na Cyprze nie toczą się walki, cóż byśmy tam robili?”. Kolejnym miejscem działań 11. Czechosłowackiego Batalionu Piechoty miał zatem stać się Tobruk, otoczony przez wroga.

Pod Tobrukiem

Już 12 października 1941 r. na pokładzie niszczyciela „Hero” dotarł do Tobruku czechosłowacki oddział kwaterunkowy liczący 29 żołnierzy. W tym czasie batalion przemieścił się kolejną przez Palestynę do Egiptu. 21 października we wczesnych godzinach porannych 637 żołnierzy zaokrętowało się w Aleksandrii na niszczyciele „Napier” oraz „Hasty” i tuż przed północą konwój dobił do oblężonego portu.

Po przybyciu do Tobruku batalion wcielono do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich pod dowództwem gen. Stanisława Kopańskiego. Między 23 a 25 października czechosłowaccy żołnierze przemieścili się do głównej

Czechosłowacki żołnierz w Tobruku,
jesień 1941 r.





Tobruk, 1941 r.

formacji obronnej w zachodnim odcinku tobruckiego perymetru. W następnych kilku dniach zamienili się z brytyjskim batalionem pułku Durham Light Infantry i częścią polskiego Pułku Ułanów. Czechosłowackiej jednostce powierzono odcinek o długości 5,7 km po obu stronach drogi wyjazdowej z Tobruku w kierunku Dorny. Żołnierze zajęli trzynaście schronów skalnych i betonowych. Ich przeciwnikami w tym miejscu byli Włosi z 27. Dywizji Piechoty

„Brescia”, ale niedaleko, na obszarze Ras-el-Medauar, znajdowały się już niemieckie jednostki gen. Erwina Rommla.

Przez cały czas swojego pierwszego pobytu w Tobruku czechosłowaccy żołnierze walczyli w pierwszej linii, w odległości kilkudziesięciu lub kilkuset metrów od wroga. W przypadku pojmania groziło im, że jako obywatele tzw. Protektoratu Czech i Moraw zostaną przekazani Niemcom, którzy nie zastosują wobec nich statusu jeńców wojennych. Ponadto mogłyby być prześladowane także ich rodziny, żyjące w okupowanej ojczyźnie. We wrześniu 1942 r., krótko po pomyślnym zamachu na zastępcę protektora Rzeszy Reinharda Heydricha, dokonany przez czechosłowackich spadochroniarzy wysłanych z Wielkiej Brytanii, kilka tysięcy członków rodzin czechosłowackich żołnierzy walczących na obczyźnie zostało internowanych przez niemieckie służby bezpieczeństwa w ramach akcji „E” („Emigranten”) w specjalnym obozie w Svatobořicach na południu Moraw. Wielu krewnych wyższych oficerów czechosłowackiej armii na obczyźnie zesłano do obozów koncentracyjnych. Rodziny spadochroniarzy były mordowane.

Od 18 listopada 1941 r. polskie i czechosłowackie formacje odpierały ataki jednostek włosko-niemieckich. Czechosłowaccy żołnierze, wspierani ogniem z karabinów maszynowych i moździerzy, uczestniczyli w wypadzie wykonanym 21 listopada

przez polskie jednostki wojskowe. Jednak brytyjska ofensywa, której zadaniem było przełamanie oblężenia, nie przebiegała zgodnie z planem. Jednostki nowozelandzkie połączyły się z obrońcami Tobruku dopiero 27 listopada. Po kilku dniach, 1 grudnia, wąski korytarz ponownie został przerwany.

Na początku grudnia nastąpiły zmiany w dyslokacji czechosłowackich jednostek. Polacy przejęli fragment perymetru o długości około kilometra z fortami S 15 i S 17. Z kolei batalion czechosłowacki wysunął się mniej więcej o trzy kilometry w kierunku na północ, sięgając aż do morza (objął sześć fortów, które dotychczas były bronione przez polskich żołnierzy, i był odpowiedzialny za część tobruckiego perymetru o długości ok. 7,5 km).

Na krótko przed ostatecznym przełamaniem okrążenia, 6 grudnia 1941 r., działalność rozpoczęła czechosłowacko-polska bateria artylerii pod dowództwem npor. Iva Pazderki, uzbrojona w cztery zdobyte haubice kalibru 10 cm.

Npor. Ivo Pazderka (w okularach), dowódca mieszanej polsko-czechosłowackiej baterii artyleryjskiej na froncie w Tobruku, grudzień 1941 r.

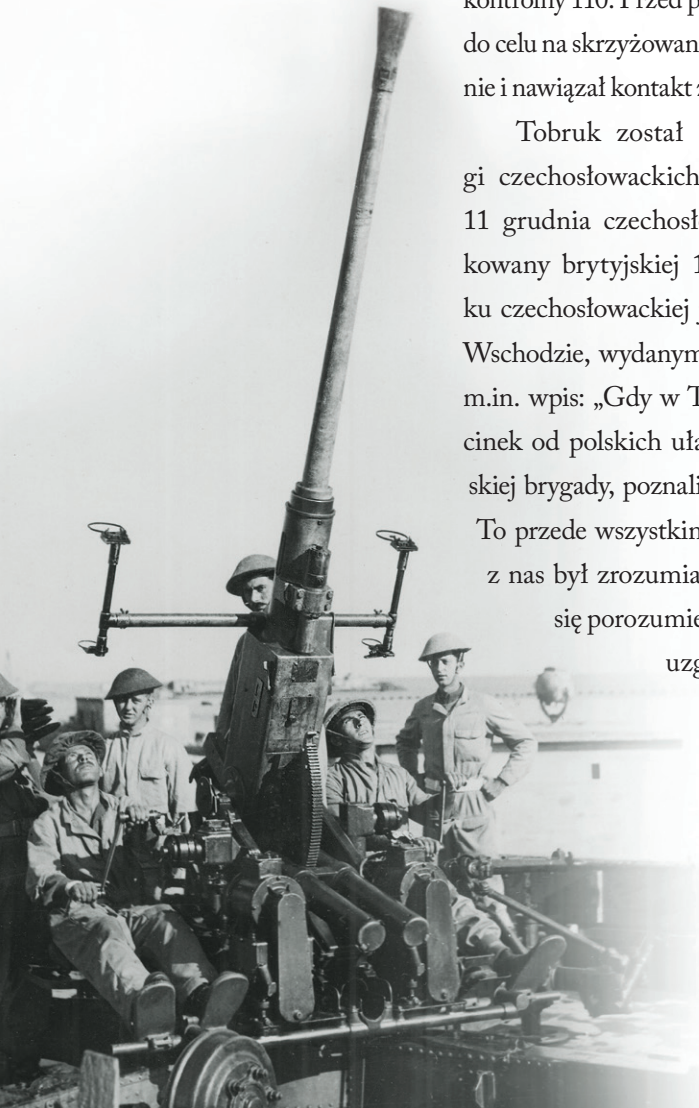


W pewnym momencie wojskom niemiecko-włoskim pod Tobrukiem zaczęło grozić oblężenie. 9 grudnia alianckie patrole zwiadowcze stwierdziły, że wróg gotuje się do odwrotu. Następnie przyszedł rozkaz do pogoni za nim. Miał wziąć w niej udział również batalion czechosłowacki. Z jednostki wyłoniono oddział pościgowy, który włączono do polskiego Pułku Ułanów. Natarcie miało zostać wsparte przez inne jednostki czechosłowackiego batalionu. Tego samego dnia wieczorem rozgorzały pierwsze boje.

10 grudnia, przed szóstą rano, ruszyło natarcie czechosłowackich żołnierzy. Po krótkiej walce zdobyli oni punkt kontrolny 69 i zatknęli tam czechosłowacką flagę. Przed siódmą dotarli do wierzchołków punktu umocnionego „Twin Pimples”, po czym kontynuowali natarcie w kierunku zachodnim. Do ataku ruszył też oddział pościgowy. W ciągu godzin porannych i przedpołudniowych przebył on około czterech kilometrów drogą wyjazdową do Derny, a następnie stoczył zwycięską walkę o punkt

kontrolny 110. Przed południem, mniej więcej o 10.30, dotarł do celu na skrzyżowaniu „Via Axa”, zabezpieczył jego otoczenie i nawiązał kontakt z postępującymi jednostkami polskimi.

Tobruk został obroniony. Następnego dnia drogi czechosłowackich i polskich żołnierzy się rozeszły. 11 grudnia czechosłowacki batalion został podporządkowany brytyjskiej 16. Brygadzie Piechoty. W roczniku czechosłowackiej jednostki wojskowej na Środkowym Wschodzie, wydanym w 1942 r. w Egipcie, zamieszczono m.in. wpis: „Gdy w Tobruku nasza jednostka przejęła odcinek od polskich ułanów i pozostała w sąsiedztwie polskiej brygady, poznaliśmy się bliżej, nawiązując przyjaźnię. To przede wszystkim pokrewny język, który dla każdego z nas był zrozumiały, sprawiał, że bez trudu mogliśmy się porozumieć. Prowadzono dyskusje: »Gdybyśmy uzgodnili zasady jeszcze przed wojną, to nie musiało się to tak skończyć«”.



Żołnierze 200. Czechosłowackiego Lekkiego Pułku Przeciwlotniczego podczas ofensywy gen. Erwina Rommla, Hajfa w Palestynie, lato 1942 r.

Podczas walk pod Tobrukiem dziesięciu czechosłowackich żołnierzy i oficerów zostało udekorowanych polskimi odznaczeniami. Najbardziej wyróżnionym był por. Eduard Josef księżę Lobkowicz. Został on dwukrotnie ranny i oprócz czechosłowackiego oraz polskiego Krzyża Walecznych otrzymał również brytyjski Military Cross.

Tab. Żołnierze 11. Czechosłowackiego Batalionu Piechoty – Wschód odznaczeni polskim Krzyżem Walecznych 1920 za walkę pod Tobrukiem.

Imię i nazwisko	Data urodzenia/śmierci	Stopień
Karel Klapálek	26.05.1894 – 18.11.1984	podpułkownik
Ivo Pazderka	13.07.1916	nadporucznik
Ladislav Snídal	22.06.1914 – 6.09.2001	nadporucznik
Eduard Lobkowicz	20.06.1899 – 2.01.1959	porucznik
Arnošt Klein	13.10.1904	porucznik
Robert Sedláček	4.06.1898	starszy kapral
Antonín Habart	14.11.1910	kapral
Josef Kmošek	2.03.1911	starszy szeregowy
František Bajgar	3.03.1913	szeregowy
Vladimír Chalupa	16.07.1917 – 1982	szeregowy

Z kolei wśród żołnierzy polskiej jednostki, którzy otrzymali czechosłowackie odznaczenia, znalazł się również wspomniany Alexander Marcibal.

W związku z tym, że batalion czechosłowacki u schyłku 1941 r. nie był odpowiednio zmotoryzowany i nie dysponował większymi odwodami, podjęto decyzję o pozostawieniu go w Tobruku. Jedynie jego 2. kompania, od 17 grudnia 1941 do 13 stycznia 1942 r., zapewniała ochronę dowództwu brytyjskiego XIII Korpusu podczas marszu na zachód. W następnych dniach zadania czechosłowackich jednostek w Tobruku i jego okolicach ulegały kilkakrotnie zmianom.

W przedostatnim dniu stycznia 1942 r., w wyniku pogorszenia sytuacji na afrykańskim polu walki i ponownego natarcia jednostek Rommla, batalion zajął pierwotną pozycję obronną na perymetrze Tobruku.



Karel Klapálek na zdjęciu z 1947 r. jako generał.

Tobruk po raz drugi oraz wyjazd do Wielkiej Brytanii

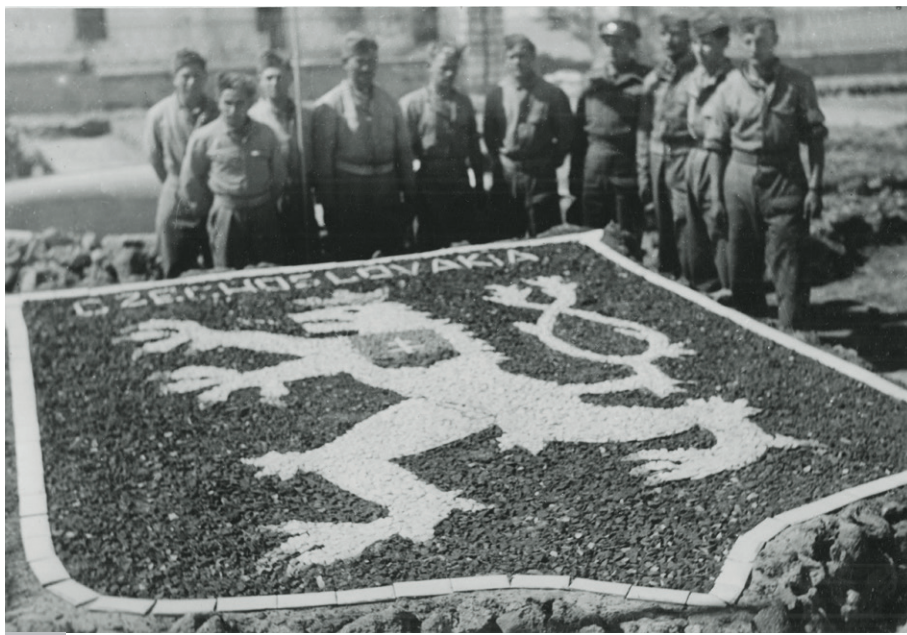
Na przełomie marca i kwietnia 1942 r. batalion czechosłowacki został zluzowany przez jednostkę południowoafrykańską. Czechosłowaccy żołnierze byli wówczas ostatnimi z pierwotnych obrońców twierdzy. Dzień ich wyjazdu ustalono na 7 kwietnia 1942 r. Batalion został wycofany do Palestyny, gdzie władze brytyjskie w końcu zezwoliły na przeprowadzenie na większą skalę dobrowolnej mobilizacji czechosłowackich obywateli. Efektem była reorganizacja, która odbyła się 21 maja 1942 r. w obozie Bath Galim, po czym batalion został przekształcony w 200. Czechosłowacki Lekki Pułk

Przeciwlotniczy – Wschód.

Grupa Armii Czechosłowackiej na Środkowym Wschodzie dysponowała w tym czasie ośrodkiem ćwiczeń, sądem polowym, prokuraturą, księgowym ośrodkiem likwidacji, szpitalem polowym oraz sanatorium. Pod koniec lipca 1942 r. liczyła 1636 osób. Podczas ofensywy Rommla latem 1942 r. jeden z batalionów pułku przejął odpowiedzialność za obronę przeciwlotniczą portu i rafinerii w Hajfie, a drugi – za obronę Bejrutu. Trzeci batalion, do którego wcielono głównie nowicjuszy, kontynuował ćwiczenia.

Jesienią 1942 r. pułk przebywał w Palestynie, gdzie ochraniał kilka lotnisk. Przygotowywano się jednak do wyjazdu na front. I tak Tobruk drugi raz stał się celem działań wojennych czechosłowackich żołnierzy. Do twierdzy, ostatecznie wyzwolonej przez sojuszników 13 listopada, dotarli 31 grudnia. Po jesiennej klęsce pod El Alamein Niemcy stracili jednak zainteresowanie Tobrukiem, co przejawiało się w malejącej aktywności Luftwaffe nad miastem i portem.

Czechosłowacki rząd emigracyjny w Londynie rozpatrywał wówczas przesunięcie czechosłowackich jednostek z Wielkiej Brytanii do północnej Afryki, tak by możliwie najszybciej włączyły się one do trwających tam walk. Jednak ostatecznie zwyciężył odwrotny scenariusz. 12 czerwca 1943 r. czechosłowaccy żołnierze przekazali obronę przeciwlotniczą Tobruku jednostce brytyjskiej i wyjechali do Egiptu, gdzie dołączyli do nich członkowie czechosłowackiego ośrodka ćwiczeń z Palestyny. Na początku lipca jedni i drudzy zaokrętowali się na statek



Żołnierze 200. Czechosłowackiego Lekkiego Pułku Przeciwlotniczego.

„Mauretania” i po kilkutygodniowym rejsie dotarli 11 sierpnia do Liverpoolu. Pod koniec miesiąca czechosłowackie jednostki środkowowschodnie zostały rozwiązane. Niektórzy żołnierze zasilili szeregi personelu lądowego czechosłowackiego lotnictwa działającego w ramach RAF, jednak większość wcielono do nowo utworzonej Czechosłowackiej Brygady Pancernej, która od początku października 1944 do maja 1945 r. uczestniczyła w oblężeniu północnofrancuskiego portu w Dunkierce.

Alexander Marcibal pozostał ze swoimi polskimi kolegami. Wojnę zakończył jako podporucznik 2. Korpusu Polskiego gen. Andersa we Włoszech. Powrócił do Czechosłowacji w grudniu 1945 r.

Wszystkie zdjęcia pochodzą ze zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego – Wojskowego Archiwum Historycznego w Pradze (Vojenský ústřední archiv – Vojenský historický archiv v Praze).



Jiří Plachý (ur. 1975) — historyk, dr, pracownik Wojskowego Instytutu Historycznego w Pradze. Autor książek: (z Ivo Pejčochem) *Zeměli na Západě. Ztráty československé pozemní zahraniční armády v Polsku, Francii, na Středním východě a ve Velké Británii v letech 1939–1945* (2012); (współautor) *Padli na barikádách. Padli a zeměli ve dnech Pražského povstání 5.–9. května 1945* (2015); *Roztoky proti totalitě. Občané Roztok perzekvovaní komunistickým režimem po únoru 1948* (2016) i in.



Różaniec odnaleziony w czasie prac ekshumacyjnych w Miednoje.

Ewa Kowalska

Nieśli otuchę innym jeńcom

Kapelani – ofiary Katynia

W kwietniu rozpoczęły się rozstrzeliwania osób przetrzymywanych w obozach specjalnych NKWD w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie oraz w więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi. Dlatego kwiecień stał się miesiącem szczególnej pamięci o obywatelach II RP zamordowanych na podstawie postanowienia Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. Wśród ofiar i świadków tej zbrodni byli księża.

Gdy wybuchła II wojna światowa, w szeregach obrońców Rzeczypospolitej stanęli kapelani wojskowi oraz księża ochotnicy z wielu polskich diecezji i zgromadzeń zakonnych. Niesli posługę kapłańską, udzielali absencji i uczestniczyli w grzebaniu poległych.

Wbrew prawu

Duchownych wziętych do niewoli przez Armię Czerwoną osadzono wraz z polskimi żołnierzami w obozach przejściowych: w Juchnowie w obwodzie smoleńskim, Kozielszczyźnie w obwodzie połtawskim, Szepietówce w obwodzie chmielnickim, Putywlu w obwodzie sumskim i Juży w obwodzie iwanowskim. Następnie, zgodnie z dyrektywą ludowego komisarza spraw wewnętrznych Ławrientija Berii z 3 października 1939 r., zostali przewiezieni do obozów specjalnych NKWD, zlokalizowanych w budynkach monasterów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszowie¹. Trafili tam wbrew prawu międzynarodowemu, zgodnie z którym powinni być traktowani neutralnie². Wciąż nie znamy wszystkich nazwisk księży zamordowanych na podstawie decyzji katyńskiej – zwłaszcza przetrzymywanych na tzw. Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi – a także miejsc ich stracenia oraz pochówku. Duchownymi nieuwzględnionymi w Księgach Cmentarnych opublikowanych przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa są np. ks. Michał Męciniński³, ks. Stanisław Tyborowski⁴ oraz ks. Zarzycki, wskazany w relacji złożonej

¹ Władze sowieckie zniszczyły sakralny charakter zespołów klasztornych. Cerkwie zamieniono na magazyny produktów rolnych, a większość pozostałych budynków – na świńskie chlewy. We wrześniu 1939 r. w pośpiechu opróżniono zabudowania, dostawiono namioty, a teren ogrodzono drutem kolczastym, przygotowując się na „przyjęcie” jeńców. Należy dodać, że policjanci, jako „narzędzie burżuazyjnego porządku”, zostali zakwalifikowani do elementów szczególnie wrogich i bez względu na szarżę nie podlegali zwolnieniu z obozów. Taką szansę mieli tylko szeregowi i podoficerowie Wojska Polskiego oraz nieletni. Zob. *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny sierpień 1939 – marzec 1940*, red. W. Materski, Warszawa 1995, s. 134–137.

² Rozkazem ludowego komisarza spraw wewnętrznych nr 0308 z 19 września 1939 r. w strukturach NKWD utworzono dodatkowy Zarząd do spraw Jeńców Wojennych. Jego naczelnikiem został major bezpieczeństwa państwowego Piotr Soprunienko, komisarzem – Siemion Niechoroszew, a zastępcami: Iwan Chochłow i Iwan Pałuchin.

³ Ksiądz Męciniński Michał, s. Hilarego, biogram w: *Ubity w Kalinimie, zachoroniemy w Miednom*, t. 2, red. A. Gurianow, Moskwa 2019, s. 100.

⁴ „Biała Księga” *Martyrologium duchowieństwa — Polska XX w. (lata 1914–1989)*, <http://www.swzygmunt.knc.pl/MARTYROLOGIUM/POLISHRELIGIOUS/vPOLISH/HTMs/POLISHRELIGIOUSmartyr3254.htm> [dostęp: 17 III 2021 r.].

przez Czesława Fulesza, która jest przechowywana w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Szczególnie trudne dla jeńców były pierwsze tygodnie. Powszechne było odczucie tragedii po klęsce kampanii wrześniowej, niepokój o los nie tylko swój, lecz zwłaszcza najbliższych. Powracające obrazy śmierci współtowarzyszy, niepewność przyszłości i rzeczywistość obozowa powodowały przygnębienie i stopniowe wyczerpywanie sił fizycznych jeńców. Obozów nie przygotowano na przyjęcie tak licznej grupy ludzi. W trudnych warunkach stłoczenia niemal każda czynność wymagała uzgodnienia reguł współżycia⁵. Brakowało latryn i nie było łaźni, panowała wszawica. Wydawane porcje żywnościowe były znikome. Każdy otrzymywał 400–800 gramów gliniastego chleba, do kotłów z tzw. zupą ustawiały się długie kolejki, skarżono się na niedostatek wody⁶. Jeńcy byli nieprzygotowani na zimę, zakwaterowani w nieopalanym pomieszczeniach. Wielu zapadało m.in. na gruźlicę i choroby skóry wynikające z infekcji po otarciach, zadrapaniach i zranieniach. Przy braku leków i zaplecza medycznego niewiele mogli pomóc kolegom polscy lekarze. W ciągu pół roku najwyższą śmiertelność odnotowano w obozie ostaszkowskim, usytuowanym na wyspie w Pustelni Niłowo-Stołobieńskiej. Tam oprócz ostrego reżimu pracy jeńcy narażeni byli na przenikliwe zimno wiatrów wiejących od jeziora Seliger⁷.

Dla uwięzionych nieoceniona była posługa księży. Sowietci dopiero po pewnym czasie, z racji noszenia przez kapłanów mundurów oficerskich, zorientowali się, że niektórzy wojskowi są osobami duchownymi. Władze obozowe w zależności od okresu sporządzenia raportu ewidencji uwięzionych wymieniają inną ich liczbę. I tak np. w Starobielsku według raportu grudniowego miało znajdować się 12 duchownych⁸, natomiast w lutym 1940 r. – 16⁹. W informacji zbiorczej o stanie liczebnym uwięzionych w obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie z 10 lutego 1940 r. wymienia się 21 osób duchownych¹⁰. Powszechnie przyjmuje się, podając nazwiska zamordowanych, że w ramach Zbrodni Katyńskiej rozstrzelano 31 duchownych, w tym 25 rzymsko-

⁵ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Paris 1984, s. 16.

⁶ *Katyń. Dokumenty...*, t. 1, s. 174–177.

⁷ *Ibidem*, s. 427–431. Zob. np. S. Barański, J. Falkowski, *Korespondencja obozowa w okresie II wojny światowej*, Warszawa 1993; *Pamiętnik Franciszka Batora*, [w:] *Losy policjantów polskich po 1 września 1939. Studia i materiały*, red. P. Majer i A. Misiuk, Szczytno 1996.

⁸ *Katyń. Dokumenty...*, t. 1, s. 305.

⁹ *Ibidem*, t. 1, s. 395.

¹⁰ *Ibidem*, t. 1, s. 415.

Medalik z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej odnaleziony w Miednoje.

katolickich, 3 prawosławnych, jednego wyznania mojżeszowego¹¹.

Ich posługa duszpasterska, uznawana za działalność kontrrewolucyjną i wrogą wobec państwa sowieckiego, była zakazana.

Kapłani zatrzymani podczas sprawowania praktyk religijnych podlegali karom, z karcerem włącznie¹². Mimo to księża nadal pełnili posługę kapłańską,

oświatową i patriotyczną. O ich działalności najlepiej mówią fragmenty wspomnień tych nielicznych, którzy nie zostali rozstrzelani, oraz notatki wydobyte z mundurów zamordowanych podczas ekshumacji w 1943 r. i w latach dziewięćdziesiątych¹³.



Najskuteczniejsza podpora

Do grona tych, którzy przeżyli, należał ks. prof. Leon Musielak. Sowietci aresztowali go 17 września 1939 r. (był wówczas klerykiem salezjańskim) w okolicach Pińska wraz

¹¹ B. Tarkowska, *Kapelani Wojska polskiego Pomordowani na Wschodzie 1940–1941*, Warszawa 2016, s. 13.

¹² Wiadomo np., że ks. mjr Jan Leon Ziółkowski dwukrotnie został ukarany tygodniowym pobytem w karcerze – za odprawianie nabożeństw 11 i 20 grudnia 1939 r. Szerzej o pracy duszpasterskiej tego kapłana można przeczytać w: *Ksiądz Jan Leon Ziółkowski ostatni kapelan Kozielska*, oprac. ks. Z. Peszkowski, B. Ziółkowska-Tarkowska, S. Zdrojewski, Warszawa – Łódź 2003; B. Tarkowska, *Kapelan Ziółkowski. Droga do Katynia*, Warszawa 2010.

¹³ Spośród publikacji podejmujących temat konspiracyjnej działalności kapelanów w obozach specjalnych NKWD należy wymienić: ks. F. Tyczkowski, *Wspomnienia z pierwszej i drugiej wojny światowej w Polsce*, Brooklyn 1971; B. Młynarski, *W sowieckiej niewoli*, Londyn 1974; *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową W. Andersa, Londyn 1975; S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Paryż 1978; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Paris 1984 (pozycja ta zawiera wydane w Rzymie w 1945 r. tegoż autora *Wspomnienia starobielskie*); *Pamiętniki znalezione w Katyniu*, przedmowa J. Zawodny, Paris 1989; ks. Z. Peszkowski, *Wspomnienia więźnia z Kozielska*, Warszawa 1989; L. Musielak, *Spod Częstochowy do Kozielska*, Kraków 1991; *Inwentarz dokumentów katyńskich przechowywanych w Kurii Metropolitarnej w Krakowie*, oprac. S.M. Jankowski, A. Roliński, Kraków 2002. Pozycją pomocną w ustalaniu danych dotyczących kapelanów Wojska Polskiego, którzy zginęli w Katyniu i w innych miejscach kaźni, jest obszerna praca *Kapelani Wojska Polskiego pomordowani na Wschodzie 1940–1941. Materiały i źródła do biografii duszpasterzy Wojska Polskiego z lat 1919–1939 wszystkich wyznań religijnych – ofiar zbrodni katyńskiej*, Warszawa – Mińsk Mazowiecki 2013.

z kilkudziesięcioosobową grupą wojskowych i cywilów. Stamtąd trafił wraz z innymi polskimi jeńcami do obozu specjalnego w Kozielsku. Pod nadzorem NKWD pracował w różnych okolicznych miejscach. Jak później podkreślał, w trudnych warunkach rzeczywistości obozowej, ciągłego doświadczenia głodu, zimna, mrozu, rozmaitych upokorzeń dużym wsparciem dającym mu nadzieję na przetrwanie była modlitwa. We wspomnieniach opisał jeden z takich momentów w listopadzie 1939 r., kiedy mógł wziąć udział w obozowej Eucharystii: „Któregoś dnia dowiedziałem się, że w nocy będę mógł uczestniczyć w ofercie Mszy Świętej. Było nas dużo. Widzę tę Mszę, jakby to było wczoraj. Leżymy na pryczach, głowy tylko wychylone, a oczy utkwione w jeden punkt, gdzie ołtarz Chrystusowy, taki niepozorny i prosty. Przy nim kapłan, oczywiście bez szat liturgicznych, trzyma kielich i kawałek obozowego chleba, który zastępował opłatek. Pod postaciami tych darów Chrystus ofiaruje się tutaj Ojcu niebieskiemu za grzechy całego świata. Mrok. Śpiew cichuteńki, ale wyczuwa się w nim tajemniczą moc, gdy usta powtarzają »Kto się w opiekę odda Panu swemu...«. Wreszcie Komunia święta... Odrobina zwyczajnego chleba ze skromnych porcji obozowych, a jednak cały w niej Chrystus ze swoim Bóstwem i człowieczeństwem, najjaśniejsze światło ludzkiego umysłu, najczystsza miłość Bożego Serca, najskuteczniejsza podpora słabej, ludzkiej woli na wybór tego, co prawdziwe, lepsze”¹⁴.

Jak wspominał więzień Starobielska Józef Czapski, liturgia, która miała szczególny wpływ na jeńców, była Msza Św. sprawowana przez ks. Antoniego Aleksandrowicza 11 listopada 1939 r. Kazanie o „dzieweczce, która nie umarła, ale śpi”, jako alegorii Polski, umocniło ich moralnie i podniosło wielu upadłych psychicznie¹⁵.

W sposób niezwykle sugestywny o przeżywaniu przez osadzonych sprawowanej liturgii napisał Bolesław Redzisz w wierszu *Msza Święta*:

„W Kozielsku mrocznym lochu, gdzie wilgoć ze ściany
Jak łzy męczeńskie płynie, w rozpaczy oparach

¹⁴ Zob. L. Musielak, *Spod Częstochowy...*, s. 29. Por. ks. J. Wąsowicz SDB, *Więziony przez sowieckich i polskich komunistów. Ks. Leon Musielak SDB (1910–1998)*, „Nasz Dziennik”, 22–23 XII 2007 r. Kleryk Leon Musielak w kwietniu 1940 r., w celu przygotowania do sezonu letniego domu wczasowego pod Kozielskiem, w grupie kilkunastu osób został skierowany do pracy. Wykonywał ją aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. W czasie zamieszania związanego z zajęciem tego obszaru przez Wehrmacht w październiku 1941 r. udało mu się przedostać do Polski. W Krakowie zgłosił się do seminarium salezjańskiego i kontynuował studia teologiczne. Po dwóch latach przyjął święcenia kapłańskie.

¹⁵ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi...*, s. 27.

Poczęła się odwieczna i święta ofiara,
 I broczą krwią niewoli Chrystusowe rany.
 Płomienie serc miast świecy palą się w ołtarzu,
 Kadzidla modlitwene ścielą się pod stopy,
 Jak wyrzut »Twoja wola Panie« bije pod stopy,
 I mrok się gęsty sączy przez ościenne witraże.
 Na ziemi, gdzie wyrosła kraina Nerona,
 Miast dzwonów biją w niebo wartownika kroki.
 Przez drut kolczasty Chrystus schodzi w piwnic mroki
 Tam gdzie wolność zabito, by za wolność konać¹⁶.

Tajne Msze św. gromadziły wyznawców wszystkich wyznań. „Jak wielką i potężną była potrzeba wspólnej modlitwy, dowodzi, że jeńcy wyznania mojżeszowego, protestanckiego, prawosławnego masowo uczestniczyli w nabożeństwach katolickich i przy końcu Mszy, po wysłuchaniu kazania, łączyli się w bratnim chóralnym śpiewie hymnów religijnych. W podobny sposób katolicy brali udział w nabożeństwach innych wierzeń. [...] nieraz udawaliśmy się do »cyrku«, gdzie jeden z pastorów wygłaszał wspaniałe kazania, gdzieś tam het na górnym rusztowaniu tego monstrualnego baraku. Innym razem szliśmy w piątkowe wieczory pod przyzbę mizernej szopy, oznaczonej numerem 17, gdzie setki Żydów w najwyższym skupieniu, graniczącym niemal z ekstazą, wznosiło gorące modły po hebrajsku pod przewodem kapelana dr. [Barucha] Steinberga, naczelnego rabina Armii Polskiej. Wszyscy ci duchowni – kaznodzieje, a było ich w obozie około 25: katolicy, protestanci, ewangelicy, żydzi, prawosławni – byli bohaterami owych pamiętnych dni¹⁷.”



Sutanna znaleziona w dachach śmierci w Charkowie.

¹⁶ *Pamiętnik literacki*, Londyn 2007, t. 33, s. 150–151. Bolesław Redzisz, jeńiec ocalony z obozu w Kozielsku, po podpisaniu umowy Sikorski-Majski wstąpił do oddziałów tworzonych przez gen. Władysława Andersa. Służył w batalionie sanitarnym. W Bejrucie dokończył studia medyczne i wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie mieszkał przez resztę życia.

¹⁷ B. Młynarski, *W sowieckiej niewoli...*, s. 155.

Posługą duszpasterską, zapamiętaną przez wszystkich uwięzionych, którzy przeżyli, była spowiedź. Ponieważ obowiązywał zakaz spotykania się w grupie większej niż dwie osoby, odbywała się ona pod pretekstem czytania prasy sowieckiej przez dwie osoby siedzące obok siebie lub podczas spaceru dwóch osób¹⁸.

Wielki głód wiary i nadziei znajdował także odzwierciedlenie w zwyczajach obozowych. Około 21.00, podobnie jak w przedwojennym wojsku, był czas na krótką modlitwę. Dawniej odmawiano ją wspólnie, teraz w pomieszczeniach zalegała kilkuminutowa cisza. Pozwalała ona na powrót do wolnego świata, dawała nadzieję za przyczyną Jasnogórskiej Królowej na połączenie się z bliskimi, możliwość choć chwilowego oderwania się od codzienności obozowej. „Ludzie rozmaitych wyznań i światopoglądów – katolicy, prawosławni, protestanci, żydzi, wolnomyśliciele pograżali się w ciągu tych kilku minut w głąb własnej jaźni i poprzez własną duszę szukali kontaktu z Tym, co stanowi najistotniejszą treść wszelkiego bytu”¹⁹.

Poza pracą duszpasterską kapłani wygłaszali konferencje i pogadanki, zwłaszcza wieczorami, gdy więźniowie przebywali już na pryzkach. Niektórzy uczyli języków obcych, np. angielskiego²⁰.

Oddziaływanie księży na ducha uwięzionych, ich jedność myśli i odczuć, najlepiej oddają słowa modlitwy ułożonej przez jednego zamordowanych kapelanów, ks. płk. Czesława Wojtyniaka:

„Z głębi udręczonych serc wołamy do Ciebie, Panie.

Nędzne strzępy, oderwane piorunem Twego wyroku od ziemi ojczystej
i wichrem Twego gniewu ciśnięte w daleką obczyznę.

Przez przyczynę Panny Najświętszej, Matki Boga Żywego,
która od wieków zlewać raczyła na Polskę z Jasnej Góry,

Ostrej Bramy czy Zebrzydowskiej Kalwarii strumienie łask swoich.

Błagamy Cię, Panie:

o moc cierpliwości i wytrwania,

o możliwość dalszej walki orężnej za Polskę,

o opiekę Twą Boską.

¹⁸ *Ibidem*, s. 99.

¹⁹ S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia...*, s. 90–100.

²⁰ *Ibidem*, s. 81; Z. Lipski, *Jeden z wielu. Ksiądz major Stanisław Kontek 1904–1940*, Lublin 2018, s. 54–55.



Ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej
znaleziony w Katyniu.



Srebrny krzyżyk należący
do osoby pogrzebanej
w Miednoje.

Błagamy Cię, Panie, nad krajem zbezczeszczonym przez wrogów:
o dar wiary niezłomnej w tryumf Twego Imienia,
o dar nadziei, że nikłymi siłami swymi potrafimy się przyczynić do tego tryumfu,
o dar miłości czynnej i żywej dla udręczonej Ojczyzny,
o dar miłosierdzia dla naszych nieprzyjaciół.

Błagamy Cię, Panie, o Polskę wolną i niepodległą.

Błagamy Cię, Panie, o Polskę sprawiedliwą dla wszystkich swych synów.

Błagamy Cię, Panie, o Polskę miłosierną dla ubogich i uciśnionych.

Błagamy Cię, Panie, o Polskę czystych rąk.

Błagamy Cię, Panie, o Polskę wzniosłych serc.

Błagamy Cię, Panie, o Polskę wielką, rządą i dobrą.

Błagamy Cię, Panie, o dar wielkiego serca, jasnego umysłu dla przewodników narodu,
a dla nas o męstwo i szczęśliwy powrót do domu i rodzin naszych.

Błagamy Cię, Panie, przez Chrystusa Pana naszego. Amen²¹.

O znaczeniu wiary w podtrzymywaniu ducha i niezachwianego patriotyzmu świadczą także raporty władz obozowych²². W uzasadnieniu skazującym jeńców

²¹ Fragmenty modlitwy, która została odnaleziona podczas ekshumacji w Katyniu w 1943 r. przy szczątkach por. rez. Witolda Aleksandra Klarnera. Książd Wojtyniak wraz z innymi kapłanami został odizolowany od pozostałych uwięzionych w Kozielsku przed Wigilią Bożego Narodzenia 1939 r. Zginął w katowni NKWD w Kalininie, spoczywa w Miednoje.

²² *Katyn. Dokumenty...*, t. 1, s. 301–302.

na rozstrzelanie czytamy: „wszyscy oni są zatwardziałymi, nierokującymi poprawy wrogami władzy radzieckiej”²³.

Walka o prawdę

Dzięki świadkom Katynia, wśród nich zwłaszcza rodzinom zamordowanych oraz odważnym kapłanom, którzy przeżyli lata represji sowieckich, pamięć o ofiarach tej zbrodni nie wygasła. Spośród duchownych, którzy z rozmaitych powodów ocaleli, należy wymienić ks. Zdzisława Peszkowskiego (późniejszego kapelana Rodzin Katyńskich), a także wspomnianego już ks. Leona Musielaka, który w nowej Polsce nie bał się upominać o prawdę o mordzie z 1940 r. oraz godność ludzi poniżanych przez system komunistyczny. Jako odważny kapłan był represjonowany i więziony²⁴. Powszechnie za świadka prawdy o Katyniu i jego ostatnią ofiarę jest uważany ks. Stefan Niedzielak. Ten współpracownik Delegatury Rządu na Kraj wcześniej poznał raport komisji Czerwonego Krzyża dotyczący Katynia i w 1944 r. przewiózł do Krakowa tzw. depozyt katyński. W „ludowej” Polsce, jako proboszcz parafii św. Karola Boromeusza na warszawskich Powązkach, zapoczątkował odprawianie Mszy św. za Ojczyznę, współtworzył sanktuarium „Poległym i pomordowanym na Wschodzie”, był inicjatorem wzniesienia Krzyża Katyńskiego na Cmentarzu Wojskowym. Głosząc prawdę o mordzie NKWD z 1940 r., został kapelanem Warszawskiej Rodziny Katyńskiej. Wielokrotnie zastraszony, w styczniu 1989 r. został zamordowany przez „nieznanych sprawców”.

Brak ujawnienia wielu dokumentów dotyczących mordów dokonanych przez funkcjonariuszy sowieckich oraz działania w Rosji wskazujące na chęć zapomnienia o trudnych faktach, rozmaite utrudnienia, które napotykały grupy zabiegające o pamięć o rozstrzelanych, niechęć wskazania wszystkich miejsc ukrycia ich szczątków oraz niemożność godnego ich pochówku sprawiają, że walka o prawdę musi trwać.

Wszystkie zdjęcia pochodzą ze zbiorów Muzeum Katyńskiego.

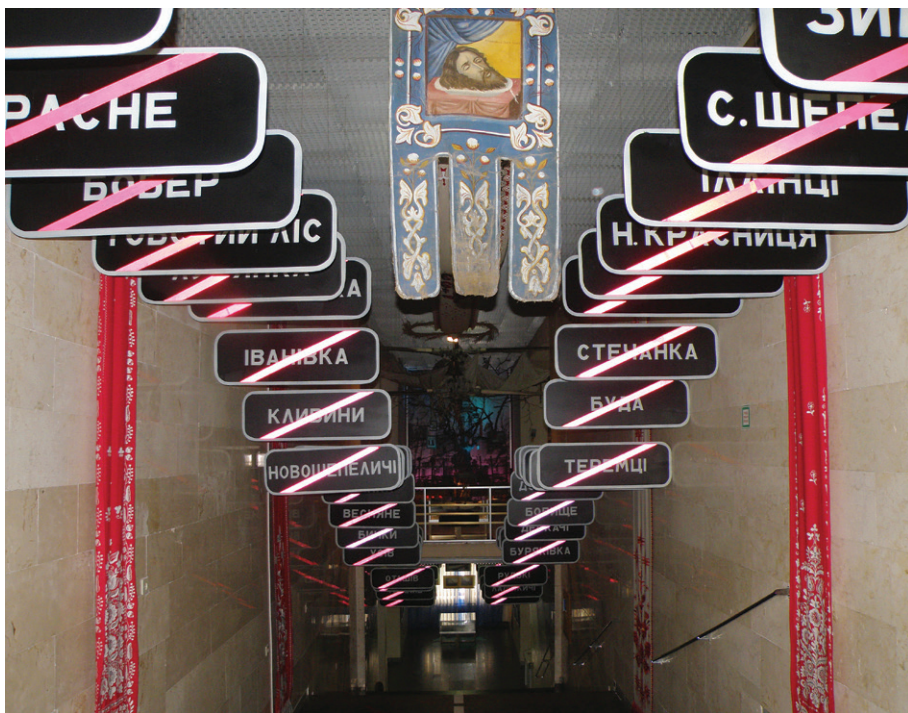
²³ *Ibidem*, s. 469–470.

²⁴ O niezłomnej postawie ks. Leona Musielaka najlepiej świadczą dokumenty przechowywane w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, w których funkcjonariusze bezpieki omawiają jego kazania i odnotowują niemal każde antypaństwowe wystąpienie.



Ewa Kowalska (ur. 1966) – historyk, dr, pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN. Autorka książek: (z A. Cieślak) *Admirał z Patuk. Józef Unrug* (2001); *Przeżyć, aby wrócić! Polscy zesłańcy lat 1940–1941 w ZSRR i ich losy do roku 1946* (1998); *Młyny czasu. Jan Boroń od Orzechówki do Starobielska* (2014) i in.

Tabliczki w Muzeum Czarnobyla w Kijowie z nazwami miejscowości, z których po katastrofie wysiedlono mieszkańców. Fot. Wikimedia Commons



Dariusz Zalewski

Katastrofa w elektrowni jądrowej w Czarnobylu

W nocy z 25 na 26 kwietnia 1986 r. w elektrowni jądrowej w Czarnobylu doszło do największej katastrofy w historii energetyki jądrowej. Była to tragedia o skutkach znacznie wykraczających poza miejsce zdarzenia.

Katastrofy o takiej skali jak ta w Czarnobylu zawsze mają wielowymiarowe konsekwencje – zdrowotne, polityczne, gospodarcze, społeczne. Po awarii w elektrowni wszystkie one ujawniły się niczym radioaktywna chmura, choć z różnym natężeniem. Zaczniemy od konsekwencji społecznych, gdyż one wydają się największe.

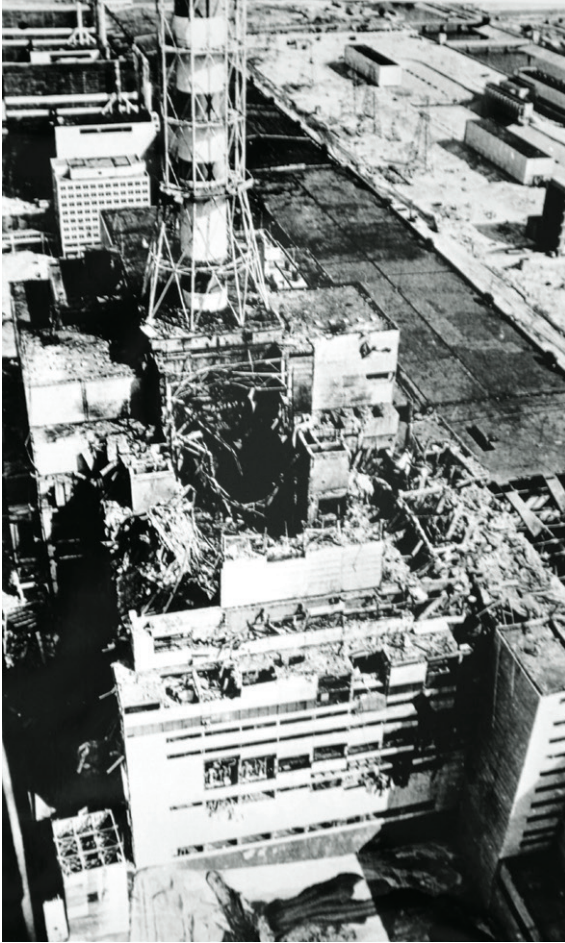
Czarnobyl strachu

Katastrofa odcisnęła ogromne piętno na świadomości społeczności międzynarodowej w kwestii globalnego bezpieczeństwa. To nie przypadek, że Ulrich Beck, niemiecki socjolog, w swojej najgłośniejszej książce *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, wydanej pierwszy raz w 1986 r., napisał: „Zaiste nie brakowało naszemu wiekowi historycznych katastrof: dwie wojny światowe, Oświęcim, Nagasaki, następnie Harrisburg i Bhopal, a teraz jeszcze Czarnobyl. [...] Wszelkie cierpienia, cała nędza i przemoc, jakie ludzie sobie nawzajem zadawali, wiązały się do tej pory z kategorią »innych« – Żydów, czarnych, kobiet, azylantów, dysydentów, komunistów itp. Z jednej strony istniały parkany, obozy, dzielnice miast, bloki wojskowe, z drugiej zaś własne cztery ściany, realne i symboliczne granice, za którymi mogli się schronić ci, których rzekomo owe wydarzenia nie dotyczyły. Wszystko to istnieje nadal, ale po Czarnobylu – już nie istnieje. Nadszedł koniec owych »innych«, koniec wszystkich, tak pieczołowicie przez nas hodowanych możliwości dystansowania się, czego możemy doświadczyć wraz ze skażeniem atomowym. Można odgrodzić się od biedy – od niebezpieczeństw epoki atomu już nie”¹.

Te słowa, pisane pod wpływem bieżących wydarzeń z 1986 r., wyraźnie pokazują, że Czarnobyl został potraktowany jak symbol odgradzający od siebie dwie epoki, które różnią się tym, że w pierwszej niebezpieczeństwo i ryzyko miały charakter lokalny i nie dotyczyły wszystkich, a ponadto ludzie dysponowali niszami umożliwiającymi skuteczne schronienie; podczas gdy w drugiej, „po-Czarnobylskiej”, niebezpieczeństwo i ryzyko nabrały wymiaru globalnego, nie sposób przed nimi się uchronić i, paradoksalnie, są one skutkiem ludzkich osiągnięć naukowych w sferze podporządkowania sobie natury. „Elektrownie atomowe, owo szczytowe osiągnięcie twórczych i produkcyjnych sił człowieka, po Czarnobylu stały się zwiastunem nowożytnego średniowiecza pod względem niebezpieczeństw. Niosą w sobie zagrożenia, które powodują, iż krańcowy indywidualizm nowoczesności przekształca się w swoje całkowite przeciwieństwo” – pisał Beck². Bezpośrednią konsekwencją katastrofy w Czarnobylu był strach, tym większy, im mniej rzetelnych informacji o katastrofie i jej skutkach władze podawały do wiadomości.

¹ U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Warszawa 2002, s. 11.

² *Ibidem*, s. 12.



Elektrownia w Czarnobylu po wybuchu w 1986 r.
Fot. Wikimedia Commons

Czarnobyl dezinformacji

Nie ulega wątpliwości, że po awarii w Czarnobylu władze ZSRS nałożyły blokadę informacyjną. Z wypowiedzi prof. Zbigniewa Jaworowskiego, ówczesnego kierownika w Zakładzie Higieny Radiacyjnej w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej oraz członka Komisji Rządowej ds. Oceny Promieniowania Jądrowego i Działań Profilaktycznych, wynika, że jakiegokolwiek wiedzy o zdarzeniu były pozbawione również władze PRL. On sam usłyszał o awarii w Czarnobylu 28 kwietnia późnym popołudniem w radiu BBC, choć niepokojące

informacje na podstawie pomiaru radioaktywności powietrza dotarły do niego już rano.

Kiedy jednak w przestrzeni międzynarodowej pojawiły się pierwsze komunikaty o katastrofie w Czarnobylu, władze w Warszawie ograniczały się do lakonicznych wzmianek o awarii i zapewnień o bezpieczeństwie radiologicznym. Brak rzetelnych danych i polityka dezinformacji wpisywały się w strategię każdego komunistycznego rządu, dla którego cenzura prewencyjna była jednym z warunków utrzymania monopolu władzy. Profesor Jaworowski wspominał, że kiedy podkreślił w czasie pierwszego posiedzenia Komisji Rządowej, że do właściwego reagowania są potrzebne informacje, to przewodniczący tego gremium, sekretarz KC PZPR Marian Woźniak, zadzwonił do swojego odpowiednika w KC Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego,

po czym po kilku minutach zakomunikował zebrany: „On mi powiedział, że nic nie wie”³.

Należy pamiętać, że katastrofa w Czarnobylu wydarzyła się rok po przejęciu władzy przez Michaiła Gorbaczowa, który po objęciu urzędu sekretarza generalnego KC KPZS ogłosił swój polityczny projekt przebudowy państwa, aby zbliżyć je do standardów zachodnich demokracji. Jednym z elementów tego programu była jawność (*glasnost*) – wprawdzie ogłoszona na początku 1987 r., a więc już po katastrofie w Czarnobylu, ale blokada informacji w sprawie awarii przez sowieckie władze wiele mówiła o istocie ustroju, którego instytucje utrzymywały strukturalną dysfunkcję.

Taktyka milczenia o skali wydarzenia i jego konsekwencjach, przyjęta także wobec „bratnich partii” komunistycznych, nie tylko podważała wiarygodność deklarowanych reform w ZSRS, lecz wzmocniła społeczne przekonanie, że dla władz ważniejszy od ludzkiego zdrowia i życia jest własny interes. Jerzy Urban, ówczesny rzecznik rządu PRL, sprzeciwiał się przekazaniu do społecznej wiadomości pełnej informacji, z podaniem wskaźników pomiarów, aby nie wywoływać paniki. Według prof. Jaworowskiego przekonano go dopiero argumenty o ogromnych, idących w setki milionów dolarów stratach finansowych w sferze eksportu polskiej żywności na Zachód – nieuniknionych, jeżeli runie wiarygodność Polski w oczach zachodnich kontrahentów i konsumentów⁴.

Brak pełnej informacji był przyczyną protestów w kraju organizowanych przez Ruch Wolność i Pokój. W Krakowie demonstracja odbyła się 1 maja 1986 r., a we Wrocławiu 2 oraz 9 maja 1986 r. W zgromadzeniach wrocławskich brali udział uczestnicy Ruchu Wolność i Pokój z Wrocławia i Warszawy, niektórzy z małymi dziećmi, a na jednym z transparentów trzymany przez Leszka Budrewicza 2 maja był napis „Żądamy pełnej informacji”; na innym, niesionym 9 maja przez Marka Krukowskiego i Hannę Borguńską – „Dlaczego tak późno dostaliśmy informację o skażeniu?”. Obie wrocławskie demonstracje w sprawie Czarnobyla nawiązywały także do budowanej wówczas elektrowni jądrowej w Żarnowcu i znalazły się tam hasła: „Następny będzie Żarnowiec” oraz „Dziś Czarnobyl, jutro Żarnowiec”. Protesty odbyły się także w Trójmieście, a jedno z haseł tam wznoszonych głosiło: „Chcesz

³ M. Rotkiewicz, *Zabójczy mit Czarnobyla*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1514110,1,zabojczy-mit-czarnobyla.read> [dostęp: 19 II 2021 r.].

⁴ Z. Jaworowski, *Jak to z Czarnobylem było*, „Wiedza i Życie” 1996, nr 5, <http://web.archive.org/web/20200219181358/http://archiwum.wiz.pl:80/1996/96052000.asp> [dostęp: 19 II 2021 r.].

mieć wrzody, wejść do wody”. W Krakowie 1 czerwca 1986 r. po Mszy św. w intencji zdrowia i życia dzieci wielotysięczny tłum ruszył w kierunku Wawelu, skandując m.in. „Nie chcemy jodu ze Wschodu”.

Katastrofa w Czarnobylu i początkowy brak rzetelnej informacji o jej skutkach z pewnością przyczyniły się do pełnego determinacji zaangażowania Ruchu Wolność i Pokój na rzecz zaniechania budowy elektrowni w Żarnowcu, co stało się faktem w grudniu 1990 r. – po lokalnym referendum w ówczesnym województwie gdańskim.

Czarnobyl skażeń

Komisja Rządowa 29 kwietnia 1986 r. podjęła decyzję o prowadzeniu działań profilaktycznych. Najpierw w jedenastu województwach północno-wschodnich, a później w całym kraju podano dzieciom płyn Lugola z jodem. Na początku maja zakupiono dodatkowo 2 tys. ton mleka w proszku, aby dzieci nie musiały spożywać mleka naturalnego.

W ciągu kilku miesięcy z terenów szczególnie mocno skażonych władze ZSRS ewakuowały 116 tys. ludzi, a w kolejnych latach – dalszych 220 tys.⁵ Według raportu Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (IAEA) u 134 pracowników elektrowni zdiagnozowano dotkliwe napromieniowanie; spośród nich 28 zmarło w 1986 r., a kolejnych 19 w latach 1987–2004, choć w tej drugiej grupie nie wszystkie zgony były związane z napromieniowaniem. Kilka osób zginęło w wyniku obrażeń odniesionych w czasie akcji ratunkowej. Ofiar bezpośrednio związanych z katastrofą było zatem w 1986 r. kilkadziesiąt (prof. Jaworowski pisał o 41 ofiarach). Zdaniem ekspertów szacunkowy wzrost w latach późniejszych zgonów na nowotwory wśród ok. 600 tys. osób narażonych w chwili katastrofy na napromieniowanie wynosił tylko 4 proc., czyli na 100 tys. zgonów spowodowanych nowotworami z różnych przyczyn ok. 4 tys. mogło mieć związek z napromieniowaniem w wyniku katastrofy. Jedna z konkluzji raportu brzmiała następująco: „Jednakże wśród ogółu populacji narażonej na radioaktywną chmurę dawki promieniowania były relatywnie niskie i ARS (Syndrom Dotkliwego Napromieniowania) oraz związane

⁵ *Chernobyl's Legacy: Health, Environmental and Socio-Economic Impacts and Recommendations to the Governments of Belarus, the Russian Federation and Ukraine*, s. 10–11, <https://www.iaea.org/sites/default/files/chernobyl.pdf> [dostęp: 19 II 2021 r.].

z nim ofiary nie pojawiły się⁶. W konfrontacji z ustaleniami prezentowanymi w raporcie IAEA badania przeprowadzone pod auspicjami Rosyjskiej Akademii Nauk wskazały, że łączna liczba zgonów w latach 1990–2004 mających związek z katastrofą w Czarnobylu mogła sięgnąć nawet 200 tys.⁷, choć dane te nie znajdują potwierdzenia w innych opracowaniach. Musimy pamiętać, że w przypadku katastrofy w Czarnobylu mieliśmy do czynienia z traumatycznym doświadczeniem setek tysięcy ludzi, które rzutowało na stan zdrowia populacji, ale niezwykle trudno jest oszacować jego wpływ na statystyki przedwczesnych zgonów. W promieniu 10 km od elektrowni utworzono strefę „szczególnego zagrożenia”, a w promieniu 30 km – strefę „o najwyższym stopniu skażenia”.

Czarnobyl strat gospodarczych

Oszacowanie strat gospodarczych jest jeszcze trudniejsze niż ludzkich. Po pierwsze dlatego, że mogą one być znacznie przeszacowane przez państwa liczące na międzynarodową pomoc związaną z likwidacją samej elektrowni, jak i usuwaniem skutków katastrofy; po drugie – częścią strat gospodarczych są utracone korzyści w wyniku zdarzenia; po trzecie – straty gospodarcze były wyrażane w tzw. rublu transferowym, którego parytet został arbitralnie ustalony przez władze ZSRS do wartości dolara w proporcji 1:1. Roberto Dones, Stefan Hirschberg i Gerard Spiekerman, autorzy bardzo obszernego raportu *Severe Accidents in the Energy Sector*, podali, że całkowity koszt katastrofy w Czarnobylu mieści się w przedziale od 20 do 320 mld dolarów, a rozbieżność szacunku zależy m.in. od sposobu ustalania wartości wymiennej rubla⁸. Skwantyfikowane straty katastrofy w Czarnobylu, jakkolwiek trudne do policzenia, są wtórne wobec rzeczywistych strat poniesionych przez ludzkość. Przede wszystkim zostało nadwężone zaufanie społeczne do zaawansowanej technologii, która powinna być synonimem bezpieczeństwa, lepszej jakości życia, skuteczności i efektywności.

⁶ *Ibidem*, s. 15.

⁷ *The Chernobyl Catastrophe. Consequences on human health*, s. 9, <https://wayback.archive-it.org/9650/20200406055928/http://p3-raw.greenpeace.org/international/Global/international/planet-2/report/2006/4/chernobylhealthreport.pdf> [dostęp: 19 II 2021 r.].

⁸ S. Hirschberg, G. Spiekerman, R. Dones, *Severe Accidents in the Energy Sector*, Villigen 1998, s. 142, https://inis.iaea.org/collection/NCLCollectionStore/_Public/30/045/30045581.pdf [dostęp: 19 II 2021 r.].

Zapewnienia zwolenników rozwoju energetyki jądrowej, że w Czarnobylu pojawiły się błędy ludzkie, zastosowano reaktor RBMK z wadą konstrukcyjną, brakowało obudowy bezpieczeństwa oraz kultury bezpieczeństwa polegającej na wypracowaniu ścisłych procedur i ich respektowaniu⁹, nie są przekonujące. Należałoby raczej przyjąć, że człowiek, ze względu na ograniczenia epistemologiczne, nie jest w stanie kontrolować wszystkich wytworów swojego intelektu. W Fukushima, w której doszło do katastrofy w 2011 r., żadna z powyższych przyczyn, o których pisał prof. Andrzej Strupczewski, nie wystąpiła. Pojawiło się tsunami wywołane trzęsieniem ziemi o sile i wysokości fali nieprzewidzianych w systemie bezpieczeństwa.

Fizyk Alvin Weinberg posłużył się terminem transnaukowości na określenie zagadnień faktycznych, które można opisać językiem nauki, ale wobec których – w zasadzie lub praktyce – nauka pozostaje bezradna. Bezpieczeństwo jądrowe, jak wskazuje politolog i statystyk Giandomenico Majone, należy do kwestii transnaukowych¹⁰, a linia sporu w tej dziedzinie nie oddziela oświeconych ludzi nauki od zwykłych dyletantów. Argumenty nauki są ważne, ale nie mogą być jedynymi rozstrzygającymi w sprawie tak fundamentalnej, jak bezpieczeństwo setek tysięcy czy milionów ludzi. „Kiedy pewnych kwestii nie można rozstrzygnąć za pomocą istniejącej wiedzy naukowej lub poprzez badania, które można przeprowadzić stosunkowo szybko i bez nadmiernych kosztów, wówczas odpowiedzi na pewno mają charakter transnaukowy, a najlepszą alternatywą wydaje się procedura konfrontacyjna angażująca zarówno specjalistów, jak i osoby o nastawieniu uogólniającym”¹¹. Gdyby nauka płynąca z lekcji Czarnobyla czy późniejszej katastrofy w Fukushima została przyswojona, to moglibyśmy mówić także o Czarnobylu zysków, nie tylko strat.

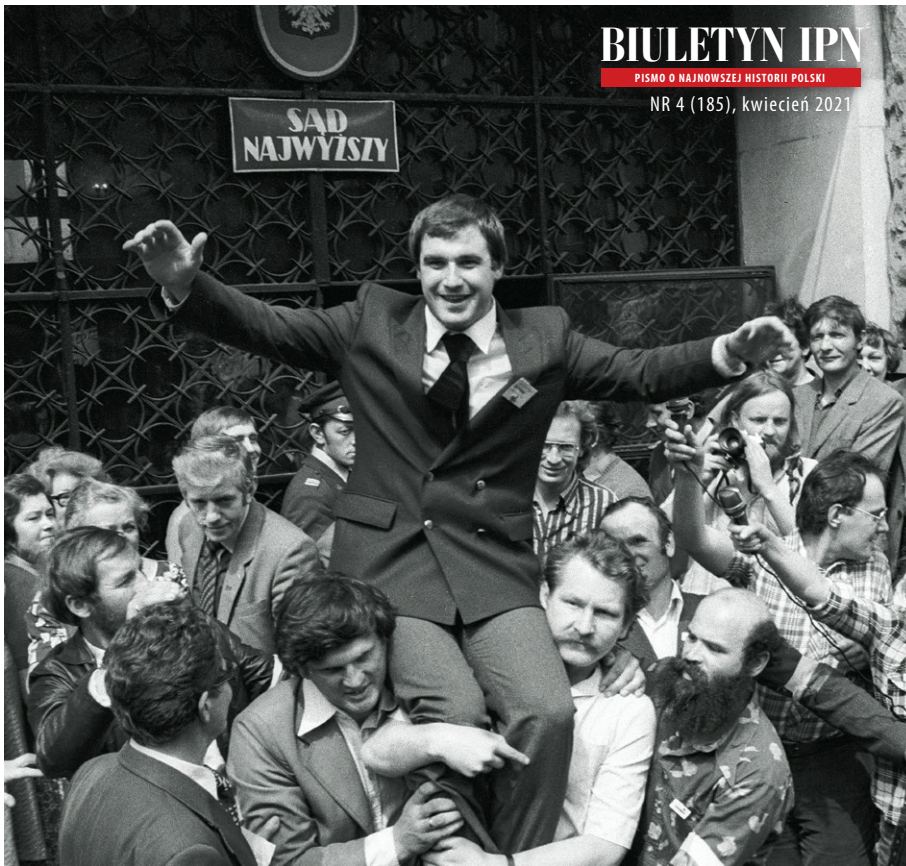
⁹ A. Strupczewski, *Czarnobyl: jak do tego doszło?*, Warszawa 2014, <http://atom.edu.pl/index.php/bezpieczenstwo/prawda-o-czarnobylu/przyczyny-awarii.html> [dostęp: 19 II 2021 r.].

¹⁰ G. Majone, *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, Warszawa 2004, s. 17–18.

¹¹ A. Weinberg, *Science and Trans-Science*, „*Minerwa*” 1972, nr 2; cyt. za: G. Majone, *Dowody...*, s. 19.



Dariusz Zalewski (ur. 1965) – socjolog, dr, adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych w Warszawie. W 1987 r. współzałożyciel Ruchu Wolność i Pokój w Belchatowie. Autor książek: *Partnerstwo polityczne – NSZZ „Solidarność” i OPZZ jako reprezentacje zbiorowych interesów* (1998); *Opieka i pomoc społeczna. Dynamika instytucji* (2005) i in.



Rejestracja NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”; Jan Kulaj na ramionach Wiesława Kęcika i Włodzimierza Grzybickiego, Warszawa, 12 maja 1981 r. Fot. AIPI

Andrzej W. Kaczorowski

Zacząło się na Gimnastycznej

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” obchodzi 12 maja czterdziestą rocznicę rejestracji.

Gdy w sierpniu 1980 r. wybuchły w PRL strajki, Piotr Baumgart był szczecińskim ogrodnikiem. Akurat w Stoczni Remontowej Parnica, która pierwsza w mieście przyłączyła się do protestu popierającego robotników Gdańska, pracował jego szwagier. Baumgart początkowo woził strajkującym warzywa ze swojego gospodarstwa, potem zbierał żywność od znajomych rolników, miał bowiem, jako członek Rady Nadzorczej Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej (WSOP), dobre kontakty z producentami. Podczas dyskusji nad postulatami stoczniowców

mówił, że brakuje w nich sprawy rolniczej, bez której nie można w żaden sposób rozwiązać problemów w Polsce – i że rolnicy też powinni mieć prawo do zrzeszania się w niezależnych organizacjach zawodowych. W Parnicy Baumgart poznał Zbyszka Jakubcewicza, łącznika Komitetu Obrony Robotników, który jeździł do Warszawy, a po powrocie zaopatrywał go w materiały od Wieśka Kęcika.

Wiesław Piotr Kęcik był w KOR głównym specjalistą od wsi i rolnictwa, organizatorem niezależnego ruchu chłopskiego. Pomagała mu żona Marzena Górszczyk, pochodząca z rodziny znanych ludowców; oboje byli „zawodowymi kontrrewolucjonistami”, odsiedzieli wyroki za konspiracyjną działalność w „Ruchu” – próbę wysadzenia Muzeum Lenina w Poroninie. Kęcik podczas strajków sierpniowych został aresztowany i zwolniony dopiero po podpisaniu porozumienia gdańskiego. Gdy we wrześniu 1980 r. kształtowały się struktury Solidarności jako jednolitej organizacji związkowej o zasięgu krajowym, Kęcik wraz z Henrykiem Bąkiem przystąpili do zakładania ogólnopolskiego NSZZ Rolników. Pierwszymi jego członkami byli działacze z utworzonych przez nich przedsierpniowych ośrodków wiejskiej opozycji. Wkrótce zaczęli przyłączać się inicjatorzy podobnych przedsięwzięć z różnych stron kraju. Spotkania odbywały się u Kęcików, ale też w mieszkaniu Wandy Ferens (matki Marzeny) i w Klubie Inteligencji Katolickiej.

Posierpniowy impuls

Bąk napisał statut, na mocy którego związek miał zrzeszać „indywidualnych rolników, chłoporobotników oraz pozostałe grupy rolników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji rolnej”. Komitet Założycielski został powołany 21 września. W jego skład weszły 42 osoby z 13 województw. Następnego dnia delegacja Komitetu z Kęcikiem na czele pojechała po poparcie do Lecha Wałęsy i przywiozła rezolucję, w której założyciele NSZZ „Solidarność” stwierdzali, że „w pełni popierają utworzenie NSZZ wszystkich pracowników zatrudnionych w rolnictwie, w takich formach, jakie pracownicy rolnictwa sobie obiorą, i przewidują możliwość współpracy i ewentualnej federacji swojego związku z NSZZ chłopów indywidualnych i innych pracowników rolnictwa”. Już 24 września przedstawiciele NSZZ Rolników, występując wraz z delegacją NSZZ „Solidarność” z Gdańska, złożyli swój statut do rejestracji w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie.

W domu Kęcików przy ul. Gimnastycznej na warszawskim Mokotowie (mieszkali tam z dwójką małych dzieci), wyposażonym w telefon, zaczął działać punkt infor-



Kościół w Zbroszy Dużej, symbol oporu wsi w PRL przed sierpniem 1980 r.; przed kościołem stoją uczestnicy zjazdu, 28 września 1980 r. Fot. Ryszard Rzepecki/z archiwum autora

macyjny, tutaj też przez kilka miesięcy mieściło się całe biuro związkowe. Emisariusze z całej Polski przybywali tu po rady i instrukcje, jak założyć związek na wsi; niektórzy korzystali z gościny i nocowali. Wiele z tych osób zostało potem znanymi działaczami związkowymi. Dzwonili tu i zaglądali przedstawiciele zachodnich mediów, dotarł tutaj również

młody szalejący reporter „Słowa Powszechnego”; jak zanotował funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, 25 września 1980 r. redaktor Kaczorowski „przeprowadził wywiad ze znanym działaczem KOR-u”. Udało mi się puścić w gazecie tylko małą notkę z adresem i numerem telefonu punktu informacyjnego NSZZ Rolników – jedyną, jaka ukazała się w całej prasie PRL. Ściągnąłem w ten sposób do Warszawy, na ul. Gimnastyczną, kilka osób z kraju, które z powodzeniem zakładały potem Solidarność Wiejską, m.in. w województwach ciechanowskim (Stanisław Kudlicki) i koszalińskim (Włodzimierz Grzybicki).

Do prowadzenia działalności brakowało dosłownie wszystkiego: pieniędzy, papieru, prasy, a głównie informacji, ponieważ cenzura blokowała wszelkie publikacje w mediach oficjalnych. Władze PRL nadały zaś uprawnienia związku zawodowego rolników indywidualnych skompromitowanym kółkom rolniczym. W tej sytuacji szczególnie ważną rolę informacyjną odgrywało Radio Wolna Europa, z pomocą spieszyły też ogniwa regionalne Solidarności pracowniczej oraz placówki organizacji katolików świeckich.

Pierwszy zjazd zainteresowanych utworzeniem nowego związku zorganizowano w niedzielę 28 września u ks. Czesława Sadłowskiego w Zbroszy Dużej, w parafii

pw. św. Jana Chrzyciela, która stanowiła siedzibę Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej i symbol oporu wsi w PRL. Oprócz okolicznych mieszkańców stawili się także rolnicy z Wielkopolski – Ryszard Majewski spod Gniezna i Kajetan Pyrzyński spod Wrześni, którzy zgłosili akces swoich lokalnych inicjatyw do NSZZ Rolników. Zjazdy odbywały się potem w różnych stronach kraju i przyciągały nowych członków. 19 października na zjeździe w Krakowie do nazwy związku dodano hasło „Solidarność Wiejska”, zyskujące coraz większą popularność w kraju.

Związkowa trójpółka

Gdy jednak Sąd Wojewódzki w Warszawie przystąpił do rozpatrywania statutu NSZZ Rolników, okazało się, że wniosków o rejestrację złożono więcej. Dwóm związkom chłopskim o zasięgu wojewódzkim (z Włocławka ze Stanisławem Janiszem i z Wałbrzycha ze Stanisławem Helskim na czele) patronował Michał Jagła, dawny współpracownik Stanisława Mikołajczyka (a potem MSW), organizator skupiającego działaczy opozycji wiejskiej Ośrodka Myśli Ludowej. Wkrótce zaś powstała krajowa federacja Solidarności Chłopskiej. Pojawiła się też kolejna inicjatywa – Samorządny Związek Producentów Rolnych (pod wodzą Gabriela Janowskiego), którego bazą członkowską byli pracownicy, absolwenci i studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Próbowi rejestracji towarzyszyło zakładanie kół związkowych w terenie. Baumgart jako zamożny „badylarz” z mercedesem miał większe możliwości niż inni. Nie ograniczał się do akcji w regionie Pomorza Zachodniego (województwa: szczecińskie, koszalińskie, pilskie, gorzowskie, zielonogórskie), lecz docierał aż do Wielkopolski, tworząc struktury gminne m.in. w rodzinnym Stęszewie. W zjeździe, który miał miejsce w szczecińskim Banku Spółdzielczym, promującym ideę związku zawodowego rolników, wzięło udział sto osób, głównie członków wspomnianej WSOP. Przyjęto wówczas statut Solidarności Wiejskiej i wybrano Baumgarta na przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Założycielskiego.

Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR odnotował wzrost wpływów Solidarności na wsi. Do organizacji przystąpiło 40 tys. rolników w kraju (według danych z 25 października). Ruch rozwijał się żywiołowo, nie miał żadnych wzorów, był właściwie eksperymentem społecznym. Na pierwszym zjeździe w gdańskim Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim 26 października Kęcik proponował, by przyjąć jeden statut związku („warszawski”) i wyłonić reprezentację krajową, ale nie przekonał

zwolenników „statutu dobrzyńskiego”, którzy preferowali strukturę regionalną i nie zgadzali się na przynależność pegeerowców. Głosowanie zarządzone przez Wałęsę ujawniło podziały. Niektórzy działacze NSZZ „Solidarność” uważali, że rolnicy powinni wejść do jednej organizacji z robotnikami.

Wspólne zagrożenie nakazywało łączyć siły, jednak dyskusje przedstawicieli konkurencyjnych ośrodków kończyły się czasem awanturą. Założyciele Solidarności Wiejskiej uważali autorów innych rozwiązań za rozłamowców i zarzucali im agenturalność, z kolei z drugiej strony Kęcika i Bąka piętnowano jako KOR-owców. Konflikty pogłębiała SB, która wszystkie związki traktowała jako ugrupowania antysocjalistyczne. W otoczeniu Kęcików, rozpracowywanych w ramach sprawy „Leksykon”, nie brakowało donosicieli, podwójną rolę odgrywali m.in. przewodniczący Solidarności Wiejskiej Zdzisław Ostatek (TW „Karol”) i Włodzimierz Kowalski (TW „Roch”).

Sądy i zjazdy

Nie pomogła obecność w Warszawie Wałęsy, Anny Walentynowicz i Andrzeja Gwiazdy. Sąd 29 października odrzucił wnioski o rejestrację ze względów formalnoprawnych, uznając, że rolnicy nie mogą zakładać związków zawodowych. W spotkaniu kierownictwa NSZZ „Solidarność” z premierem Józefem Pińkowskim 31 października uczestniczyli Janisz, Janowski i Kęcik, ale rozmów na temat rolniczych związków nie było. W istocie władze PRL – naciskane przez towarzyszy sowieckich – nie zamierzały uznać nowej organizacji na wsi, obawiając się powstania prawdziwego sojuszu robotniczo-chłopskiego pod egidą Solidarności, a nawet reaktywacji Mikołajczykowskiego PSL.

Do punktu przy ul. Gimnastycznej docierali ludzie przybywający z okolic od Szczecina po Bieszczady. „Ruch u Kęcików jest bardzo duży, wszyscy przyjeżdżają w celach informacyjnych, organizacyjnych – przekazywał TW „Roch”. – W zasadzie w tej chwili na Gimnastycznej praktycznie jest Centrum Solidarności Wiejskiej”. Na zaproszenie Antoniego Wojnarowicza 9 listopada Kęcik pojechał na Sejmik Ludowy do Ustrzyk Dolnych, gdzie od dawna z powodu lokalnych nadużyć władzy tliło się zarzewie chłopskiego buntu. 23 listopada odbył się zjazd Solidarności Wiejskiej w Gnieźnie. Tego samego dnia na wiecu w Markowej zorganizowanym przez Tadeusza Kensego z udziałem tysiąca rolników przedstawiono wicewojewodzie „Postulaty wsi rzeszowskiej”. Solidarność Chłopska budowała swoje struktury na zjazdach w Gdańsku (4 listopada)

Marzena Górszczyk-Kęćik prowadzi zebranie w podziemiach kościoła w Zbroszy Dużej, 28 września 1980 r.; z lewej siedzi Zdzisław Ostatek, z prawej Henryk Bąk, przy nim stoi ks. proboszcz Czesław Sadłowski.

Fot. Ryszard Rzepecki/z archiwum autora

i Częstochowie (30 listopada). W tym czasie wspólna delegacja różnych ośrodków związkowych prowadziła rozmowy w Ministerstwie Rolnictwa (10 listopada i 6 grudnia), ale ostatecznie strona rządowa odmówiła nawet podpisania uzgodnionego komunikatu.

W tej sytuacji, by wzmocnić nacisk na władze w sprawie uznania Solidarności Wiejskiej i zaprezentować dominującą pozycję wobec konkurencyjnych związków, Kęćik wraz z Bąkiem postanowili zwołać w Warszawie zjazd z udziałem delegatów kół wiejskich z całego kraju.

Jego organizacja przysporzyła sporo kłopotów, choćby z racji konieczności wynajmu odpowiedniego lokum. Oczywiście ani pałacowa Sala Kongresowa, ani nawet symboliczny Dom Chłopa nie wchodziły w grę, dopiero z pomocą uczelnianej Solidarności awaryjnie zgodziła się udostępnić swą aulę Politechnika Warszawska, w której 14 grudnia zgromadziło się 1,2 tys. osób. Zjazd miał charakter chłopskiego wiecu, który według Baumgarta „zakończył się niczym”, „była ogólnie tylko mowa”. Padło wiele haseł programowych, m.in. stwierdzono, że celem związku jest obrona interesów rodzinnej gospodarki rolnej, zażądano też ograniczenia działalności kółek rolniczych do wykonywania usług (miało to określony wydźwięk, ponieważ w tym samym czasie obradował Kongres ZSL, który opowiedział się za odzyskaniem samorządności przez kółka, nie zajmując stanowiska w sprawie tworzenia nowych organizacji rolników).



Ponadto „podjęto uchwałę, by od Prezydenta Warszawy wymusić lokal dla związku, ponieważ u Kęcików jest już za ciasno” – donosił TW „Roch”.

Pokłosiem I Ogólnopolskiego Zjazdu NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” – jak go szumnie nazwano – było wydanie przez Wiesława i Marzenę Kęcików inauguracyjnego numeru pisma związkowego, w którym zamieszczono materiały zjazdowe, w tym wystąpienie doradcy ministra rolnictwa dr. Stanisława Siemiona. Periodyk ukazał się nakładem „NTO” – informatora wewnętrznego dla kół nauki, techniki, oświaty NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze – i nosił tytuł jak związek: „Solidarność Wiejska”. Wychodząc poza cenzurą, przełamywał istniejącą w oficjalnych mediach blokadę informacyjną o związkach zawodowych rolników.

Broń strajkowa

Niespodziewanie wydarzenia uległy gwałtownemu przyspieszeniu, gdy 29 grudnia 1980 r. grupa mieszkańców Bieszczadów z Federacji NSZZ „Solidarność” Robotników, Rolników i Innych Grup Zawodowych z Wojnarowiczem i Wieńczysławem Nowackim na czele zajęła salę konferencyjną Urzędu Miasta i Gminy w Ustrzykach Dolnych, ogłaszając strajk okupacyjny. Była to forma protestu bez precedensu w PRL. Postulaty strajkowe dotyczyły głównie problemów lokalnych, pojawiło się jednak również żądanie rejestracji Solidarności Wiejskiej; oczekiwano przybycia delegacji rządowej na rozmowy.

Strajk wybuchł akurat na dzień przed wyznaczonym terminem rozprawy rewizyjnej w Sądzie Najwyższym w Warszawie. Sąd odroczył sprawę bezterminowo. Na rozprawie oprócz pełnomocnika związku mec. Stanisława Szczuki przemawiał m.in. Franciszek Łysyganicz, jeden z uczestników strajku ustrzyckiego. Zabierali głos także Bąk i Kęcik, podkreślając, że związek może działać bez rejestracji i osobowości prawnej, podobnie jak Kościół katolicki w PRL, który jest siłą. Władze powinny uznać fakt społeczny, czyli istnienie Solidarności Wiejskiej, według organizatorów „zrzeszającej około miliona ludzi”. Posiedzeniu sądowemu towarzyszyła tłumna i barwna manifestacja chłopska na ulicach stolicy.

Bąk pojechał doradzać protestującym w Bieszczadach, którzy wkrótce utworzyli Ogólnopolski Komitet Strajkowy Solidarności Wiejskiej, co nie spodobało się Kęcikowi i innym działaczom związku. Ich drogi zaczęły się rozchodzić. 10 stycznia 1981 r. Komitet przeniesiono do Rzeszowa, gdzie do strajku okupacyjnego podjętego

w Domu Kolejarza przez miejscową Solidarność dołączyli rolnicy z Solidarności Wiejskiej – ich głównym żądaniem była rejestracja związku. Listę postulatów w sprawach wsi i rolnictwa przygotowali eksperci, w tym profesorowie Andrzej Stelmachowski i Zbigniew T. Wierzbicki. Protesty rolników wsparli ludzie z całej Polski. Baumgart nie mógł pojechać do Ustrzyk, bo pilnował produkcji w szklarni, ale na miejsce dotarli jego wysłannicy i dwaj ludzie ze Stoczni Szczecińskiej. Potem znalazł pracowników do palenia w piecach i dojechał do Rzeszowa, by przez pewien czas działać w kierownictwie strajku, aż zmienił go Artur Balazs, hodowca z Wolina. Koledze dopisało szczęście, bo trafił na końcowe rozmowy z komisją rządową, został sygnatariuszem porozumienia rzeszowskiego i członkiem komisji ds. jego realizacji.

Strajki rolników były dziełem Solidarności Wiejskiej, ale w tym czasie odbywały się również inne akcje protestacyjne. Solidarność Chłopska zorganizowała wielką manifestację w Bydgoszczy, demonstracje we Włocławku i w Toruniu oraz głodówkę w Świdnicy, a Witold Rak, działający z Janowskim – potężny wiec na stadionie w Grójcu.

Razem, ale jak?

Jeszcze w grudniu Janowski próbował doprowadzić do zjednoczenia trzech nurtów związkowych na bazie wspólnego statutu, który opracował prof. Stelmachowski ze swoim asystentem Bolesławem Banaszkiewiczem. Partnerzy wycofali się z uzgodnień i Janowski 10 stycznia wystąpił o rejestrację nowego związku o nazwie NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W Warszawie w budynku SGGW przy ul. Rakowieckiej powstał punkt informacyjny. Zaczęto wydawać biuletyn związkowy „Rola” pod redakcją Piotra Dąbrowskiego. Kęcik z Bąkiem na razie nie spieszyli się do zawarcia porozumienia w sprawie jedności organizacyjnej, bardziej skłonni do rozmów byli działacze Solidarności Chłopskiej, ale i te próby nie przyniosły powodzenia.

Fiaskiem skończyła się także mediacja władz Solidarności. Ani na posiedzeniu „jedenastki”, ani Krajowej Komisji Porozumiewawczej nie udało się doprowadzić do zgody między przedstawicielami głównych ośrodków ruchu solidarnościowego na wsi. Jak wspominał Jacek Kuroń, „klócili się tak zażarcie, że mowy być nie mogło o porozumieniu”. Zmęczony chłopskim krasomówstwem, zasnął, a gdy się obudził, spory trwały dalej. Szczególnie wiele emocji wywoływała kwestia nazwy przyszłego związku. W ferworze dyskusji na ten temat Stanisław Mojzesowicz stwierdził, że może się on nazywać nawet Chińska Republika Ludowa, byleby powstał.

Zdaniem Kuronia „najbardziej rozumiejący potrzebę porozumienia zdawał się być Gabriel Janowski”, czego nie można było powiedzieć ani o Bąku, ani o Kęcikach. Bąk – więzień stalinowski skazany na karę śmierci, „mocno pokiereszowany psychicznie”, był „bardzo sztywny w poglądach i nieskłonny do ustępstw”, a poza tym „wiecznie robił zamieszanie”. „Właśnie ten Bąk porwał Wiesia Kęcika – pisał Kuroń w *Gwiezdnym czasie* – i mimo tłumaczenia godzinami, że nie da się połączyć chłopów indywidualnych z tymi z PGR-ów, on nie słuchał pewny swych racji, bo Wałęsa prowadził go na pertraktacje, rozmawiał z rządem”. Za „przemądrzałą” autor wspomnień uważał też Marzenę Kęcikową. Solidarność Wiejska była końcem przyjaźni Kęcików z Kuroniem.

Działacze KOR-u negatywnie oceniali również doradcę Solidarności Chłopskiej. Według Kuronia Jagła patronował rozbijaniu jedności chłopów: „Nie wiadomo, czy decydowały tu tylko ambicje człowieka, o którym mówiono, że ma być drugim Mikołajczykiem, czy inne sprawy”. Z kolei Jagła i starzy ludowcy nie darzyli zaufaniem KOR-owców.

Według danych KC PZPR rolnicza Solidarność na początku lutego działała w co trzeciej gminie kraju, a liczbę członków szacowano na 500–600 tys. Mimo ostrych sporów i podziałów wspólne zagrożenie ze strony władz wymuszało jedność związkową. W trakcie nocnych rozmów 4/5 lutego 1981 r. w hotelu „Rzeszów” przedstawiciele Solidarności Wiejskiej, NSZZ RI „Solidarność” i Solidarności Chłopskiej postanowili zjednoczyć swe organizacje. Sprawę stałej nazwy uznano za otwartą do zjazdu krajowego, a wspólnie uzgodniony statut miał zostać przyjęty po rozprawie sądowej 10 lutego, gdy będzie znany werdykt Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji NSZZ Rolników. Z radości, że wreszcie wszystko udało się uzgodnić, zebrani (15 osób) zamówili szampana. Sekretarz Komitetu Strajkowego Władysław Chruszczyk (później TW „Widok”) oskarżył potem Baumgarta, że ten przepił związek, ale Jan Antoń stanął w obronie kolegi, przyniósł bochenek chleba i kilkuset rolników ze łzami w oczach podzieliło się jego kruszynami „jak na ostatniej wieczerzy”.

Kompromis (nie) do przyjęcia

Walka o uznanie Solidarności rolniczej budziła dużą sympatię społeczeństwa. Ruch związkowy na wsi korzystał z wszechstronnej pomocy Solidarności robotniczej – „starszych braci z miasta”. Strajkującym rolnikom wsparcia udzielili Kościół



Poznański „cud jedności” – razem na zjeździe zjednoczeniowym, od lewej: Gabriel Janowski, Jan Antoń, Jan Kułaj, Piotr Baumgart, Artur Balazs, 9 marca 1981 r. Fot. Lech Ścibor-Rylski

i osobiście kard. Stefan Wyszyński, który 6 lutego przyjął przedstawicieli trzech działających dotąd oddzielnie związków nieuznawanych przez władze PRL. „Nie jest najważniejszą rzeczą, jak się będziecie nazywali” – powiedział, zachęcając do wytrwałej i mądrej pracy w dziedzinie społeczno-zawodowej. Prymas Polski kolejny raz podkreślił, że prawo do zrzeszania się jest prawem naturalnym człowieka, które nie pochodzi z nadania władzy państwowej. Przewodniczący Episkopatu skierował w tej sprawie list do I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani i odbył z nim rozmowę, jednak Sąd Najwyższy potwierdził brak podstaw prawnych do zarejestrowania Solidarności Wiejskiej i przekazał sprawę do rozpoznania Urzędowi Stołecznemu Miasta Warszawy. Władze natychmiast podały, że wszelkie działania na rzecz NSZZ Rolników „nie są legalne”. Na ulicach stolicy ponownie manifestowali chłopci, którzy zjechali się z całego kraju.

Relacje z wydarzeń zamieściła w kolejnym numerze związkowa gazeta „Solidarność Wiejska”, „redagowana przez kolegium” przy ul. Gimnastycznej. Kęcik, który jako doradca organizacyjny Komitetu Założycielskiego występował na rozprawie (podobnie jak Bąk), komentował orzeczenie sądowe jako kompromis: „Prawo do związku macie, ale was nie zarejestrujemy”. Krytycznie ocenił natomiast komunikat prasowy i zachę-

cał do dalszego organizowania kół wiejskich oraz gminnych Solidarności Wiejskiej, a także do składania władzom postulatów.

Po rozprawie 10 lutego przedstawiciele trzech nurtów związkowych zebrali się w SGGW. Niemal jednogłośnie wybrano wspólny komitet organizacyjny do koordynowania działań i przygotowania zjazdu krajowego 6 marca 1981 r. w Szczecinie. Ustalono, że połączenie nastąpi na zasadzie ujednoczenia struktur w województwach; zjazdy wojewódzkie do końca lutego powinny wybrać swoje władze i delegatów (po 10 osób) na zjazd krajowy. Przyjęto też wspólny statut (w wersji z 19 grudnia) do uchwalenia po dyskusji na zjeździe. Takim ustaleniom sprzeciwiał się Bąk, który protestował przeciwko wyrzucaniu ze statutu robotników PGR i proponował zamiast zjednoczenia federację trzech związków. Wypowiedź ta wywołała oburzenie, a prowadzący spotkanie Baumgart ostrzegł: „Kto się nie zgadza na zjednoczenie, niech opuści salę. Kto zakłóca porządek, zostanie usunięty”. Awanturujący się Bąk, wyklaskany przez zebranych, opuścił budynek i odtąd szedł własną drogą (niespełna miesiąc przed stanem wojennym zarejestrował NSZZ Rolników „Solidarność Wiejska” ze starym statutem). Na wniosek Baumgarta rozwiązano dotychczasowe komitety założycielskie.

Na pierwszym posiedzeniu 13 lutego w Bydgoszczy komitet zjazdowy ukonstytuował się jako Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ RI „Solidarność” pod przewodnictwem Witolda Hatki, którego zastępcą został Baumgart. Tydzień później pod nieobecność Baumgarta miejsce zjazdu zmieniono na Poznań, a termin – na 8–9 marca. W czasie zjazdów wojewódzkich dochodziło do manipulacji, w rezultacie, jak zauważył Jagła, niektórzy delegaci reprezentowali tylko siebie, inni tych, którzy wydawali mandaty, a jeszcze inni tylko część zorganizowanych członków. Zdarzało się, że zjazdy trzeba było przeprowadzić mimo mrozu na wolnym powietrzu – jak w Ostrołęce, gdzie nie udało się zdobyć sali nawet na terenie kościelnym.

Dodatkową komplikacją stała się postawa rzeszowskiego Komitetu Strajkowego Rolników z Janem Kułajem na czele, opromienionego sukcesem porozumienia zawartego z komisją rządową. Wprawdzie nie doprowadziło ono do uznania związku, ale było traktowane jako wstęp do tego kroku. Władze przyjęły kompleks postulatów w sprawie rolnictwa, przede wszystkim zaś zgodziły się na ustawowe wzmocnienie nienaruszalności chłopskiej własności ziemi oraz uznały gospodarstwa indywidualne za trwałe i równoprawny element gospodarki narodowej. Oznaczało to fiasko dotychczasowej polityki rolnej PRL forsującej ze względów ideologicznych rolnictwo uspołecznione.

Dzięki temu Komitet Strajkowy, który uważał się za Ogólnopolski Komitet Założycielski związku – chociaż reprezentował tylko część Solidarności Wiejskiej (do udziału w strajku nie dopuszczono ani niektórych jej działaczy i doradców, ani przedstawicieli innych ośrodków) – zyskał mocną pozycję i czuł się na tyle silny, że kwestionował kierownictwo bydgoskiej KKP NSZZ RI „Solidarność”.

SB i „cud jedności”

Mimo porozumienia ze strajkującymi w Rzeszowie nie zmieniło się stanowisko władz wobec Solidarności rolniczej. Departament IV MSW, który w tym czasie przejął kontrolę nad „zwalczaniem antysocjalistycznej działalności na wsi”, próbował powstrzymać organizację zjazdu w Poznaniu. Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła „rozmowy profilaktyczno-ostrzegawcze” z 3 tys. działaczy, co było największą taką akcją wobec środowisk wiejskich aż do stanu wojennego. Delegatów zniechęcano do wyjazdu i kaptowano współpracowników, a następnie usiłowano zakłócić przebieg zjazdu i nie dopuścić do zjednoczenia, atakując fałszywkami rywalizujące ze sobą formacje i liderów związkowych („Z jednej strony prowokatorzy – z drugiej kombinatorzy”). Celem niewybrednych ataków byli m.in. Kęcikowie.

Kęcik był gościem regionalnego zjazdu Solidarności Wiejskiej Podhala, Spiszu i Orawy 22 lutego w Ludźmierzu. Przewodniczącym związku „pięćdziesiątego województwa” został Jan Antoń, góral z Murzasichla, hodowca owiec, dziennikarz i nauczyciel, członek ZSL, sygnatariusz porozumienia w Rzeszowie. Redaktor pisma z Gimnastycznej przeprowadził z nim dłuższy wywiad; swego rozmówcę wytypował potem na kandydata na przewodniczącego całego związku (ruch solidarnościowy na wsi nie miał charyzmatycznego przywódcy, a siedemdziesięciosześcioletni Stanisław Mierzwa, współpracownik Wincentego Witosa i autorytet w niezależnym ruchu ludowym, nie dał się przekonać do działalności na tym polu). Gazeta opublikowała teksty porozumień z Rzeszowa i Ustrzyk Dolnych oraz list Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej do uczestników zjazdu w Poznaniu, który przestrzegał przed „grupą skupioną wokół Gabriela Janowskiego”.

Dzień przed rozpoczęciem obrad na zamkniętym spotkaniu organizatorów grupa rzeszowska z Kulajem na czele postawiła ultimatum, żądając miejsc dla siebie we władzach związku i domagając się uciszenia niektórych kolegów z kierownictwa Solidarności Wiejskiej, w tym Baumgarta („albo my, albo nie ma zjazdu”); kontro-

wersje budziła także obecność Kęcika. Po awanturach osiągnięto kompromis „ponad podziałami i ambicjami”, bo presja na zjednoczenie była ogromna, a nikt nie chciał zostać rozbijaczem zjazdu. W ten sposób doszło do „cudu jedności” – powstał zjednoczony związek. Nie było dyskusji nad nową nazwą, a statut przyjęto z niewielkimi poprawkami.

Najwięcej emocji wywoływały sprawy personalne. Doświadczony Antoś zrezygnował z kandydowania i dwudziestotrzyletni Kułaj wygrał bezkonkurencyjnie (452 głosy na 490 delegatów). W skład Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NSZZ RI „Solidarność” weszła powiększona do 26 osób Komisja ds. Realizacji Porozumienia Rzeszowskiego, a troje jej członków znalazło się w Prezydium OKZ. Zastępcami Kułaja zostali Antoś, Baumgart i Janowski. Władze miały charakter tymczasowy – do zjazdu statutowego w ciągu czterech miesięcy po rejestracji związku. Domagano się przeznaczenia Domu Chłopa w Warszawie na potrzeby organizacyjne, a na razie siedziba mieściła się w Poznaniu.

W drugiej linii

Warszawski punkt przy ul. Gimnastycznej przestał być centralą ruchu. Powstanie zjednoczonego związku stawiało Kęcika w nowej sytuacji. Redaktor „Solidarności Wiejskiej” nazwał zjazd „wspaniałą manifestacją jedności chłopów”, przy czym – jak przekonywał – „fundamentem spajającym” były porozumienie rzeszowskie i grupa, która je wywalczyła, „a przede wszystkim Janek Kułaj”: „Człowiek nowy, ale z ogromnym dorobkiem. Z nikim niesklócony, ujmujący, dowcipny. Chłopski, twardy, z rękami jak bochny chleba, z ambicją szukającą dobra innych ludzi”. Kęcik przedstawił „tego to Janka Kułaja” w obszernym wywiadzie. Młody przewodniczący jako oddanych przyjaciół wymienił Antośa i swego rozmówcę, „z całym kilkuletnim doświadczeniem i zaangażowaniem”, a do najaktywniejszych działaczy zaliczył Baumgarta. Zaczynał się festiwal „następcy Witosa” i „drugiego Wałęsy” – najpierw w prasie solidarnościowej, a po zniesieniu zapisu cenzury w kwietniu 1981 r. w oficjalnych mediach, od „Słowa Powszechnego” począwszy. Kułaj jako reprezentant wsi stawał się wschodzącą gwiazdą Solidarności.

Podczas pobytu w Warszawie Janek zatrzymywał się u Kęcików. Wiesław uczestniczył w posiedzeniach władz związku, przed zjazdem OKZ w Jarosławiu 28–29 marca wraz z Kułajem i Antośem brał udział w prywatnej audiencji u poznanego wcześniej



Spotkanie władz NSZZ RI „Solidarność” z prymasem Stefanem Wyszyńskim; od lewej w pierwszym rządzie: Gabriel Janowski, Jan Antoń, Andrzej Stelmachowski, prymas Wyszyński, Jan Kułaj, Piotr Baumgart; w drugim rządzie od lewej: Wiesław Kęcik, Jan Ciosek, Romuald Kukołowicz i Andrzej Chałupnik; Warszawa, 2 kwietnia 1981 r. Fot. ze zbiorów Dawida Chrobaka

bp. Ignacego Tokarczuka, który jako ordynariusz przemyski sprzyjał niezależnemu ruchowi chłopskiemu. Ogólnopolski Komitet Założycielski utrzymał nazwę „Solidarność Wiejska” dla dwutygodnika NSZZ RI „Solidarność”, ustanowił Wiesława Kęcika redaktorem naczelnym periodyku i upoważnił go do zorganizowania redakcji pisma. 2 kwietnia członków władz zjednoczonego związku wraz z osobami towarzyszącymi przyjął w Warszawie kard. Stefan Wyszyński. Komunikat Biura Prasowego Episkopatu Polski nie wymieniał Kęcika (zapewne z powodu przynależności do Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR”), jednak jego obecność dokumentowało zdjęcie w „Słowie Powszechnym”. Audiencja dla rolników była ostatnim wystąpieniem publicznym śmiertelnie już chorego Prymasa Tysiąclecia. Wcześniej, w apogeum kryzysu bydgoskiego, 26 marca kard. Wyszyński interweniował osobiście u premiera Wojciecha Jaruzelskiego w sprawie rejestracji NSZZ RI „Solidarność”. W rezultacie w porozumieniu warszawskim – zawartym w przeddzień zapowiadanego ogłoszenia w całym kraju strajku generalnego – ustalono, że legalność działań związku nie będzie kwestionowana do czasu rozstrzygnięcia tego problemu, czym miała się zająć nadzwyczajna komisja sejmowa pod przewodnictwem prof. Jana Szczepańskiego.

Wielkanocny numer „Solidarności Wiejskiej” przyniósł tekst porozumienia bydgoskiego zawartego 17 kwietnia z rolnikami zajmującymi od 16 marca siedzibę ZSL; jego sygnatariuszami w imieniu władz związku byli m.in. Kułaj, Baumgart i Janowski. Droga do rejestracji została otwarta. „Przy ogromnej życzliwości Kościoła i Solidarności chłopci jednak sami wywalczyli sobie związek” – pisał we wstępniku redaktor pisma. I dalej: „Gdy Janusz Rożek cztery lata temu rozpoczynał na Lubelszczyźnie nową formę działalności, chyba nie marzył o takich efektach. Trzy lata temu w swych protestach Jan Kozłowski w całej Sandomierszczyźnie był osamotniony. Zbrosza Duża na dobrą sprawę była jedyną wsią w całej Polsce. Dziś obok nich milion, dwa zorganizowanych chłopów związkowców”.

Przez kilka miesięcy poprzedzających rejestrację związku punkt informacyjny przy ul. Gimnastycznej i redagowane tam pismo przyjęły setki postulatów i interwencji od rolników z całej Polski; niektóre sprawy Kęcikowie przekazywali do wykorzystania dziennikarzom krajowym i zagranicznym. Ogrom i różnorodność poruszanych problemów stały się podstawą do podjęcia próby opracowania programu NSZZ RI „Solidarność”. W tym celu 23–24 kwietnia na Jasnej Górze odbyła się narada zorganizowana przez redakcję gazety z udziałem władz związkowych, poświęcona zagadnieniom programowym działania chłopskiego związku zawodowego. Jej głównym gościem był bp Tokarczuk, dyskusja toczyła się w grupach tematycznych. Podczas Mszy św. przed Obrazem Matki Bożej Częstochowskiej odprawionej przez ks. Czesława Sadłowskiego Kułaj złożył akt oddania siebie i związku w opiekę Królowej Polski. Uczestnicy narady wzięli potem udział w wielkim zjeździe regionalnym NSZZ RI „Solidarność” 26 kwietnia w Haczowie; homilia wygłoszona podczas uroczystości przez bp. Tokarczuka wypełniła połowę następnego numeru „Solidarności Wiejskiej”. Kolejne spotkanie programowe odbyło się 1 maja w Krakowie.

Zjednoczenie nie wyciszyło sporów wewnętrznych. Na posiedzeniu OKZ 9–10 maja w Szczecinie, które zorganizował Baumgart, zaakceptowano zmiany w statucie, m.in. wykreślono zapis o osobowości prawnej struktur wojewódzkich. Na tym tle doszło do rozdźwięków w kierownictwie związku. Kułaj, który podstuchał w toalecie rozmowę Romana Bartoszczyego, lidera strajku bydgoskiego, z Wojciechem Obernikowiczem, domagał się usunięcia „szambonurków”; Bartoszcze złożył rezygnację z członkostwa w Prezydium OKZ, która jednak nie została przyjęta. Konflikt się tlił, jedność okazała się jedynie taktyczną koniecznością.

Genius loci

12 maja nastąpiło prawdziwe „święto chłopą”, czyli rejestracja NSZZ RI „Solidarność”. Kęcik wraz z kolegami wyniósł na ramionach Kułaja z gmachu sądów. Rozradowany Jasiek wołał: „Chłopy, Polska wasza!”.

» 12 maja 1981 r. nastąpiło prawdziwe »święto chłopą«, czyli rejestracja NSZZ Rolników Indywidualnych »Solidarność«. Wiesław Kęcik wraz z kolegami wyniósł na ramionach z gmachu sądów Jana Kułaja. Ten wołał rozradowany: »Chłopy, Polska wasza!«.

manifestowały swą radość na ulicach Warszawy, a na pl. Zwycięstwa bawiono się na spontanicznie urządzonym fe-

stywnie ludowym. Zabierało głos wielu mówców, w tym Marzena i Wiesław Kęcikowie, którzy podziękowali rolnikom za współpracę przy organizacji związku: „Od kilku lat pomagaliśmy chłopom, Komitetem Samoobrony Chłopskiej, w zdobyciu możliwości samodecydowania, samoorganizowania się. Cel ten został osiągnięty. Sąd zarejestrował Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych”.

Dzięki zabiegom Baumgarta i Kęcika w dyrekcji „Gromady”, związek otrzymał nieodpłatnie do użytku służbowego kilka pomieszczeń biurowych i pokoi hotelowych w Domu Chłopa. Zaraz po rejestracji odbyła się tam pierwsza konferencja prasowa, podczas której Kułaj powiedział, że do związku należy ok. 3 mln rolników. W rzeczywistości ruch solidarnościowy na wsi nigdy nie był tak masowy – gromadził kilkakrotnie mniej członków. Od pierwszego dnia w Domu Chłopa odbywały się zebrania kierownictwa związku.

Ostatni, dziesiąty numer „Solidarności Wiejskiej”, wydany przez Marzenę Kęcikową, ukazał się w czerwcu 1981 r. Po wizycie w składzie delegacji NSZZ RI „Solidarność” w Rzymie, którą 17 czerwca pobłogosławił Jan Paweł II (ciężko chory po zamachu na swoje życie), Wiesław pozostał na kilka miesięcy na Zachodzie. Zgodnie z jego życzeniem Prezydium OKZ odwołało go z funkcji redaktora odpowiedzialnego ogólnopolskiego pisma związkowego. Miesiąc później cofnięto mu pełnomocnictwa do reprezentowania NSZZ RI „Solidarność” za granicą.

Jak napisała Marzena na pożegnanie z redakcją, „wielu spraw związek nie załatwi, są problemy, które wykraczają poza statut i program – i nimi właśnie chcemy się teraz

zając”. Kęcikowie zamierzali wznowić „Placówkę”, pismo niezależnego ruchu chłopskiego, które z powodzeniem wydawali przed sierpniem 1980 r., myśleli też o własnym wydawnictwie i o powrocie do inicjatywy Uniwersytetu Ludowego w Zbroszy Dużej z 1979 r.: „Tak więc pracy jest dużo – ale oczywiście gdy związkowcy zwrócą się do nas w sprawach związku – zawsze pomożemy. Nasz dom zawsze otwarty na chłopskie troski”.

Baumgart wspominał Kęcików: „Trzeba być wielkim idealistą, żeby ze swego domu rodzinnego zrobić biuro organizacyjne. Przez ten dom przewijały się dziesiątki ludzi i nigdy nikomu nie odmówiono tam noclegu, chociaż często były podejrzenia, że ten człowiek jest nasłany, że taki, że śmaki. Nie mieli nic do ukrycia. Ich działalność była czymś heroicznym i ważnym, ale znacznie ważniejsze było to, czym oni zaszczepili ludzi. Od nich wychodzili ludzie, którzy swój interes jakby zostawiali przed progiem tego domu. Kiedy wychodzili, to najczęściej już tego interesu nie podejmowali. Wychodzili jakościowo inni”.

Konferencja prasowa w Domu Chłopa po zarejestrowaniu NSZZ RI „Solidarność”; pierwszy z prawej Andrzej W. Kaczorowski, 12 maja 1981 r. Fot. Wojciech Łączyński



Epilog

Marzena Kęcikowa zdołała uruchomić Niezależne Wydawnictwo Chłopskie. Jego „antyradziecką” produkcję zarekwirowano w domu przy ul. Gimnastycznej w blasku telewizyjnych kamer w sierpniu 1981 r., podczas okupacji centrum Warszawy przez Solidarność. Innych planów Kęcikom nigdy nie udało się zrealizować.

Drugi raz dom przy Gimnastycznej pokazano jako miejsce podejrzanych kontaktów z dyplomatami amerykańskimi w filmie propagandowym w stanie wojennym. Baumgart i Kęcik figurowali na zamieszczonej w „Trybunie Ludu” liście 57 internowanych ekstremistycznych działaczy Solidarności oraz nielegalnych organizacji antypaństwowych jako jedyni dwaj działacze związani z wsią. Kęcikowie żartowali, że to dzięki sąsiadowi (w pobliżu willę miał gen. Czesław Kiszczak) znaleźli się razem „na wczasach w internacie” w Jaworzu. W latach 1985–1991 wraz z czwórką dzieci przebywali w Szwecji. Marzena zmarła w 1999 r., Wiesław (rocznik 1946) należy do grupy ostatnich żyjących członków KSS „KOR”.

Piotr Baumgart (1941–2000) nie spełnił swych ambicji związkowych i politycznych. Zapisał się w historii jako jedyny kandydat Solidarności do senatu, który w 1989 r. przegrał wybory.

Gdy Kęcika nie było w kraju, latem 1981 r. najbliższym doradcą Kułaja został (mimo ostrzeżeń) emerytowany dziennikarz Andrzej Kłyszynski (TW „Andrzej”), zatrudniony w Domu Chłopa jako sekretarz powstającego tygodnika związkowego. Dzięki niemu SB w pełni kontrolowała poczynania młodego lidera rolniczej Solidarności. Internowany „na warunkach Wałęsy”, Kułaj nie wytrzymał presji, zabrakło mu i doświadczenia, i charakteru, a jego gwiazda zgasła przedwcześnie, gdy wystąpił publicznie w telewizji stanu wojennego. W 2020 r. odebrał sobie życie.

Mimo że na przeoranie świadomości polskiego rolnika i budowę silnych struktur związkowych zabrakło czasu, Solidarność na wsi przetrwała okres stanu wojennego i ostatnie lata PRL. Walnie przyczyniła się do sukcesu wyborów kontraktowych i agonii systemu komunistycznego. 12 maja br. mija czterdziesta rocznica rejestracji NSZZ RI „Solidarność”.



Andrzej W. Kaczorowski (ur. 1951) – badacz niezależny; absolwent Uniwersytetu Warszawskiego (mgr filologii polskiej), dziennikarz (m.in. w „Słowie Powszechnym” w 1976–1993), uczestnik opozycji antykomunistycznej. Od 1980 r. zajmuje się niezależnym ruchem chłopskim w PRL, jest autorem kilkuset artykułów prasowych oraz kilkudziesięciu publikacji naukowych i kilku książek o tej tematyce.



Pierwsi chrześcijanie w Kijowie – obraz Wasilija Pierowa, 1880 r. Fot. Wikimedia Commons

Andrzej Grajewski

Historyczna misja prymasa Glempa

Kardynał Józef Glemp w 1988 r. odegrał ważną rolę w działaniach Stolicy Apostolskiej na Wschodzie. Budował mosty do rosyjskiego i białoruskiego prawosławia, prowadził dialog z grekokatolikami, tworzył warunki do odbudowy polskiego duszpasterstwa na Białorusi i Ukrainie.

Jego aktywność należy postrzegać w kontekście szerszych uwarunkowań związanych z ówczesnymi relacjami między Związkiem Sowieckim a Stolicą Apostolską. Dojście do władzy Michaiła Gorbaczowa i zapoczątkowane przez niego reformy stwarzały możliwości poszerzenia obszaru wolności

dla Kościoła w ZSRS. Dlatego aktywność prymasa Polski stała się częścią misji Stolicy Apostolskiej wobec Związku Sowieckiego i krajów Europy Wschodniej¹.

„To już jest coś”

Echem w całej Europie Wschodniej odbił się obszerny wywiad kard. Glempa dla najważniejszego sowieckiego tygodnika opinii – „Litieraturnaja Gazieta” (4 lutego 1987 r.), głównego organu wspierającego reformy zapoczątkowane przez Gorbaczowa, nowego sekretarza generalnego KC KPZS². Pierwszy raz w dziejach ZSRS hierarcha katolicki tej rangi przemawiał wprost do sowieckiego czytelnika. Władze PRL wiedziały o tej rozmowie i oceniały ją jako ważny gest polityczny. „To już jest coś, ale może być w szerszym stopniu” – powiedział przed publikacją wywiadu kierownik Urzędu ds. Wyznań Adam Łopatka na spotkaniu z sekretarzem Episkopatu Polski abp. Bronisławem Dąbrowskim³.

Wojciech Jaruzelski, I sekretarz KC PZPR, podczas wymiany opinii z Gorbaczowem 21 kwietnia 1987 r. dziękował za pomoc w doprowadzeniu do tej publikacji⁴. Podkreślał jej wagę także w rozmowach z dyplomacją Stolicy Apostolskiej. W ramach przygotowań do trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny przyjechał do Polski abp Achille Silvestrini, sekretarz Rady Spraw Publicznych Kościoła. W trakcie rozmowy Jaruzelski zwrócił uwagę arcybiskupa na procesy rozgrywane się w Związku Sowieckim. Jak mówił, dzieją się tam rzeczy wielkie i powinny zostać zauważone przez Kościół, gdyż będzie to miało wpływ na przyszłość świata.

¹ Podróże kard. Józefa Glempa do Związku Sowieckiego w 1988 r. były już badane przez historyków, a ich prace omawia Rafał Łatka w książce *Episkopat Polski wobec stosunków państwo-Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019, s. 731–732. Publikacje te powstawały na podstawie źródeł polskich, dlatego koncentrowały się na ocenie aktywności prymasa Polski, głównie w kontekście krajowym. Tymczasem źródła sowieckie, a także dokumenty wytworzone przez dyplomację PRL pozwalają zrozumieć międzynarodowy kontekst oraz znaczenie zaangażowania kard. Glempa dla odrodzenia się Kościoła katolickiego w ZSRS.

² Wywiad z prymasem J. Glempe *Pokój to pojęcie jednoznaczne dla wszystkich*, przeprowadzony przez L. Pociżwałowa, redaktora moskiewskiej „Litieraturnoj Gaziety”, 4 II 1987 r., [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 3: *Lata 1975–1989*, Poznań – Pelplin 1996, s. 537–542.

³ Sprawozdanie z rozmowy sekretarza Episkopatu Polski abp. B. Dąbrowskiego z kierownikiem USW min. A. Łopatką, Warszawa, 19 I 1987 r., [w:] P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i Narodu*, t. 2: *1982–1989*, Warszawa 1995, s. 161.

⁴ *Zmierzch dyktatury. Polska 1986–1989 w świetle dokumentów*, t. 1, wybór, wstęp, oprac. A. Dudek, Warszawa 2009, s. 119.



Spotkanie kard. Józefa Glempa z ministrem Konstantinem Charczewem, Moskwa, 8 czerwca 1988 r.
Fot. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej

W tym kontekście zwrócił uwagę na wywiad prymasa. Jak podkreślił, do rozmowy doszło za zgodą czynników państwowych obu krajów. Silvestrini nie podzielał tego optymizmu. Mówił, że relacje sowiecko-watykańskie są na razie w fazie wstępnej; użył nawet sformułowania, że znajdują się w przedpokojach. Moskwa nie odpowiedziała na pozytywne gesty papieża, m.in. wysłanie przedstawiciela na rozmowy o zmianach w prawie wyznaniowym. Nerozwiązane – tłumaczy dalej arcybiskup – są problemy Kościoła na Litwie i Białorusi, w ogóle nie udało się poruszyć legalizacji Kościoła greckokatolickiego, a bez tego wszelkie deklaracje będą bez pokrycia. Dodał jednak, że Watykan z uwagą obserwuje reformy Gorbaczowa i ma nadzieję, że doprowadzą one do rzeczywistej zmiany w położeniu ludzi wierzących⁵.

Już w lutym 1987 r. komórki wywiadu KGB sygnalizowały, że papież zastanawia się nad wykorzystaniem jubileuszu Chrztu Rusi do aktywizacji Kościoła na Wscho-

⁵ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie (dalej: AMSZ), Dep. IV 22/13/87, Notatka informacyjna z przebiegu wizyty Sekretarza Rady Spraw Publicznych Kościoła Silvestriniego u przewodniczącego Rady Państwa w Belwederze w dn. 27 IV 1987 r., Watykan, 1987 r., k. 4–6.



Przyjęcie w restauracji „Praga” na Arbacie; z lewej siedzi patriarcha Moskwy Pimen, obok kard. Johannes Willebrands, Moskwa, 12 czerwca 1988 r. Fot. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej

dzie i ważną rolę ma w tych przygotowaniach odgrywać prymas Polski⁶. Warto dodać, że Hansjakob Stehle, niemiecki dziennikarz specjalizujący się w relacjach Stolicy Apostolskiej z krajami komunistycznymi, wyraził opinię, że kard. Glemp na rozmowę z moskiewskim tygodnikiem miał zgodę Watykanu⁷. Tak była ona komentowana również przez watykańskich dyplomatów, o czym świadczyła wypowiedź ks. prałata Petera Zurbriggena z nuncjatury apostolskiej w Paryżu⁸. Według sowiec-

⁶ AIPN, 2553/407, t. 1, O niektórych aspektach przygotowań Watykanu do obchodów 1000-lecia „chrztu” Rusi, Wilno, 17 II 1987 r., k. 226. Materiał jest częścią dokumentacji sprawy operacyjnej „Kapella”, realizowanej na zlecenie Pierwszego Zarządu Głównego KGB (wywiad cywilny) przez zarząd wywiadu KGB Litewskiej SRS. Także inne cytowane w tym tekście materiały sowieckiego wywiadu pochodzą z tej dokumentacji. Zostały one wydane i opublikowane w tomie *Pontyfikat wielu zagrożeń. Jan Paweł II w świetle dokumentów sprawy „Kapella” 1979–1990*, oprac. I. Mikłaszewicz, A. Grajewski, Warszawa 2021. W tekście przytaczane są sygnatury dokumentów nadane w Archiwum IPN w Warszawie.

⁷ AMSZ, Dep. IV 022/2/87, Szyfrogram nr 4217 z 15 III 1987 r. na temat rozmowy odbytej z Hansem Jakobem Stehlem, k. 8. Jednocześnie Stehle trafnie zauważał, że wizyta papieża w Moskwie w najbliższym czasie nie jest możliwa, nie tyle z powodu sytuacji Kościoła na Litwie i w innych regionach Związku Sowieckiego, lecz ze względu na problem legalizacji Kościoła greckokatolickiego, na którą Moskwa nie chciała się zgodzić.

⁸ AIPN, 0449/5/72, Notatka informacyjna dotycząca wizyty Jana Pawła II w Polsce i perspektywy stosunków Polska–Watykan i Watykan–ZSRR, Warszawa, 24 IV 1987 r., k. 199–200.



Liturgia centralnej uroczystości Milenium Chrztu Rusi w klasztorze Daniłowskim, Moskwa, 12 czerwca 1988 r.; pierwszy z prawej metropolita miński Filaret, wiceprzewodniczący synodalnej komisji przygotowującej obchody. Fot. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej

kiego wywiadu kard. Glemp już na początku 1988 r. nakazał polskim diecezjom przygotować program obchodów Milenium Chrztu Rusi Kijowskiej, a rozmowa prymasa z sowieckim tygodnikiem byłaby wstępem do nich⁹. Także w styczniu roku 1988 strona kościelna podjęła z władzami PRL temat wyjazdu kard. Glempa na uroczystości do Moskwy¹⁰.

Prymas w Moskwie i Kijowie

Prymas Polski na obchodach milenijnych w Moskwie i Kijowie przebywał od 7 do 14 czerwca 1988 r. Występując publicznie w czasie centralnych uroczystości odbywających się na terenie klasztoru Daniłowskiego w Moskwie, upomniał się wówczas o pamięć męczenników oraz wzywał do pojednania między katolikami i prawosławnymi¹¹.

⁹ AIPN, 2553/407, t. 1, O watykańskich planach wykorzystania jubileuszu tysiąclecia chrześcijaństwa na Rusi, Wilno, 12 IV 1988 r., k. 272–274.

¹⁰ P. Kowal, *Misja na wschodzie. Wizyty kard. Józefa Glempa w ZSRS w 1988 roku oraz ich polityczno-międzynarodowy kontekst*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 1, s. 198.

¹¹ A. Grajewski, *Rosja i Krzyż. Z dziejów Kościoła Prawosławnego w ZSRR*, Katowice 1991, s. 81.

Po uroczystościach w Moskwie, 14 czerwca prymas Glemp w towarzystwie kardynałów Johna O’Connora z Nowego Jorku, Łászla Paskaia z Ostrzyhomia i Johannesesa Willebrandsa, stojącego na czele Sekretariatu ds. Popierania Jedności Chrześcijan, poleciał do Kijowa. Tam wziął udział w oficjalnej akademii w Teatrze im. Tarasa Szewczenki. Następnie udał się do cerkwi Podwyższenia Krzyża Świętego, centralnej świątyni prawosławnej ławry Peczerskiej. W tej pielgrzymce towarzyszyli mu kapłani katoliccy z różnych części Ukrainy – Żytomierza, Podola i Wołynia¹². Wizyta w Kijowie miała ogromne znaczenie symboliczne. Wskazywała, że chociaż milenijne uroczystości odbywały się w Moskwie, to w przekonaniu katolickich hierarchów ich źródła znajdują się w Kijowie.

Podczas pobytu w Moskwie prymas Glemp spotkał się z patriarchą Pimem oraz innymi prawosławnymi biskupami, a także z przedstawicielami władz państwowych. Najważniejszą rozmowę odbył 8 czerwca 1988 r. z Konstantinem Charczewem, przewodniczącym Rady ds. Religii przy Radzie Ministrów Związku Sowieckiego. W jej trakcie upomniał się o możliwość zorganizowania opieki duszpasterskiej nad Polakami mieszkającymi w ZSRS¹³. Minister potraktował prymasa jako papieskiego wysłannika i przekonywał go, że dopóki Stolica Apostolska będzie wspierała postulat odrodzenia Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie, nie zostaną rozwiązane inne problemy, m.in. status łacińskich diecezji katolickich na Litwie. Ostrzegał także, że Związek Sowiecki nie zgodzi się na nominację kardynalską kolejnego obywatela tego państwa, a jeśli taka miałaby nastąpić, zagroził, że nominat nie zostanie wpuszczony do kraju¹⁴. Stolica Apostolska najwyraźniej jednak zlekceważyła ostrzeżenie. Jan Paweł II 28 czerwca powołał w skład kolegium kardynalskiego kolejnego – po Łotyszu Julijansie Vaivodsie, administratorze apostołskimi Rygi i Lipawy – obywatela ZSRS. Był nim bp Vincentas Sladkevičius MIC, administrator apostołski diecezji koszedarskiej, od niedawna przewodniczący Konferencji Episkopatu Litwy. Niespodziewanym efektem rozmowy z Charczewem była zgoda sowieckich władz na postawienie krzyża na mogiłach w Katyniu. Polska delegacja z archidiecezji warszawskiej 1 września 1988 r. umieściła tam krzyż

¹² M. Kindziuk, *Kardynał Józef Glemp. Ostatni taki Prymas*, Warszawa 2010, s. 279.

¹³ *Ibidem*, s. 274.

¹⁴ P. Kował, *Misja na wschodzie...*, s. 200.

Krzyż Prymasowski w Katyniu. Fot. Adam S. Kaczmarek/IPN

w obecności przedstawicieli Ambasady PRL w Moskwie i prawosławnego duchowieństwa ze Smoleńska. Na symbolicznym miejscu pozostał jednak pomnik z informacją, że Polaków zamordowali „hitlerowcy”.

Białoruska „próba generalna”

Odwiedziny Moskwy otworzyły prymasowi drogę na Białoruś. W ocenie sowieckiego wywiadu ta kolejna wschodnia podróż kard. Glempa była „pewnego rodzaju kontynuacją wizyty watykańskiej delegacji w Moskwie”¹⁵. Jej znaczenie było wielorakie. Na Białorusi, zwłaszcza w obwodzie grodzieńskim, żyła liczna polska mniejszość narodo-

wa, a miejscowi katolicy nie mieli żadnego biskupa. Prymas przebywał na Białorusi od 5 do 7 września 1988 r. i był m.in. gościem prawosławnego metropolity mińskiego Filareta (Kiryła Wachromiejewa)¹⁶. Filaret, jako przewodniczący Wydziału Kościelnych Stosunków Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego w latach 1981–1989, był partnerem dyplomacji Stolicy Apostolskiej m.in. w sprawach or-



¹⁵ AIPN, 2553/407, t. 2, O wytycznych związanych z Watykanem, Moskwa, 26 X 1988 r., k. 33–49.

¹⁶ Metropolita Filaret był jednym z najważniejszych prawosławnych hierarchów na obszarze Związku Sowieckiego. Pochodził z rodziny znanych rosyjskich muzyków. W latach sześćdziesiątych XX w. był rektorem Moskiewskiej Akademii Duchownej w Zagorsku (obecnie: Siergijew Posad). Następnie został skierowany do pracy w miejscach wrażliwych z punktu widzenia nie tylko Kościoła, lecz także państwa sowieckiego: był biskupem berlińskim i patriarszym egzarchą Europy Środkowej, a później Europy Zachodniej. Został zarejestrowany przez wywiad KGB jako osobowe źródło informacji. W grudniu 1989 r. kierownictwo rosyjskiego Kościoła prawosławnego nadało mu tytuł metropolity mińskiego i grodzieńskiego oraz patriarszego egzarchy Białorusi, co oznaczało podniesienie rangi tamtejszego Kościoła w stosunku do Patriarchatu Moskiewskiego.

ganizacji obchodów Milenium Chrztu Rusi Kijowskiej. Kardynał Glemp rozmawiał z nim już w Moskwie i prawdopodobnie wówczas narodził się plan wyjazdu do Mińska. Prymas odwiedził prawosławne i katolickie świątynie w Grodnie, Lidzie, Nowogródku, Mińsku, Nieświeżu, Pińsku i Brześciu. Odprawiał Msze św., rozmawiał z miejscowym duchowieństwem i spotykał się z wiernymi, dla których najczęściej była to pierwsza w życiu okazja zobaczenia katolickiego biskupa¹⁷. Składał kwiaty i wieńce na pomnikach żołnierzy i partyzantów AK, którzy zginęli w czasie II wojny światowej, na pomniku Elizy Orzeszkowej w Grodnie oraz jedenastu siostr nazaretanek z Nowogródka, które ofiarowały swe życie za uwiezionych członków rodzin i zostały przez Niemców rozstrzelane 1 sierpnia 1943 r. Po latach historyk z Białorusi napisał, że wizyta kard. Glempa na Grodzieńszczyźnie „stała się potężnym bodźcem do aktywizacji tutejszego Kościoła katolickiego”¹⁸. Prymas także miał świadomość znaczenia swojej obecności w tamtych stronach. „Moja wizyta w tych miejscach była pierwszą generalną próbą oficjalnego wyjścia Kościoła katolickiego z podziemia” – wspominał¹⁹.

Znacznie chłodniej został potraktowany przez miejscowych sowieckich oficerów, którzy zarzucili mu przyjmowanie do polskich seminariów kleryków z Białorusi²⁰. Od ich reakcji ważniejsze jednak było serdeczne powitanie zgotowane prymasowi przez metropolitę Filareta. Także towarzyszący kardynałowi przedstawiciel Rady ds. Religii w Moskwie stanowczo odciął się od wystąpienia swego białoruskiego odpowiednika²¹. W ocenie polskich dyplomatów, którzy towarzyszyli prymasowi w spotkaniach na Białorusi, celem jego wyprawy było nie tylko zbadanie możliwości pracy tam księży z Polski, lecz także rozeznanie szerszego kontekstu relacji katolicko-prawosławnych, interesujących również Watykan²².

¹⁷ E. Jarmusik, *Kościół katolicki na Białorusi 1939–1991 od zniszczenia do odrodzenia*, Kraków, b.d.w., s. 251 i 298.

¹⁸ *Ibidem*, s. 252.

¹⁹ M. Kindziuk, *Kardynał Józef Glemp...*, s. 279.

²⁰ P. Kowal, *Misja na wschodzie...*, s. 204–208.

²¹ M. Maszkiewicz, *Repatriacja czy repatriotyzacja? Wybrane problemy polskiej strategii politycznych wobec rodaków za wschodnią granicą (1986–1990)*, Wojnowice 2017, s. 318.

²² P. Kowal, *Testament Prometeusza. Źródła polityki wschodniej III Rzeczypospolitej*, Warszawa – Wojnowice 2018, s. 344.



Powitanie prymasa Józefa Glempa przez Polaków w Grodnie, 5 września 1988 r.; po lewej, w białym kłobuku, metropolita Filaret. Fot. Archiwum Archidiecezji Warszawskiej

Moskiewskie rozmowy bp. Jerzego Dąbrowskiego

W ślady prymasa poszedł wkrótce bp Jerzy Dąbrowski, zastępca sekretarza Episkopatu Polski. Pod koniec listopada 1988 r. pojechał on do Moskwy, wydelegowany przez kard. Glempa. Prowadził szczegółowe rozmowy w Radzie ds. Religii oraz w Wydziale Zagranicznym Patriarchatu Moskiewskiego²³. Do tej misji biskup był szykowany wcześniej, o czym świadczy wywiad, którego we wrześniu 1988 r. udzielił Agencji Prasowej „Nowosti” na temat przygotowań do rozmów władz z opozycją w Polsce, w którym zdecydowanie wsparł zmiany polityki wyznaniowej zachodzące w Związku Sowieckim²⁴. Moskiewska wizyta bp. Dąbrowskiego odbywała się od 28 listopada do 2 grudnia 1988 r. Biskup został przyjęty przez

²³ *Informacja o pobycie w Moskwie zastępcy sekretarza Episkopatu*, Warszawa, grudzień 1988 r., „Pismo Okólne Biura Prasowego Episkopatu Polski” 1988, nr 51, s. 3.

²⁴ Wypowiedź bp. J. Dąbrowskiego dla Agencji Prasowej „Nowosti” na temat „okrągłego stołu”, Warszawa, wrzesień 1988 r., [w:] P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 3, s. 589.

ministra Charczewa oraz metropolitę Filareta. W tych spotkaniach towarzyszył mu ambasador PRL w Moskwie Włodzimierz Natorf²⁵. Przedmiotem rozmów była kwestia opieki duszpasterskiej nad Polakami przebywającymi w Moskwie, m.in. liczną grupą pracowników Pracowni Konserwacji Zbytków. W wyniku pertraktacji władze sowieckie zgodziły się na zorganizowanie opieki duszpasterskiej dla ok. 10 tys. polskich pracowników przebywających stale na kontraktach w Moskwie.

Rozmowa bp. Dąbrowskiego z Charczewem dotyczyła jednak nie tylko kwestii posługi księży obrządku łacińskiego w Rosji, lecz także Kościoła greckokatolickiego²⁶. Sowiecki minister przestrzegał przed wspieraniem postulatu reaktywowania tego Kościoła na Ukrainie. Ze strony biskupa padła wtedy ważna deklaracja, że w przypadku rozmów między Stolicą Apostolską a ZSRS o wytyczeniu granic byłych diecezji należących do II RP – Episkopat Polski nie będzie przeciwny regulacji opartej na granicach państwowych PRL²⁷. Po spotkaniach w Moskwie bp Dąbrowski udał się na Litwę i Łotwę. W ocenie sowieckiego wywiadu rozmowy były prowadzone na polecenie prymasa Polski, którego Jan Paweł II upoważnił do kontynuacji dialogu z Moskwą²⁸.

Efekty wizyty polskich biskupów w Moskwie pojawiły się szybko. W jednym z raportów KGB napisano, że w drugiej połowie 1988 r. wyraźnie zwiększyła się liczba księży z Polski wyjeżdżających prywatnie do Związku Sowieckiego, głównie na Litwę i Białoruś, aby organizować posługę duszpasterską miejscowym katolikom²⁹. Tylko w latach 1989–1990 Białoruś odwiedziło piętnastu biskupów z Polski oraz ponad stu księży i zakonników. Ich obecność w wielu miejscach zainicjowała działanie wiernych, którzy zaczęli się starać o otwarcie kościołów oraz rejestrację parafii³⁰.

²⁵ Informacja o pobycie w Moskwie sekretarza Episkopatu bpa J. Dąbrowskiego, Warszawa, grudzień 1988 r., [w:] P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 3, s. 593–594.

²⁶ P. Kował, *Testament Prometeusza...*, s. 341.

²⁷ *Ibidem*, s. 360.

²⁸ AIPN, 2553/407, t. 2, O wybranych aspektach polityki Watykanu względem ZSRS, Wilno, 30 III 1989 r., k. 145–146.

²⁹ AIPN, 2553/407, t. 2, O nowych tendencjach w działaniach Kościoła katolickiego w Polsce w relacjach do Związku Sowieckiego, Moskwa, sierpień 1988 r., k. 20–21.

³⁰ E. Jarmusik, *Kościół katolicki na Białorusi...*, s. 252.



Prymas Józef Glemp u grobu sióstr nazaretanek, które później zostały beatyfikowane przez papieża Jana Pawła II, Nowogródek, 6 września 1988 r. Fot. Włodzimierz Waryluk/Archiwum Archidiecezji Warszawskiej

Prymas Glemp w czasie swych podróży zawsze starał się budować pozytywne relacje z rosyjskimi biskupami prawosławnymi. W ocenie KGB było to działanie zasugerowane mu przez Watykan. Miało na celu zbudowanie porozumienia między Kościołem katolickim a prawosławiem w Związku Sowieckim³¹.

Milenium jasnogórskie

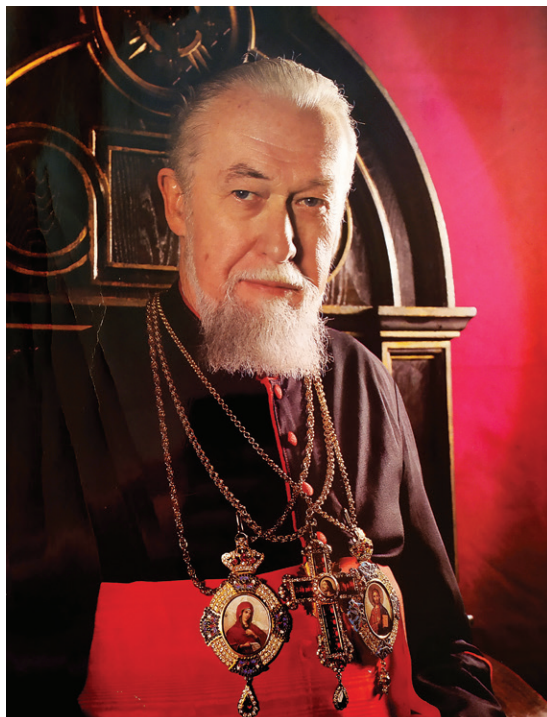
Elementem wschodniego programu kard. Glempa było także, inspirowane przez Jana Pawła II, zaangażowanie w historyczny przełom w relacjach z grekokatolikami, stanowiący wstęp do normalizacji stosunków między dwoma obrządkami katolickimi na Ukrainie. Prymas Polski miał upoważnienie do takich gestów, gdyż był specjalnym delegatem Stolicy Apostolskiej dla ukraińskiego Kościoła katolickiego obrządku wschodniego w Polsce. Uroczystości milenijne poprzedziło historyczne

³¹ AIPN, 2553/407, t. 2, O zadaniach operacyjnych po linii Watykanu, Moskwa, 26 X 1988 r., k. 28–36.

Kard. Myrośław Lubacziwski.

Fot. Bohdan Ziatyk/Wikimedia Commons

spotkanie kard. Glempa z kard. Myrośławem Lubacziwskim, od 1984 r. zwierzchnikiem Kościoła greckokatolickiego. Do tych rozmów doszło 8 października 1987 r. w Papieskim Kolegium Polskim oraz 17 października w ukraińskim Kolegium św. Jozafata w Rzymie³². Uczestniczył w nich także papieski sekretarz ks. Stanisław Dziwisz. Ustalono wówczas, że centralne obchody Milenium Chrztu Rusi Kijowskiej w Polsce odbędą się późnym latem 1988 r. na Jasnej Górze. Prymas, zwracając się do „braci Ukraińców”, zapewniał ich, że wyciągnięte zostaną wnioski z historii, kiedy nieraz Polacy z Ukraińcami walczyli przeciwko sobie, a korzyści z tego miała wyłącznie Rosja³³. Przemówienia kardynałów Glempa i Lubacziwskiego wygłoszone w czasie tych spotkań były skierowane do obu narodów³⁴. Wzywały do wzajemnego przebaczenia historycznych krzywd oraz do chrześcijańskiego pojednania. Stały się inspiracją do podejmowania w tym duchu wielu działań już w III RP.



³² W spotkaniu poza prymasem Głempem wzięli udział metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski, metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz, sekretarz generalny Episkopatu Polski abp Bronisław Dąbrowski, zastępca sekretarza bp Jerzy Dąbrowski, biskup przemyski Ignacy Tokarczuk oraz biskup kielecki Stanisław Szymecki. Gospodarzy poza kard. Lubacziwskim reprezentowali abp Myrośław Marusyn, sekretarz Kongregacji Kościołów Wschodnich, metropolita Winnipeg abp Maksym Hermaniuk i metropolita Filadelfii abp Stefan Sułyk.

³³ Serwis informacyjny polskiej sekcji Radia Watykańskiego z 18 i 19 X 1987 r.

³⁴ Przemówienia kardynałów Józefa Glempa i Myrośława Lubacziwskiego wygłoszone 8 i 17 października 1987 r. podczas spotkania w Papieskim Kolegium Polskim oraz w Ukraińskim Kolegium św. Jozafata w Rzymie były omawiane w audycjach Radia Watykańskiego, zarówno w programach sekcji polskiej, jak i ukraińskiej. Opublikowane zostały w „Biuletynie Ukrainoznawczym” 2013–2014, nr 16–17, wydanym przez Południowo-Wschodni Instytut Naukowy w Przemyślu, s. 142–158.

» Swoją aktywnością w 1988 r. prymas Józef Glemp w znaczący sposób przyczynił się do odrodzenia struktur kościelnych na Wschodzie, a także rozwinięcia dialogu katolicko-prawosławnego oraz polsko-ukraińskiego. »

W dniach 10 i 11 września 1988 r. doszło na Jasnej Górze do bezprecedensowych greckokatolickich uroczystości milenijnych z udziałem Episkopatu Pol-

ski. Oprócz duchownych greckokatolickich – przybyłych na te obchody nie tylko z całej Polski, lecz także Kanady i USA – na Wałach Jasnogórskich stawili się najważniejsi polscy biskupi z prymasem Polski. Jubileuszowej liturgii przewodniczył kard. Lubaczewski, a okolicznościowy telegram do pielgrzymów przysłał Jan Paweł II³⁵. Ukraiński kardynał w języku polskim podziękował prymasowi za możliwość świętowania wielkiego jubileuszu właśnie na Jasnej Górze – w miejscu drogim dla Polaków, a zarazem tak nieodległym od Lwowa i Kijowa.

Swoją aktywnością w 1988 r. kard. Glemp w znaczący sposób przyczynił się do odrodzenia struktur kościelnych na Wschodzie, a także rozwinięcia dialogu katolicko-prawosławnego oraz polsko-ukraińskiego. Realizował strategię przemyślaną i przygotowaną przez Jana Pawła II, co w żaden sposób nie umniejsza jego osobistych zasług. Potrafił bowiem nadać tej misji cechy własnej osobowości – autentycznego zainteresowania problemami katolików na Wschodzie, szacunku i empatii dla wschodniego chrześcijaństwa, poszanowania dla racji partnera i umiejętności docierania do celu etapami.

³⁵ Warto dodać, że jesienią 1987 r. sekretarz KC PZPR Stanisław Ciosek zapowiedział w trakcie rozmowy z arcybiskupami Jerzym Strobą i Bronisławem Dąbrowskim, że kard. Lubaczewski nie otrzyma wizy wjazdowej na uroczystości milenijne planowane w 1988 r. na Jasnej Górze: Notatka ze spotkania w Sekretariacie Episkopatu w dn. 30 X 1987 r., [w:] P. Raina, *Kościół w PRL...*, t. 3, s. 190.



Andrzej Grajewski (ur. 1953) – historyk, dr, redaktor tygodnika „Gość Niedzielny”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN. Autor książek: *Rosja i Krzyż. Z dziejów Kościoła Prawosławnego w ZSRR* (1991); *Tarcza i miecz. Rosyjskie służby specjalne 1991–1998* (1998); *Kompleks Judasza. Kościół zraniony. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją* (1999); (z M. Skwarą) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.

PRENUMERATA

gwarancją regularnego otrzymywania „Biuletynu IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN42 WP

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.5 / 2021 DO NR.12 / 2021

odcinek dla instytucji emitującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE - SWÓJ NUMER KONTA
PRZY WPŁACIE GOTÓWKĄ - KWOTA SŁOWNIE

DANE OSOBY, DLA KTÓREJ ZAMAWIANA JEST PRENUMERATA: IMIĘ NAZWISKO DOKŁADNY ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KURTYKI 1 02-676 WARSZAWA
71101010100092922231000000
PLN42 WP

PRENUMERATA BIULETYNU IPN
OD NR.5 / 2021 DO NR.12 / 2021

odcinek dla zlecającego

PRZY PRZELEWIE - SWÓJ NUMER KONTA
PRZY WPŁACIE GOTÓWKĄ - KWOTA SŁOWNIE

DANE OSOBY, DLA KTÓREJ ZAMAWIANA JEST PRENUMERATA: IMIĘ NAZWISKO DOKŁADNY ADRES

Zamów „Biuletyn IPN” bezpośrednio do domu!



Koszt prenumeraty od nr. 5 do 12/2021 wynosi **42 zł.**
Otrzymają Państwo 7 kolejnych numerów
(w tym sześć po 160 stron i jeden podwójny o objętości 200 stron).

**W PRENUMERACIE TANIEJ
I BEZ DOLICZANIA
KOSZTÓW PRZESYŁKI**

Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką.

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: prenumerata@ipn.gov.pl

- lub pocztą: Księgarnia IPN, ul. Kurtyki 1, 02-676 Warszawa

Pod te adresy można też przesyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym o prenumeracie zagranicznej, pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowych>



Władze NSZZ RI „Solidarność” u prymasa Stefana Wyszyńskiego. Każdy uczestnik spotkania otrzymał Nowy Testament z dedykacją.
Fot. arch. prywatne Józefa Bramy

W następnych numerach:

Donos i podsłuch – narzędzia działania bezpieki

Harczerze pod obserwacją

Ksiądz, który zakpił z Wydziału ds. Wyznań

Jak okradać dyplomatów? Penetracja konsulatu USA przez SB

Brudne wspólnoty esbeków i krucjaty gen. Kiszczaka

Służba Bezpieczeństwa wobec działalności szpiegowskiej

Plebiscyt i III powstanie śląskie 1921 r.

„Żałobna manifestacja”. 1 maja 1971 roku w Szczecinie

Wielkość Prymasa Wyszyńskiego

Nowe tropy. W 40 rocznicę zamachu na Jana Pawła II